Co powinien czynić duszpasterz, aby zwalczać nerwowość w sobie i w drugich?

Wiek nasz nazwano słusznie „wiekiem nerwów". Nerwowość objawia się nie tylko we wzajemnym stosunku ludzi, ale i w literaturze, sztuce, w rządzie i polityce. Dzisiejsi ludzie zazwyczaj rodzą się z pewną fizyczną lub duchową dziedzicznością; nerwowe skłonności potęgują się już w wieku dziecięcym przez złe wychowanie, używanie trucizn, brak powietrza, słońca, wody, przez zbyt natężoną pracę, surowe kierownictwo i budzenie obawy, przez podniecającą lekturę. To też gdy nadejdzie czas dojrzałości płciowej i seksualnych objawów, następuje wkrótce, zamiast *inexhausta pubertas*, wysławianej przez Tacyta u starych Germanów, bardzo już *exhausta pubertas*, rozwinięta do ostatecznych granic. Niemniej zanik uczuć religijnych i pociech, płynących z silnej wiary, są przyczyną wzmagającej się dziś nerwowości. Ludzie o silnych nerwach stanowią mniejszość, ponieważ już nawet w niższych warstwach społeczeństwa alkohol, tytoń, rozpusta wraz z wyczerpującą walką o byt podkopały stan zdrowia ludności. Wziąwszy na uwagę, jak wielkim jest wpływ nerwowości na życie religijno-moralne, należy przyjrzeć się temu niebezpieczeństwu z duszpasterskiego punktu widzenia i obmyślić środki zaradcze.

Przedewszystkiem: co to jest nerwowość?

Nerwowość, czyli osłabienie nerwów, należy odróżniać od rzeczywistych chorób nerwowych. Jest to zaburzenie funkcyi, lecz bez objawów zapalenia lub tym podobnych zmian anatomicznych systemu nerwowego, jak to zachodzi przy prawdziwych chorobach nerwowych (tyfus, ischias, sparaliżowanie, kurcze nerwowe, taniec św. Wita, choroba umysłowa itp.).

Nerwowość jest to nadwrażliwość, spowodowana zbytniem natężeniem lub wyczerpaniem—z drugiej strony uśpienie systemu

nerwowego, idące w parze z ogólnem osłabieniem organizmu; albowiem nerwy wraz z mózgiem są najdelikatniejszymi organami, a zarazem rodzajem elektrycznego aparatu, który reguluje stosunek między duszą a ciałem i światem zewnętrznym. Gdy aparat ten rozstrojony, cierpi na tem zarówno fizyczne, jak i czysto duchowe życie. Fizycznie objawia się nerwowość hyperestezyą, czyli chorobliwą wrażliwością, która sprawia, że już najmniejsze zmysłowe i duchowe wrażenia wywołują uczucie bólu, przestrachu, przygnębienia, gniewu i złego humoru. Neurastenik jest przytem pozbawiony energii, niezdolny do poważnej pracy, a gdy się do niej zabierze, uczuwa wkrótce wyczerpanie; jest zmienny w humorze, kłótliwy, nie znosi oporu, podlega łatwo wrażeniom, zwłaszcza bolesnym, nie ma woli postanowień ani wytrwałości, nie może się skupić, charakter jego słaby i chwiejny. Podlega również uczuciom bezpodstawnego lęku (obawa przestrzeni, burzy itd.), cierpi na ideomanię, bezsenność, bywa skłonny do fantastycznych marzeń, uczuwa wieczny niepokój, zmienia często miejsce pobytu, mieszkanie, uskarża się bezustannie, nie jest nigdy zadowolonym, czuje się zapoznanym i niedość cenionym.

Łatwo pojąć, że takie usposobienie jest nie tylko przykrem dla danego osobnika, ale i dla całego otoczenia. Nerwowość ma tę właściwość, że nie wzbudza u ludzi pożałowania, przeciwnie, każdy unika towarzystwa nerwowego człowieka i tym sposobem powiększa się jego cierpienie. „Jest to neurastenik“— mówi się zazwyczaj, lecz nie z pożałowaniem, jak o każdym innym chorym, ale z niechęcią, aby go skrytykować.

Skoro nerwowość jest dziś tak powszechną, łatwo zrozumieć, że tegoczesny duszpasterz, który pragnie być prawdziwym pasterzem i lekarzem dusz, musi być sam psychologicznie i neuropatycznie silnym, aby odpowiedzieć zadaniu prowadzenia dusz ludzkich. Jeśli nerwowość jest tak niebezpieczną, złą i trudną do opanowania, łatwo zrozumieć, że choroba ta jest tem szkodliwszą u kapłana i duszpasterza. Jakże może ktoś innych prowadzić, mieć spokój, rozwagę i przytomność umysłu w trudnych nieraz okolicznościach, być wodzem, dającym dobry przykład, skoro brak mu do tego koniecznych przymiotów. Nerwo-

wość jest osłabieniem woli, a człowiek, który nie ma woli, nie nadaje się na przewodnika, nie ma stałości charakteru i nie może nauczać innych. Kapłan więc, dotknięty tą chorobą wieku, musi wszystko poświęcić, aby się leczyć i uniknąć tym sposobem zarzutu: *Medice,cura te ipsum!* Źródłem nerwowości jest ciało, dlatego też trzeba rozpocząć od leczenia ciała; gdyż tylko ten, kto posiada zdrowe nerwy, jest zupełnym panem swej woli — może pracować dobrze i wytrwale. Że jednak nerwy są w ścisłym związku z duchowem życiem, trzeba więc jednocześnie leczyć i duszę.

W niniejszej rozprawie pomówimy więc:

A: O leczeniu nerwowości, B: O środkach zaradczych i to:

I. o samoleczeniu kapłana,

II. o leczeniu dusz sobie powierzonych

czyli o cielesnej i duchowej terapii i hygienie.

Zdrowe nerwy są akumulatorami do gromadzenia sił organicznych, a ciało jest tem silniejsze, wszystkie członki tem lepiej i prawidłowiej spełniają swoje czynności, im większym jest zasób siły nerwowej, im mniej wyczerpany organizm. Przy leczeniu nerwowo chorych chodzi więc o to, aby unikać nie tylko wszelkich nadużyć, ale i każdej silnej podniety, natomiast używać wszelkich ożywczych wpływów, aby tym sposobem odnowić zburzone życie nerwów. Nie należy zatem używać silnych pobudzających środków, jak bromkali, sulfonal itp., które niepraktyczni lekarze przepisują w poszczególnych wypadkach neurastenii.

Również i hypnoza, którą w ostatnim czasie posługują się zwłaszcza francuzcy lekarze w cierpieniach nerwowych „jest i pozostanie najgorszego gatunku środkiem pobudzającym, który nie tylko pogarsza cierpienia nerwowe, ale nawet wprost szkodzi“ *). Również i z etycznego punktu widzenia należy potępić ów gwałtowny środek, który człowieka, obdarzonego wolną wolą, czyni biernym, bezmyślnym niewolnikiem hypnotyzera i otwiera drogę do najgorszych nadużyć. Tak samo nie można polecać elektryczności jako środka leczniczego. W rzeczywistych

*) Dittmar: Die magnetische Heilmetode, str. 226.

chorobach nerwowych, jak ubezwładnienie i ischias, może być skuteczną ta metoda, nerwowych natomiast jeszcze więcej denerwuje. Po kąpieli elektrycznej uczuwa się zazwyczaj kilkodniowe podniecenie. Również i na utrudnione trawienie, które często towarzyszy nerwowości, bardzo źle wpływają wszelkie silne i bolesne środki.

Najpierwszym warunkiem — powrót do natury! Żyjcie, jak wam Bóg i instynkt nieskażony dyktuje, a nie według wskazówek wyrafinowanej kultury i panującej wszechwładnie żądzy używania. Ważnym środkiem jest unikanie nawyknień, które wyczerpują organizm i powodują chorobliwy sposób życia, a więc zupełna abstynencya od alkoholu, wyrzeczenie się tytoniu, kawy i herbaty. Tytoń i kawa są jeszcze szkodliwsze od trunków alkoholowych, jeśli używamy ich stale. Mniejszą szkodą dla organizmu jest wypicie pewnej ilosci wina lub piwa w towarzystwie, w rzadkich odstępach czasu, niż codzienne, systematyczne używanie trucizn. Dlatego też trzeba wypowiedzieć wojnę wszelkiemu „umiarkowanemu“ używaniu alkoholu i tytoniu — jest ono z tego powodu tak szkodliwe, że zły wpływ owych trucizn dokonuje się w organiźmie powoli, prawie nieznacznie. Jeżeli zdrowy człowiek unikać powinien trucizn, jakiemi są alkohol, nikotyna, kofeina, teina, tem więcej neurastenik nie może spodziewać się stałej poprawy, jeśli nie zaprzestanie używać środków, które wciąż podniecają jego nerwy. Zwłaszcza kapłan powinien świecić dobrym przykładem—słabość pod tym względem nie jest dobrym prognostykiem dla przestrzegania abstynencyi seksualnej, o wiele niż tamta trudniejszej. Kapłan na wszystkiem, co czyni, powinien wycisnąć znamię poświęcenia, które jest zadaniem jego urzędu, a wszakże wyrzeczenie się tych trucizn, ściśle biorąc, nie jest ofiarą, lecz ratowaniem się od wielu szkód. Tylko pierwsze przezwyciężenie nałogu jest trudnem, a kto chce być zdrowym, musi od tego rozpocząć.

Prawa Starego Testamentu pod karą śmierci nakładały na kapłana obowiązek abstynencyi nie tylko seksualnej ale i alkoholicznej na cały czas trwania służby kościelnej. *Wina i wszelkiego, co upoić może, pić nie będziecie, ty i synowie twoi, gdy*

wchodzicie do przybytku świadectwa, abyście nie pomarli: bo przykazanie wieczne jest w rodzaje wasze [1]). Kościół zaprowadził stopniowo zupełną abstynencyę seksualną, motywując to rozporządzenie w następujący sposób: Jeśli starozakonni kapłani musieli unikać żon w czasie służby w kościele, to kapłan Chrystusowy, który codziennie celebruje, powinien być bezżennym wogóle. Ten sam wniosek możnaby wyprowadzić pod względem abstynencyi od trunków wyskokowych.

Co do pożywienia neurastenik unikać powinien wszelkich ostrości, a więc: ostrych korzeni, kwaśnych i ciężkostrawnych potraw, a odżywiać się przeważnie roślinami, jarzynami, zwłaszcza owocami, co ma tę korzyść, że zmniejsza potrzebę picia trunków. Soli używać mało, unikać fałszowanych produktów, jak margaryna itp. Ponieważ nerwowi cierpią zazwyczaj na niestrawność, powinni się wystrzegać obciążania żołądka; powinni jeść wolno, nie pić przy jedzeniu, nie czytać i nie rozmyślać, na godzinę przed jedzeniem zaprzestać natężonej pracy umysłowej, tak samo dwie godziny po jedzeniu — gdyż i żołądkowi trzeba zostawić czas do trawienia. Po jedzeniu potrzebnym jest spokój, ale nie sen! Drugie śniadania, podwieczorki, kawa popołudniowa są trucizną dla nerwowych; często nawet kuracya głodowa jest właśnie odświeżeniem i odrodzeniem sił fizycznych. Ma również wielkie etyczne znaczenie, jako broń przeciwko namiętnościom (*cessante cerere friget Venus*) i jako próba woli, dlatego też powinno się większą zwracać uwagę na hygieniczne znaczenie postu. Szkody, przypisywane ścisłemu postowi, są przesądem, któremu Kościół zbytnią okazał uległość. Trudno wprost uwierzyć, jak długo natura ludzka obejść się może bez pożywienia. Neurastenikowi nie zaleca się tak gwałtownej kuracyi; ale i dla niego przy różnych dolegliwościach, zwłaszcza przy niestrawności, najpierwszym środkiem dłuższa postna kuracya.

Dalszymi środkami jest obfitość powietrza i światła, kuracya wodna, przeprowadzona rozsądnie według rady lekarza, ćwiczenia oddechu na świeżem powietrzu, gimnastyka i sport,

---

[1]) Kapł. X, 8. 9.

zwłaszcza jazda na kole, co ma tę korzyść, że pacyent nie może przytem oddawać się rozmyślaniu, lecz uważać na drogę — dlatego polecić ją można uczonym, jako odpoczynek po pracy umysłowej. Masaż jest bardzo korzystny, gdyż reguluje obieg krwi, zwłaszcza dla otyłych osób — dalej gimnastyka pokojowa, poruszenia głowy i korpusa, rąk i ramion, zginanie i wyciąganie ciała.

Podróże są zupełnie zbyteczne, psują jedynie zwykły porządek. Odpowiednia zmiana ruchu i spokoju, celem przywrócenia harmonijnego działania sił, jest osią leczenia nerwowych. Dlatego nie należy zbytnio zalecać sanatoryów. Jest to zazwyczaj połączone z wyrzeczeniem się przyjętego trybu życia, odrywa od miłego otoczenia; natomiast przymusza do nowego porządku dnia, co choćby było pożytecznem, jest jednak niemiłe; przestawanie z chorymi nie jest również pożądane. Hipokondryk, dostawszy się w grono hipokondryków, nie ma wielkiej nadziei wyzdrowienia. Lekarze uwzględniają zazwyczaj tylko stronę fizyczną, pomijając względy psychiczne i indywidualne. Oddzielają dziecko od rodziny, aby na wsi używało świeżego powietrza i mleka, nie myślą jednak, że rozstanie z rodzicami sprawia dziecku przykrość. Przedewszystkiem nudy są owem widmem, które odstrasza pacyentów od długich lekarskich kuracyi. Człowiekowi czynnemu zwykła praca jest wprost konieczną do życia, i nie zastąpią mu jej żadne wycieczki i przyjemności. Dla uczonego praca jest chlebem powszednim, wszystko inne nie ma dla niego znaczenia. Zupełnego oderwania od pracy, aby myśleć wyłącznie o zdrowiu, zalecić nie można; umiarkowana praca obok leczenia jest najodpowiedniejszą drogą do zdrowia. Wielu lekarzy uważa umiarkowaną pracę za najlepszy środek leczniczy dla nerwowo chorych i gani zakłady lecznicze dlatego, że nie dostarczają pracy chorym. Nawet u umysłowo chorych praca dokonuje nieraz cudów, zwłaszcza zajęcia gospodarcze. Nie uwzględniać tego środka, szczególniej u nerwowo chorych, byłoby przewrotnością. Oczywiście należy unikać zbytniego natężania sił i dostarczać organizmowi odpowiedniego spoczynku, stąd wielka ważność snu.

C. d. n.

*

Odnowienie kleru w duchu Chrystusowym.*)

Ostatniej doby walka, podniesiona przeciw Kościołowi, zniewoliła Ojca św. do uzbrojenia szermierzy, którzyby stanęli w obronie wiary św. Jedyną bronią, która zwycięstwo zapewnia sprawie Bożej—jest duch Chrystusowy, ożywiający kapłanów katolickich. Odnowienie sług Ołtarza w duchu Chrystusowym— oto jest zbroja duchowieństwa do walki z duchem ciemności.

Encykliki Ojca św. Piusa X zakreśliły duchowną i społeczną działalność kapłanów. Biskupi austryaccy, wiedzeni przewodnią myślą Ojca św., wydali Pasterski list zbiorowy, w którym zakreślili wytyczne linie działalności kleru, aby silnie stał na opoce Piotrowej wpośród nawałnicy burzliwych czasów. Ponieważ i nasza dzielnica polska nie jest wolną od szkodliwych naleciałości, obcych duchowi Chrystusa, więc też dla pożytku Kościoła podajemy w głównych rysach list powyżej wzmiankowany.

„Według zrządzenia Bożego łasce Bożej, która nas ustawicznie wspiera, towarzyszyć musi *nasza współpraca.* My, kapłani, musimy więc modlić się z pełną ufnością, jak gdyby wszystko zależało jedynie od łaski, jednocześnie musimy jednak pracować z wytężeniem wszystkich sił, jak gdybyśmy owocu jedynie po naszej współpracy spodziewać się mogli. Bóg uwieńczy nasze dzieło; jeśli i my uczynimy, co do nas należy, wtedy nasza praca duszpasterska wyda bez wątpienia owoc trzydziesty, sześćdziesiąty, a nawet setny [1]).

---

*) List pasterski Arcybiskupów i Biskupów Austryi wydany dnia 16 listopada 1910 r.

[1]) Mat. XIII, 8.

Głównem zadaniem każdego człowieka, a tem więcej kapłana, jest uświęcenie samego siebie. Jeśli odpowiednio do programu miłościwie nam panującego Papieża Piusa X, pragniemy *wszystko odnowić w Chrystusie*, wtedy nasamprzód samych siebie musimy odnowić w Chrystusie. Oto najpotrzebniejsza, najpożyteczniejsza reforma, reforma którą można przeprowadzać z dnia na dzień, reforma, która na zewnątrz nie wywołuje ani wrażenia, ani hałasu, kłótni i swarów, lecz przynosi błogosławione owoce. Jest to zarazem reforma, z której kiedyś na sądzie ostatecznym w pierwszym rzędzie zdawać będziemy musieli sprawę; wobec wszechpotężnego Sędziego na nic się nam nie przyda wzgląd, że za życia pragnęliśmy usilnie reformy całego świata i Kościoła, jeśli zaniedbaliśmy reformę samych siebie. Dlatego kapłan powinien pracować nad codziennym postępem w uświęcaniu i reformie samego siebie, aby, *inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym* [2]). Patrz, wszak masz tak liczne i skuteczne środki uświęcenia: modlitwę, rozważania, rachunek sumienia, adoracyę Najśw. Sakramentu, spowiedź, pobożne czytania i ćwiczenia duchowne. Najważniejszą pracą każdego dnia jest postęp w naszem uświęceniu, postęp ten zapewnia wszystkim naszym pracom coraz większą pomoc Bożą.

Z dążenia do coraz wyższej doskonałości wykwita *wzór dobrych uczynków*, będący żywem kazaniem dla wiernych.

Pobożność do wszystkiego jest pożyteczną [3]), napomina nauczyciel narodów ucznia swego Tymoteusza. Pobożność jest pożyteczną, a nawet konieczną dla duszpasterstwa, gdyż kapłan, któryby nie miał miłości i łaski uświęcającej, jest, według słów apostoła, *jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący* [4]). Kapłan, szczególniej w dzisiejszych czasach, musi mieć wiele przymiotów, najważniejszym jednak darem, którego słusznie mamy prawo żądać od każdego kapłana, jest dar świętości życia. Kapłan, którego życie sprzeciwia się Ewangelii, jest przeciwstawie-

---

[2]) I. Kor. IX, 27.

[3]) I. Tym. IV, 8.

[4]) I. Kor. XIII, 1.

niem samemu sobie, jest zgorszeniem nie tylko przed Bogiem i Kościołem, ale również przed światem. Ludzie zapominają bardzo często, że wszyscy, bez wyjątku są zobowiązani po wszystkie czasy do służby Bożej; nie zapominają jednak nigdy, że kapłan ma całkowity i zupełny obowiązek być wzorem i dobrym przykładem. Stąd to wszystko, co u innych wydaje się drobnostką, u kapłana uważa się za wielkie i ważne i jest przyczyną zgorszenia. Ludzie światowi np. uczęszczają na widowiska i do traktyerni, a niebezpieczeństwa, jakie stąd mogą wyniknąć dla ich zbawienia, uważają za nieznaczne; gorszą się jednak, gdy duchowni uczęszczają do miejsc nieodpowiednich ich stanowi, wiedzą bardzo dobrze, że jest to zupełnie przeciwnem godności kapłańskiej i jest sposobnością do ciężkiego grzechu. Przedewszystkiem do nas, kapłanów, i do naszego urzędu odnoszą się słowa św. Pawła: *Ta jest wola Boża — poświęcenie wasze* [5]), jak również wyjątek z Objawienia Boskiego: *Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion: a święty niech będzie poświęcon* [6]).

Wraz z pobożnością musi jednak kapłan łączyć wiedzę, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. *Wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego, ponieważ aniołem Pana zastępów jest* [7]). Wiedza jest po dziś dzień królową świata, pod osłoną i hasłem wiedzy gromadzą przeciwnicy Kościoła zastępy wojsk i uderzają z dniem każdym gwałtowniej na prawdę, objawioną przez Boga. Równym orężem musimy stawić im opór i wywalczyć zwycięstwo. Święty hufiec powinien być dobrze uzbrojony przeciwko hufcom tych, którzy przez swe nauki schlebiają uszom. Każdy kapłan musi być apologetą przez życie swe, naukę i wiedzę, *iżby mógł*, jak mówi św. Paweł, *napominać przez zdrową naukę i tych, którzy się sprzeciwiają, przekonać. Albowiem jest wiele nieposłusznych, próżnomównych i zwodzicielów, których trzeba przekonywać* [8]). Przedewszystkiem potrzebną jest kapłanowi *święta wiedza*; należy ona do urzędu

[5]) I. Tes. IV, 3.
[6]) Obj. XXII, 11.
[7]) Mat. II, 7.
[8]) Tyt. I, 9. 11.

kapłańskiego i słusznie można ją uważać za ósmy Sakrament dla kapłana. Należy pielęgnować każdy kierunek wiedzy świętej, przedewszystkiem jednak, ze względu na potrzeby czasu, ten, który uduchowia naszą służbę. Należy także pielęgnować wiedzę światową, jeśli czas na to pozwala, w myśli, aby z pomocą dostarczanych przez nią środków pomocniczych tem lepiej bronić prawdy objawionej. .

Potrzeba zatem kochać i studyować Pismo św.! Nie tracić czasu! Uczyć się od przeciwników! Ilużto uczonych poświęca prawie całe noce na pracę, aby udowodnić, że religia Chrystusowa jest zbyteczną, że Kościół Chrystusowy należy zburzyć do szczętu. A kapłani, których Pan nie sługami, lecz przyjaciołmi nazywa, którym powierzył dusze, najdroższą Krwią swą odkupione, czyż mogą ubiegać się za wygodnym urzędem honorowym, i poświęcać swój czas na niewłaściwe zajęcia? *Miłość Chrystusowa przyciska nas* [9]).

Niebezpieczeństwa, grożące zbawieniu dusz i ucisk Kościoła św. wymagają od każdego z kapłanów nieprzerwanej, usilnej pracy. Kościół katolicki można porównać z domem, pod który nieprzyjacielska ręka podkłada ogień. Gdy dom płonie, nikt nie pyta, czy z punktu swego stanowiska jest ściśle zobowiązany ratować, lecz każdy, kto ma dobrą wolę, czyni, co tylko może; tak też i my, pobudzeni gorliwością o dobro Domu Bożego, pracować musimy wspólnie, wszystkiemi siłami. Pracę naszą jednak poza duszpasterstwem poświęćmy przedewszystkiem nauce. Wśród duchowieństwa jest wiele wybitnych talentów; starajmy się jak najusilniej doprowadzić do tego, aby każdy kapłan obrał sobie umiłowany przez siebie dział wiedzy, w którymby, nie zaniedbując koniecznych wiadomości z innych działów, starał się szczególnie wydoskonalić. Wtedy ojczyzna nasza będzie obfitowała w prawdziwie wykształconych kapłanów na chwałę i większy pożytek Kościoła. Wtedy prędko zaginie opinia o naukowej niższości duchowieństwa, a ci, którzy zaliczają się do intelligencyi, zbłądziwszy z prawdziwej drogi, tem łatwiej powrócą na łono Kościoła. *Pracuj więc, czcigodny bracie, jako dobry żol-*

---

[9]) II. Kor. V, 14.

nierz Chrystusa Jezusa. Sprawuj uczynek Ewangelisty, usługowanie twoje wypełniaj [10]).

Do prac zawodowych kapłana należą przedewszystkiem: głoszenie słowa Bożego i katechetyczna nauka dzieci.

Obecna doba odznacza się cechą materyalistyczną. Dążenia ludzkie coraz silniej przykute do dóbr ziemskich; stopniowo, niepostrzeżenie zapominają nawet i wierni o przestrodze nauczyciela narodów: *Co wzgórę jest, szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący: co wzgórę jest, miłujcie, nie co na ziemi* [11]). Środkiem zbawiennym przeciw tym ziemskim dążeniom, pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pysze żywota, jest głoszenie słowa Bożego i chrześcijańskie pouczanie młodzieży. *Żywa jest*—według słów św. Pawła—*mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza, niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry* [12]).

Wszakże ten prawdziwie cudowny wpływ wtedy tylko wywiera kazanie, gdy jest jasno przeprowadzone i pobożnie obmyślone. Nauka i rozważanie muszą poprzedzać głoszenie słowa Bożego, bez względu na to, czy odbędzie się w Kościele, czy w szkole. Katolicka nauka młodzieży za pomocą katechizacyi ma tem większe znaczenie, ponieważ dla większej liczby uczniów stanowi ona w ciągu życia jedyną naukę chrześcijańskiej religii i chrześcijańskiego życia. Wielu zna i wypełnia praktyki religii chrześcijańskiej o tyle tylko, ile ich nauczono lub przyzwyczajono w szkole. Skarb wiary, którą katecheta wlał w serca uczniów, jest podobny do kapitału, który bogactwem swem powinien wystarczyć na całe życie — widzimy stąd jeszcze jaśniej wielką ważność katechizacyi. Wiek dziecinny jest czasem łaski, młodość jest czasem zbawienia, gdy niewinność serca w połączeniu z cnotami wlanemi jest dla katechety dobrym, może najlepszym gruntem, który swego czasu wyda stokrotne owoce. Gorąco więc i usilnie podnosimy wielkie znaczenie katechizacyi i konieczność gorliwego do niej przygotowania. Nadto, Chrystus Pan rozkazał nam: *Idąc na wszystek*

---

10) II. Tym. II, 3. IV, 5.
11) Kol. III, 1. 2.
12) Żyd. IV, 12.

świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu [13]). Szczególnie umiłowanemi przez Boga stworzeniami są bez wątpienia dzieci, albowiem Zbawiciel mówi: *Zaniechajcie dziatek, a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie: albowiem takowych jest królestwo niebieskie* [14]).

W duszpasterstwie i wogóle w całej działalności kapłańskiej potrzebną jest bardzo uprzejmość w stosunku z ludźmi, owa kapłańska uprzejmość, która jest kwiatem i owocem cnót kapłańskich: pokory, łagodności, miłości, umiarkowania i czystości. Wiadomo, jak bardzo jest cenioną uprzejmość, zwłaszcza przez wykształconych i jak wielkie szkody wyrządzić może w duszpasterstwie brak tej cnoty. Mądrość Boska ostrzega nas: *Synu, rzeczy twe odprawuj w cichości, a będziesz miłowan nad chwałę ludzką. Imeś jest większy, pokorniej się we wszystkiem zachowaj, a znajdziesz łaskę przed Bogiem. Wyższych rzeczy nad cię nie pytaj się, a mocniejszych nad cię nie badaj się: ale coć Bóg rozkazał, to rozmyślaj zawdy* [15]). Skoro tak usposobieni działać i postępować będziemy z łagodnością i pokorą, osiągniemy ową ujmującą uprzejmość, która ułatwia wiernym posłuszeństwo i szacunek względem kapłanów.

Zalecamy wam gorąco, czcigodni bracia, wzajemną miłość i braterskość, łączność kapłańską (solidaritatem clericalem). Psalmista mówi: *Jak dobra i jak wdzięczna rzecz mieszkać braciom społem* [16]). W księdze Przypowieści czytamy: *Brat, który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne* [17]). Chrystus Pan zaś, Król i wzór kapłanów, naucza: *Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społecznie miłowali: jakom was umiłował, abyście się społu i wy miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [18]). Z wzajemnej miłości i braterstwa wypływa kleru łączność, która tak jest potrzebną w dzisiejszych czasach. Jak Chrystus Pan przepowiedział, świat nienawidzi nas [19]). Kościół i jego słudzy są ze wszystkich stron prześladowani.

---

[13]) Mar. XVI, 15. [14]) Mat. XIX, 14. [15]) Ekkli. III, 19 22.
[16]) Ps. CXXXII, 1. [17]) Przyp. XVIII, 19.
[18]) Jan XIII, 34. 35. [19]) Jan XV, 19.

„Antiklerykalizm“ jest hasłem tych, którzy się sprzymierzyli przeciwko Bogu i Jego namaszczonym. Im większa liczba nieprzyjaciół, tem pożądańszem jest jednomyślne zespolenie się kleru. *Wszelkie królestwo, przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie* [20]), ostrzega Chrystus Pan. Wraz ze św. Pawłem wzywamy was, czcigodni bracia: *Proszę was tedy, abyście chodzili godnie powołaniu, którymeście powołani, ze wszelaką pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc jeden drugiego w miłości, starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju* [21]). Daleką więc od duchowieństwa niech będzie owa zazdrość, którą nie rzadko spotyka się wśród kapłanów. Zazdrość jest córką nienawiści. Miłość jest Boską cnotą, nienawiść i zazdrość są miłości przeciwne, dlatego są grzechami głównymi, są korzeniami grzechów, z których wyrasta szereg występków. *Niech obfituje miłość każdego z was przeciw drugim* [22]).

Święte zastępy powinny według woli Zbawiciela stanowić dobrze zorganizowany hufiec. Papieżowi podlegają biskupi, biskupom kapłani. Wśród poszczególnych hierarchicznych stopni obowiązuje prawidło, zwane przez kanonistów: „Maioritas i obedientia“. Kanoniczne posłuszeństwo jest częścią składową ustawodawstwa kościelnego; kapłan, który odmawia posłuszeństwa przełożonym, narusza organizacyę Kościoła. Pismo św. wielkiemi pochwałami sławi cnotę posłuszeństwa. *Lepsze bowiem jest posłuszeństwo, niźli ofiary* [23]) *Daleko lepsze jest posłuszeństwo, niźli ofiary głupich* [24]). *Serce sprawiedliwego rozmyśla posłuszeństwo* [25]). Do kapłanów tedy przemawia Paweł św.: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani. Albowiem oni czują jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają. Aby to z weselem czynili, a nie wzdychając: bo to wam nie pożyteczno* [26]). Dlatego ostrzega św. Augustyn: „Nie może rozkazywać poddanym, kto sam nie słucha przełożonych. I to jest ów pokój, który jest udziałem ludzi dobrej woli: życie skończo-

[20]) Łuk. XI, 17. [21]) Efez. IV, 1. 3. [22]) II. Tes. I, 3.
[23]) I. Król. XV, 22. [24]) Ekkle. IV, 17.
[25]) Przyp. XV, 28. [26]) Żyd. XIII, 17.

nej, doskonałej istoty.“ Rzeczywiście też, jak świadczy historya Kościoła, nieposłuszeństwo i brak karności nie przynosi pożytku duchowieństwu. Ilekroć biskupi wyłamali się z posłuszeństwa, winnego papieżowi, natychmiast stawali się sługami potęgi świeckiej, która nimi rządziła. Ilekroć kapłani odmawiali biskupom należnego im posłuszeństwa, stawali się uniżonymi sługami ludu i demagogów, którzy silną ręką dzierżyli władzę nad duchowieństwem.

Ponieważ zaś nieposłuszeństwo wypływa z pychy, *a Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa*, dlatego nieposłuszni kapłani, jakby za karę za ich bunt, stawali się niewolnikami swych namiętności, a nawet tracili wiarę. Posłuszny kapłan przyjmuje z dziecięcym szacunkiem wszystkie rozkazy przełożonych, a zwłaszcza rozporządzenia papieża; jest przekonanym, że papież, który stoi na straży [27]), wie lepiej, co pożyteczne dla Kościoła i duchowieństwa. A chociaż wydanem zostanie rozporządzenie, którego przyczyna nie jest na razie widoczną, lub które zdaje się nie na dobie, mimo to prawdziwie posłuszny kapłan zastosuje się do niego. Wie bowiem, że sąd o potrzebie i korzystanie z praw kościelnych jest rzeczą przełożonych, a nie podwładnych. Posłuszeństwo takie jest ze wszech miar pożyteczne. Dlatego kapłani winni przestrzegać i bronić posłuszeństwa kanonicznego! Im więcej ćwiczyć się będą sami w posłuszeństwie, tem doskonalej i chętniej będą ich słuchali podwładni.

Wszędzie istnieją liczne zatargi polityczne, narodowe i socyalne. Stosownie do ostrzeżenia apostoła: *Żaden, służąc żołnierską Bogu, nie wikle się sprawami świeckiemi* [28]), nie powinni kapłani mieszać się w te spory, chyba że w tym celu, aby przestrzegano katolickich zasad i rządzono się niemi. Duchowieństwo powinno korzystać z praw politycznych, jakie przysługują wszystkim obywatelom, jednak z umiarkowaniem, odpowiadającem godności stanu duchownego, obowiązkowi dobrego przykładu, zadaniu Kościoła. Duchowieństwo powinno

---

[27]) Hab. II, 1.

[28]) II. Tym. II, 4.

pamiętać, że najlepsze duszpasterstwo jest szczytem sztuki politycznej. Działając zgodnie z zasadą, postawioną przez samego Zbawiciela: *oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu* [29]), nie sprzeniewierzą się kapłani nigdy i w niczem swym obowiązkom patryotycznym i odpowiednio do potrzeb czasu wytłomaczą wiernym słowa apostoła Pawła: *Niemasz zwierzchności, jedno od Boga: a które są, od Boga są postanowione. Przetoż bądźcie poddani... dla sumienia. Oddawajcież tedy wszystkim, coście powinni: komu podatek, podatek: komu cło, cło: komu bojaźń, bojaźń: komu cześć, cześć* [30]).

Biskupi są mocno przekonani, że duchowieństwo ma również zadanie popierać i rozwijać *działalność* socyalną w duchu Kościoła i według wskazówek Leona XIII, z uwzględnieniem potrzeb krajów i narodów. Gdy duchowieństwo w celach zbawiennych zajmuje się ruchem socyalnym, powinno mieć zawsze na oku, że przy całej pomocy dla potrzeb doczesnych należy w chrześcijańskim narodzie ożywiać ducha Chrystusowego. Przytem w swej działalności socyalnej niechaj pamięta duchowieństwo na wyżej przytoczone ostrzeżenie apostoła: *Żaden, służąc żołnierską Bogu, nie wikle się sprawami świeckiemi.* W kierownictwie urządzeń gospodarczych i przemysłowych kapłan nie powinien przyjmować ważniejszych stanowisk, nie zapytawszy Ordynaryusza, ani przyjmować godności prezesa lub kasyera bez wiedzy biskupa.

Do działalności socyalnej duchowieństwa należy również troska o stowarzyszenia katolickie, np. stowarzyszenia majstrów, uczniów, rzemieślników i robotników; duchowieństwo powinno poświęcić im czujne staranie, nie zaniedbując przytem rzeczywistych obowiązków swego urzędu.

Zresztą, najdrożsi bracia, wszystkie wasze myśli i dążenia niech będą zgodne z duchem Kościoła! Strzeżcie się błędów obecnego wieku, szczególniej błędów modernistów, których szalone dążenia potępił ponownie chwalebnie nam panujący Papież Pius X. Z dniem każdym coraz gwałtowniejszą staje się walka

---

[29]) Mat. XXII, 21.

[30]) Rzym. XIII, 1. 5. 7.

między wiarą a niewiarą. Wewnątrz i zewnątrz murów gromadzą się nieprzyjaciele, gdyż moderniści wchodzą do waszych domów, *a wewnątrz są wilcy drapieżni* [31]).

Strzedz się więc należy tych fałszywych proroków! Przeciwnicy ci są tem niebezpieczniejsi, im więcej stosują się do nich słowa Pańskie: *Będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego* [32]). Wewnątrz murów rozpala się walka z modernistami, poza murami przeciw racyonalizmowi, materyalizmowi i anarchizmowi. Zaprzecza się głównych dogmatów Objawienia, stworzenia, odkupienia, nawet historycznego istnienia Jezusa Chrystusa. Wywrotowe zamachy na trony i ołtarze wzrastają w moc i liczbę. Zuchwałość nieprzyjaciół Chrystusa potęguje się skutkiem bezczynności wielu wiernych, których miłość stygnie.

Czcigodni bracia! Słowami umierającego Matatiasza ostrzegamy was: *Przetoż teraz, o synowie, bądźcie miłośnicy zakonu, a dajcie dusze wasze za przymierze ojców waszych* [33]).

Papież Pius X, chwalebnie panujący, pragnie nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego pobić tą samą bronią, przez którą Pan Bóg nad światem, który tonął w zepsuciu i nad szatanem odniósł zwycięstwo. Dlatego chce Ojciec św. wszystko odnowić w Chrystusie. Pracujmy wspólnie, czcigodni bracia, z naszym najwyższym przewodnikiem i odnówmy sami siebie i trzody nasze w Chystusie! Czuwajmy i módlmy się; *Żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu* [34]).

Pracujmy w winnicy Pańskiej z ufnością oczekując, błogosławionej nadziei!



[31]) Mat. VII, 15.

[32]) Mat. X, 36.

[33]) I. Mach. II, 50.

[34]) Kol. III, 3.

KAZANIA KATECHETYCZNE.

CZĘŚĆ DRUGA

O przykazaniach.

(IV.)

---

23. O obowiązkach dzieci względem rodziców. (Cześć i miłość).

Czcij ojca twego i matkę.

Pr. Powt. V, 16.

Mówiliśmy już o trzech pierwszych przykazaniach, które się odnoszą do czci i miłości Boga, obecnie przechodzimy do przykazań, umieszczonych na drugiej tablicy, określają one wzajemny stosunek ludzi.

Na początku umieścił Bóg przykazanie, które w życiu ludzkiem pierwsze zajmuje miejsce, utwierdza zasadę zwierzchnictwa wśród ludzi i otacza ją powagą słowa Bożego. W dosłownem brzmieniu odnosi się ono tylko do władzy rodziców, w szerszem jednakże znaczeniu również i do władzy wszystkich duchownych i świeckich przełożonych. Co ważniejszego w życiu nad władzę, zarówno dla jednostki, jak dla rodziny i społeczeństwa! Odejmijcie światu wydawanie słusznych praw, lub odbierzcie im potwierdzenie Boże, a wtedy ziemia stanie się jaskinią zwierząt, które będą prowadziły walkę na śmierć i życie, walkę, w której rozstrzygającą bronią jest prawo mocniejszego; walkę która będzie tem straszniejszą i krwawszą, im podstępniejszych środków dostarczy walczącym zaciemniony rozum. Aby się przekonać o prawdzie tych słów, wystarczy przyjrzeć się historyi narodów, owym krwawym dziejom rewolucyi fran-

cuskiej, której dążeniem było pozbycie się wszelkiej władzy. Wystarczy przyjrzeć się dzisiejszym stosunkom; wszakże i dzisiaj dążą ludzie coraz więcej do pozbycia się władzy. Rozluźnienie karbów posłuszeństwa i opór względem władzy stają się coraz widoczniejszymi, zarówno w rodzinie, jak i w społeczeństwie, to też mimo woli nasuwa się pytanie, do czego dojdzie rodzaj ludzki, jeżeli tym zgubnym prądom zawczasu nie położy tamy?

Trwałą podstawą ładu i porządku na ziemi jest ustanowione przez Boga czwarte przykazanie, które nie ogranicza wolnej woli człowieka. Ludzie jednak przez wygórowaną pychę i błędne pojmowanie praw wolności łamią to przykazanie, nie zdając sobie sprawy, że sami dobrowolnie dążą do własnej zguby.

Rozbierając czwarte przykazanie Boże, zastanowimy się nad władzą rodzicielską i nad obowiązkami dzieci względem rodziców, jak ich powinny czcić i miłować.

I.

Czcij ojca twego i matkę, mówi przykazanie, dzieci więc mają pierwszy obowiązek czcić i szanować rodziców. Podstawa czci, należnej rodzicom, polega w pierwszym rzędzie na tem, że rodzice zastępują względem dzieci miejsce Boga. Gdy ziemski władca wysyła do odległej części swego państwa namiestnika, dając mu pełnomocnictwo, aby rządził ludem w jego imieniu, wtedy żąda, aby temu zastępcy oddawano cześć i szacunek, jakie sam odbiera, a wszelką obrazę i zniewagę, wyrządzoną namiestnikowi, uważa za własną obrazę i karze z wielką surowością. Tak samo dzieje się, gdy Bóg powierza władzę zastępcom swym na ziemi. Bóg jest najwyższym Panem i Królem. Że jednak władza Jego jest niewidzialną i stąd ludzie mogliby łatwo o niej zapomnieć, dlatego ustanawia Bóg widzialnych zastępców na ziemi, których otacza blaskiem swej powagi i godności. Zastępcami tymi są w ustroju państwowym *prawni przedstawiciele władzy*, w ustroju kościelnym *duchowni przełożeni*, w łonie rodziny *rodzice*. *Jeden jest ojciec wasz, który jest*

w niebiesiech [1].... *z którego wszelkie ojcowstwo na niebie i na ziemi jest nazywane* [2]—mówi Pismo św.

Że więc rodzice zastępują wobec dzieci miejsce Boga, jest to taka sama niezbita prawda jak inne prawdy Boskiegó Objawienia; prawda, która trwać będzie na wieki, bez względu na to, jakie stanowisko zajmą względem niej jednostki. Prawda ta żąda, aby dzieci szanowały rodziców jako zastępców Boga i słowem i czynem cześć im okazywały. *Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego* [3]), mówi Pismo św.

Czyż więc nie jest pogwałceniem tej wiecznej prawdy, skoro dziecko lekceważy lub pogardza rodzicami, gdy nie waha się nawet okazywać im wyraźnie tego lekceważenia i pogardy? *Oko, które urąga ojcu* — mówi Bóg — *i które gardzi rodzeniem matki swojej, niech wykłują krucy od potoków i niech je wyjedzą orlęta* [4]).

Cóż znaczy, gdy dziecko zachowuje wprawdzie pozory czci i szacunku względem rodziców, jeśli serce jego dalekiem jest od tych uczuć; jest to po prostu pochlebstwo i obłuda. Czyż nie jest dalej pogwałceniem tej wiecznej prawdy, gdy dziecko nie znosi cierpliwie błędów i ułomności rodziców, gdy czyni im skutkiem tego gorzkie i ostre wymówki, gdy wady ich rozgłasza po świecie, odbierając przez to rodzicom dobre imię i sławę u ludzi? Czyż nie są wreszcie pogwałceniem tej prawdy owe zniewagi i nieposłuszeństwa, których się dopuszczają dzieci względem rodziców? Czy odważyłbyś się, bracie, uczynić to wszystko Bogu twemu i Panu, gdybyś stanął przed Jego obliczem? Czy nie bałbyś się wówczas słusznej kary Boga? A jednak masz odwagę znieważać rodziców, będących zastępcami tego Boga, o którym Pismo św. mówi, że *nie da się z siebie naśmiewać?* [5]).

Obowiązek szanowania i czczenia rodziców nie ustaje z wiekiem dzieci, ani ze stanowiskiem, urzędami i godnościami, jakie zajmują w świecie. Obowiązek ten nie ustaje nawet i wtenczas, gdy rodzice skutkiem grzesznego życia stają się niegodni być zastępcami Boga. Czyż godzi się odmawiać czci i szacunku

---

[1]) Mat. XXIII, 9. [2]) Efez. III, 15. [3]) Ekli. III, 9.
[4]) Przyp. XXX, 17. [5]) Gal. VI, 7.

tym, którym zawdzięczamy życie i zapierać się ich przed ludźmi dlatego tylko, że dzięki zajmowanemu stanowisku stoimy od nich wyżej? Wszakże tem więcej powinniśmy ich szanować i cenić, że, będąc w trudnych warunkach, dali nam wychowanie i wykształcenie, które umożliwiły nam zajęcie wyższego stano wiska.

Może ciężko walczyć musieli i odmawiać sobie wszystkiego dla dzieci, a w nagrodę za to poświęcenie i ofiary doczekali się od nich lekceważenia i pogardy. O papieżu Benedykcie XI, który pochodził z nizkiego stanu, istnieje podanie, które powinno być przykładem dla wszystkich dzieci. Gdy matka papieża, prosta zupełnie kobieta, przyszła odwiedzić syna, ubrano ją w kosztowne suknie, któreby lepiej odpowiadały wysokiej godności papieża. Skoro papież ujrzał ją w strojnych szatach, zawołał: ,,To nie moja matka; matka moja jest prostą, biedną kobietą, a nie strojną damą", i dopiero wtedy, gdy matka przybrała zwykłe ubranie, przyjął ją z dziecięcą czułością i przywiązaniem. Ileżto dzieci wstydzi się nizkiego pochodzenia swych rodziców! Ileż tych, którzy wszystkie swe dochody zużywają na stroje, zamiast wspierać ubogich rodziców; którzy wstydzą się zniszczonej odzieży rodziców! Oto podziękowanie ze strony dzieci za wszystkie starania i zabiegi, którymi ich rodzice otaczali w młodości. Cóżby się z wami stało, gdyby się was rodzice wstydzili i zaparli, gdyście tak bardzo potrzebowali ich opieki?

Nawet błędy i występki rodziców nie uwalniają was od tego, abyście ich czcili i szanowali jako zastępców Boga. Chociaż rodzice grzeszą wtedy ciężko, gdyż dając zły przykład dzieciom, zatracają ich szczęście doczesne i wieczne, mimo to dziecko nie ma prawa odmawiać im szacunku. Chociaż stają się wtedy niegodni urzędu, który piastują, mimo to są i będą dla ciebie zawsze zastępcami Boga. Możesz opłakiwać ich błędy, możesz modlić się gorąco do Boga, aby ich nawrócił, możesz im w odpowiedni sposób zwrócić uwagę na ich postępowanie, nie wolno ci jednak lekceważyć ich i gardzić nimi. Nie mów, że nie możesz szanować ojca, ponieważ jest grzesznikiem, marnotrawcą lub pijakiem. Noe, chociaż przebrał miarę w piciu,

mimo to nie przestał być zastępcą Boga, nic więc nie uniewinnia postępku Chama, który wyśmiewał się z własnego ojca i dlatego spotkała go zasłużona kara — klątwa ojcowska. Powiecie może, że ojciec nie powinien przeklinać dziecka, choćby nawet grzeszyło. Prawda, że rodzice nie powinni przeklinać dziecka w gniewie i namiętności, Noe jednak nie przeklinał lekkomyślnie; rzucił klątwę na wyrodne dziecko z rozwagą i zastanowieniem, może nawet z boleścią serca, jako zastępca Boga, którego rozkaz naruszył. Taką samą klątwę rzuci Bóg na wszystkich tych, którzy wstąpią w ślady Chama, albowiem sam powiedział: *Przeklęty, który nie czci ojca swego i matki. I rzecze wszystek lud: Amen* [6]).

II.

Prócz czci i szacunku winne dzieci rodzicom miłość dziecięcą, ponieważ są po Bogu największymi ich dobroczyńcami. Jest to jasne i zrozumiałe, chociaż czwarte przykazanie nie wspomina o tem. Prawodawca Nowego Zakonu, Zbawiciel, ustanowił wyraźnie przykazanie miłości nieprzyjaciół, ponieważ wiedział, że bez tego ludzie poddawaliby się uczuciu zemsty i nienawiści; nie uważał jednakże za potrzebne ustanowić wyłącznego przykazania miłości ku rodzicom, gdyż wiedział, że miłość ta leży w naturze człowieka, że jest mu przyrodzoną. Przypatrzmy się nierozumnym stworzeniom, a przekonamy się, jak wielkie przywiązanie okazują swym rodzicom, powodowane jedynie instynktem przyrodzonym. O ileż tedy większem powinno być to uczucie u człowieka, którego nie tylko przyrodzona siła pobudza do tego, ale i rozum i pamięć na liczne dobrodziejstwa, odebrane od rodziców.

Czy trzeba wam przypominać, najmilsi bracia, wszystkie te dobrodziejstwa, które zawdzięczacie rodzicom? *Pomnij, żebyś się był nie narodził: by nie przez nich: i oddawaj im, jako oni tobie* [7]), mówi Pismo święte. Czy trzeba wam wyliczać wszystkie troski, kłopoty, starania, które dla was podejmowali—tę trosk-

[6]) Pr. Powt. XXVII, 16. [7]) Ekli. VII, 3o.

liwą opiekę i miłość, jaką względem was żywili? Kto zapomina o tem wszystkiem, daje dowód, że nie jest godzien tych dobrodziejstw i może byłoby lepiej dla niego, gdyby mu rodzice pozwolili umrzeć w dzieciństwie, zamiast go wychowywać z miłością i poświęceniem. Czy niema wśród was, najmilsi, takich dzieci, do którychby można zastosować te słowa? Czyż niema dzieci, które uczucia miłości i przywiązania, zaszczepione im w sercach, wyrwały z korzeniem, a na ich miejsce posadziły niechęć, lekceważenie, lub może nawet nienawiść? Czyż niema takich dzieci, które przeklinają tych, którzy im tak często błogosławili, dzieci, które w nagrodę za dobrodziejstwa życzą może nawet śmierci rodzicom? Czyż niema okrutnych dzieci, które ze spokojem i obojętnością patrzą na nędzę rodziców, które pod własnym dachem żałują im kąta lub łyżki strawy, które władza sądowa nakłaniać musi do wypełnienia obowiązków względem rodziców? Dałby Bóg, najmilsi, aby żaden ojciec nie miał powodu przeklinać wyrodnego syna. Dałby Bóg, aby żadna matka nie potrzebowała wylewać łez gorzkich na niewdzięczność swej córki. Aby żaden ojciec i żadna matka nie schodzili przedwcześnie do grobu ze zgryzoty, której powodem były ich własne dzieci. Z pewnością żadne z dzieci nie ośmieliłoby się ojca lub matkę napawać codziennie trucizną, aby skracać ich życie, lecz niektóre dzieci nie zdają sobie z tego sprawy, że uczynkami swymi, niewdzięcznością i nienawiścią, odbierają zdrowie swym ukochanym rodzicom.

Prawdziwa miłość dziecięca nie kończy się ze śmiercią rodziców; do niej to przedewszystkiem stosują się słowa Pisma świętego: *mocna jest jako śmierć miłość* [8]).

Jest ona nawet mocniejsza niż śmierć. Zastanówmy się, najmilsi bracia, czy nasza miłość dziecięca przetrwała tę próbę. Wielu z nas może straciło już rodziców — lecz czy kochamy ich dotąd, czy pamiętamy o nich? Może dotąd jeszcze nie wypłacili się sprawiedliwości Bożej, może cierpią męki za zbytnią pobłażliwość, jaką nam okazywali za życia, może ku ziemi posyłają błagalne westchnienia, oczekując od nas pomocy. Czy

---

[8]) Pieśń VIII, 6.

modlisz się za nich, bracie? Czy starasz się modlitwą i dobrymi uczynkami nagrodzić im za wszystko, co dla ciebie uczynili, nagrodzić wszystkie zmartwienia, których byłeś przyczyną? Pamiętaj, że miłość dziecięca jest silniejszą, niż śmierć; że modlitwa dziecięca przebija bramy wieczności—staraj się więc naprawić to, co zaniedbałeś za ich życia.

Wy zaś, najmilsi bracia, którzy jesteście tak szczęśliwi, że macie dotąd rodziców, wypełniajcie sumiennie wasze obowiązki względem nich aż do śmierci. Obowiązki te są niejako testamentem, jaki nam zostawił Zbawiciel, gdyż jeszcze w ostatniej chwili przed śmiercią zachęcał nas swym przykładem do ich wypełniania. Oto na Kalwaryjskiej górze wisi Zbawiciel w niewysłowionej męce na krzyżu. Jest to najuroczystsza, najważniejsza chwila w Jego życiu, chwila, w której się dokonuje chwalebne dzieło odkupienia człowieka. A jednak mimo niezmiernych cierpień ciała, mimo wielkich i wzniosłych myśli, które przepełniają duszę Zbawiciela, nie zapomina o obowiązku czci i miłości, jakie winien swej świętej Matce, stojącej pod krzyżem. Aby ta Matka po stracie najlepszego, najwięcej kochającego syna nie została samą na świecie, oddaje Ją Zbawiciel w opiekę najmilszemu swemu uczniowi, aby ją otaczał synowską czcią i miłością. *Oto matka twoja* [9]), mówi gasnącym głosem. Niech ten wzruszający przykład miłości synowskiej Zbawiciela wyryje się głęboko w sercach waszych, najmilsi bracia, abyście i wy czcili i kochali rodziców waszych aż do ostatniej chwili życia. Amen.

---

24. Obowiązki dzieci względem rodziców. (Posłuszeństwo).

Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu: bo to jest sprawiedliwa.

Efez. VI, 1.

Z poprzedniej nauki wiemy już, że rodzice są wobec dzieci zastępcami Pana Boga i dlatego dzieci mają obowiązek uzna-

[9]) Jan XIX, 27.

wać tę wielką władzę i słowem i czynem okazywać rodzicom cześć i szacunek.

Z tego samego źródła wypływa obowiązek bardzo wielki i ważny — obowiązek posłuszeństwa. Nie tylko wierny katolik, ale każdy, kto wierzy w osobowego Boga, jako Stwórcę i Pana wszech rzeczy, wierzyć musi, że rozkazom tego najwyższego Pana winniśmy zupełne i chętne posłuszeństwo. Tak samo nie można wątpić, że posłuszeństwo winnismy tym ludziom, którzy względem nas zastępują miejsce Boga, którzy odebrawszy władzę od Boga, rozkazują nam w Jego Imieniu. Dotyczy to wszystkich prawnych, świeckich i duchownych przełożonych, w szczególności jednakże rodziców. Objawienie Boskie wielokrotnie mówi o tym obowiązku, zarówno w Starym jak Nowym Testamencie, co według św. Augustyna jest dowodem, że Bóg chciał nam pokazać, jak bardzo pragnie, abyśmy wypełniali ten obowiązek [1]). Bóg wykazał to również przez kary, jakiemi grozi nieposłusznym dzieciom. *Jeśli zrodzi człowiek syna ociętnego i upornego, któryby nie słuchał ojcowskiego albo macierzyńskiego rozkazania, a skarany, wzgardziłby posłusznym być: pojmają go i powiodą do starszych miasta onego.... i kamieniami go utłoczy lud miasta i umrze* [2]). W Nowym Testamencie niemniej groźnie brzmi ostrzeżenie: „Rodzicom nieposłuszni winni są grzechu ciężkiego" [3]).

W dzisiejszej nauce omówimy obowiązek posłuszeństwa, zastanawiając się:

1. Czego ten obowiązek od nas wymaga, co mu się sprzeciwia i
2. jak daleko sięga ten obowiązek.

I.

„Być posłusznym" znaczy spełniać wolę kogoś drugiego, który tę wolę wypowiada w rozkazie lub zakazie, radzie lub ostrzeżeniu. Obowiązek posłuszeństwa nakazuje dzieciom, aby

---

[1]) Tract. 8. in Joh. [2]) Powt. Pr. XXI, 18. 21.
[3]) Rzym. I, 3o. 32.

czyniły wszystko, co im rodzice rozkażą, a ich rady i napomnienia przyjmowały chętnie i do nich się stosowały. Przykład takiego chętnego, gorliwego posłuszeństwa przytacza Pismo św. *Gdy tedy Tobiasz mniemał, że modlitwa jego była wysłuchana, żeby umrzeć mógł, wezwał do siebie Tobiasza, syna swego i rzekł mu: Słuchaj, synu mój, słów ust moich, a załóż je jako fundament w sercu twojem* [4]). Poczem daje mu rady i wskazówki, jak ma postępować w życiu, przestrzega, aby gorliwie spełniał wszystkie swe obowiązki. Wreszcie poleca synowi, aby odbył daleką, uciążliwą podróż celem odebrania pieniędzy, które był pożyczył. Tobiasz nie ukrywa przed synem, że zadanie to będzie trudnem i wystawia mu wszystkie przeciwności i niebezpieczeństwa podróży: *Nie wiem, jako mam dochodzić tych pieniędzy: on mnie nie zna, ani ja onego: cóż mu za znak dam? Ale ani drogi, którą tam chodzą, nigdym nie świadom* Mimo to syn zgadza się posłusznie na wszystko, mówiąc: *Wszystko, coś mi rozkazał, ojcze, uczynię* i niezwłocznie rozpoczął przygotowania do podróży. Drugi przykład chętnego posłuszeństwa czytamy w księdze Królewskiej. *Samuel spał w kościele Pańskim, gdzie była skrzynia Boża. I zawołał Pan Samuela, który odpowiadając rzekł: Owom ja. I bieżał do Helego i rzekł: Owom ja, boś mię wołał. Który rzekł: Nie wołałem: wróć się, a śpij. I poszedł, a spał* [5]). Pan jednak zawołał na niego po raz drugi i trzeci, a Samuel za każdym razem wstawał ochotnie i biegł do Helego, myśląc, że to on wołał. Chociaż już dwa razy wstawał napróżno, mimo to, gdy trzeci raz posłyszał wołanie, bez namysłu podniósł się z posłania, gotów wypełnić każde życzenie swego przełożonego. Najdoskonalszy jednak przykład posłuszeństwa znajdujemy w domku Nazaretańskim, gdzie mieszkała najświętsza Rodzina. Tam posłuszeństwo dziecka względem rodziców było tak chętne, radosne, gorliwe, jak drugiego niema na całym świecie. Kim jest to posłuszne dziecko? Na pozór nie różni się niczem od innych dzieci, gdy jednak spojrzycie na nie oczyma wiary, ujrzycie jednorodzonego Syna Boga, który od wieków żyje w łonie Ojca, jako wszechpotężne słowo Boże, *przez które*

---

[4]) Tob. IV, 1. 2. [5]) I. Król. III, 3. 5.

wszystko się stało: a bez niego nic się nie stało, co się stało [6]), najwyższego Pana wszystkich widzialnych i niewidzialnych stworzeń. A któż są ci, których słucha Syn Boży? Są to ludzie, święci wprawdzie i doskonali, którzy jednak, jak wszyscy inni ludzie, Synowi Bożemu zawdzięczają swe istnienie. Są to Jego ziemscy rodzice. Od Maryi, najświętszej z dziewic, wziął ludzką naturę; Ona więc jest Jego Rodzicielką; św. Józef jest Jego opiekunem i żywicielem. Oboje więc zastępują Synowi Bożemu miejsce Boga, Jego Ojca niebieskiego. Czy ci ziemscy rodzice ośmielają się korzystać z udzielonej im przez Boga władzy nad Boskiem swem Dzieckiem? Czy ośmielają się żądać posłuszeństwa i poddania od Tego, który jest ich Stwórcą i najwyższym Rozkazodawcą? Nie potrzebują korzystać z tej władzy, bo choćby cześć dla Boskiego Syna zatrzymała na ich ustach rozkaz lub prośbę, to Syn Boży wyczytał ją naprzód w ich oczach i sercach i wypełniał, zanim ją wypowiedzieć zdołali.

A posłusznym jest im nie tylko jako dziecko, ale również jako młodzieniec i mąż dojrzały aż do trzydziestego roku życia, w którym to roku opuszcza cichy domek Nazaretański, aby rozpocząć życie publiczne. A i wtedy jeszcze daje dowody posłuszeństwa względem rodziców.

Oto, najmilsi bracia, najdoskonalsze wzory posłuszeństwa, lecz czy znajdują naśladowców? Ileż jest dzieci chrześcijańskich, któreby się starały naśladować P. Jezusa w posłuszeństwie? Ile dzieci, któreby za Jego przykładem starały się z oczu wyczytać wolę i życzenia rodziców? Czyż raczej nie należy zapytać, jak wielka jest liczba rodziców, na których ustach zamierają rozkazy i prośby z obawy przed zaciętym uporem, szorstkiemi i gwałtownemi odpowiedziami, może nawet klątwami i obelgami ze strony dzieci? Czy dzieci te zasługują na miano chrześcijańskich dzieci, czy godne są nosić imię Tego, który w domku Nazaretańskim tak chętnie i radośnie poddawał się woli rodziców? Nie mówcie, że Chrystus Pan jest dla was niedoścignionym wzorem i dlatego nie możecie Go naśladować, *albowiem na to wezwani jesteście... abyście naśladowali tropów*

6) Jan I, 3.

Jego [7]) — mówi apostoł. A jeśli przykład P. Jezusa wydaje się wam zbyt wzniosłym i niedoścignionym, przypatrzcie się Tobiaszowi, z jaką cierpliwością i uwagą słucha przestróg ojcowskich, z jaką gotowością przyrzeka spełnić rozkaz ojca, chociaż wie dobrze, że czekają go trudy i przeciwności. ***Wszystko coś mi rozkazał, ojcze, uczynię***, odpowiada ochotnie. Czy i wy tak ochotnie i radośnie spełniacie rozkazy i życzenia rodziców? Czy przyjmujecie, jak Tobiasz, cierpliwie, bez oznak niezadowolenia i niecierpliwości przestrogi, udzielane wam przez rodziców? Czy nigdy na ustach waszych nie postoi szorstka, niechętna odpowiedź? Samuel trzy razy powstaje z posłania, zbudzony głosem Pana. Trzy razy napróżno bieży do Helego, a zawsze z gotowością powtarza: Otom przyszedł, boś mnie wołał. Porównajcie, dziatki chrześcijańskie, postępowanie wasze z postępowaniem Samuela i Tobiasza, a wtedy sumienie powie wam, czy wypełniłyście obowiązek posłuszeństwa.

Grzech nieposłuszeństwa u dzieci chrześcijańskich jest w oczach Boga cięższym, niżeli u dzieci w Starym Testamencie, albowiem religia chrześcijańska poucza was najdokładniej o obowiązkach względem rodziców. Kościół Boży stawia wam za przykład Zbawiciela i świętych Pańskich; udziela wam rozlicznych środków łask i umacnia siły wasze, abyście tym obowiązkom godnie odpowiedzieli, naśladując wskazane przykłady. Bóg więc ma prawo żądać od was gorliwszego posłuszeństwa, niż żądał w Starym Testamencie. I dlatego to nieposłuszeństwo wasze jest w oczach Boga tak grzesznem i karygodnem. Czyż więc każde nieposłuszeństwo względem rodziców jest grzesznem i karygodnem. Czyż każde nieposłuszeństwo względem rodziców jest grzechem śmiertelnym? Drobne nieposłuszeństwo w małych rzeczach nie jest grzechem śmiertelnym. Jeżeli jednak rodzice rozkazują w ważnych rzeczach, jeżeli rozkaz lub zakaz dotyczy moralnego wychowania, ładu i karności, wtedy jest ciężkim grzechem nie spełnić ich woli.

Jeżeli więc pragniecie podobać się Bogu, jeśli pragniecie zbawienia, bądźcie posłuszni rodzicom. Opanujcie grzeszną na-

---

[7]) I. Piotr II, 21.

turę, tak skłonną do oporu i buntu. Idźcie za głosem apostoła, który mówi: *Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu: bo to jest sprawiedliwa.*

A gdy zboczyliście z drogi posłuszeństwa, gdy zasłużyliście na karę ze strony rodziców, nie opierajcie się tej karze, gdyż i to sprzeciwia się obowiązkowi posłuszeństwa. Bądźcie wdzięczni rodzicom, że tyle zadają sobie starania, aby was utrzymać na drodze cnoty, że, jeśli to potrzebne, używają nawet ostrych, surowych środków, aby was odwieść od złego. A choćby wam się zdawało, że kara jest niezasłużoną, nawet i wtedy przyjmujcie ją w pokorze, pamiętając, że często może ominęła was kara, chociaż na nią w zupełności zasłużyliście.

II.

Do jakiego stopnia zobowiązuje dzieci posłuszeństwo względem rodziców, na to odpowiada nam św. Paweł w następujących słowach: *Posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkiem: albowiem się to podoba w Panu* [8]). Jeżeli apostoł mówi: *we wszystkiem*, to jasnem jest, że ma na myśli wszystko to, co dobre i sprawiedliwe i co podlega władzy rodzicielskiej. Rodzice mają obowiązek wychować dzieci po chrześcijańsku i czuwać nad ładem i karnością w domu. Dzieci więc winne są posłuszeństwo rodzicom we wszystkiem, co dotyczy chrześcijańskiego wychowania, ładu i karności w domu. Dzieci powinny być posłuszne, gdy rodzice przepisują im pełnienie ćwiczeń religijnych: codzienną modlitwę, przystępowanie do Sakramentów św., gdyż to należy do chrześcijańskiego wychowania. Powinny być posłuszne, gdy rodzice zakazują im przestawać ze złymi towarzyszami, czytać nieodpowiednie książki, gdy zabraniają im grzesznego stosunku lub zabaw gorszących, bo i to należy do chrześcijańskiego wychowania. Powinny być posłuszne, gdy rodzice zabraniają im przesiadywać poza domem; gdy oznaczą godzinę, o której mają wracać do domu, gdyż to należy nie tylko do chrześcijańskiego wychowania, ale i do porządku domowego,

---

[8]) Kolos. III, 2o.

o który rodzice dbać mają obowiązek. Czy wypełniacie sumiennie te przepisy rodziców, czy wypełniacie je tem gorliwiej, że tu chodzi o wasze dobro? Czyż to nie hańba po prostu, że dzieci chrześcijańskich rodziców ledwie ze szkoły wyjdą, już wypowiadają posłuszeństwo rodzicom! Synowie spędzają wieczory w towarzystwie złych rówieśników, na hulance i rozpuście; córki zawierają lekkomyślne znajomości, chociaż ich wiek nie po temu, aby mogły myśleć o uczciwym, chrześcijańskim związku małżeńskim; dzieci na słuszne przestrogi, uwagi lub wymówki, czynione im przez rodziców, odpowiadają ostro i gniewnie, lub lekceważąco i szyderczo. Czy takie postępowanie może Bóg pozostawić bez kary w tem życiu i przyszłem?

W niektórych jednakże razach dzieci nie są zobowiązane słuchać rodziców, lub nawet wprost odmówić im posłuszeństwa.

Dzieci mogą rodzicom odmówić posłuszeństwa, gdy rozkazy ich sprzeciwiają się przykazaniom Bożym lub kościelnym, gdy to, co nakazują, jest grzechem. Czy istnieją chrześcijańscy rodzice, którzyby dzieci swoje namawiali do złego? Niestety, są rodzice, którzy dzieci namawiają do grzechu, kłamstwa, nieuczciwości, do znieważania bliźnich, do opuszczania służby Bożej, do łamania postów, do pijaństwa. Są chrześcijańscy ojcowie, którzy nie tylko dają synom przykład niewstrzemięźliwości, ale ich nawet zachęcają do tego. Są chrześcijańskie matki, które same prowadzą córki do miejsc, gdzie niewinność ich i cnota narażone są na wielkie niebezpieczeństwa. Są rodzice, którzy swe dzieci namawiają do małżeństw mieszanych, które Kościół potępia stanowczo. W tych wszystkich wypadkach dzieci nie powinny słuchać rodziców. Gdy rodzice rozkazują lub namawiają dzieci do grzechu, to nie są wówczas zastępcami Boga lecz szatana, którego zadaniem przywodzić ludzi do grzechu. Wtedy mogą im dzieci odpowiedzieć słowami Pisma św.: *Jeśliż jest sprawiedliwa przed oczyma Boskiemi was raczej niźli Boga słuchać, rozsądźcie* [9]).

Kiedy dzieci nie są zobowiązane do posłuszeństwa wzglę-

[9]) Dzieje apost. IV, 19.

dem rodziców? Gdy chodzi o przyrodzone, niezaprzeczone prawa dzieci. Do tych praw należy przedewszystkiem wybór zawodu. Jest nierozsądnem i niesprawiedliwem, gdy rodzice zmuszają dzieci do wyboru zawodu wbrew ich woli i upodobaniu; tem więcej, jeżeli chodzi o zawód, który nakłada wielkie obowiązki i odpowiedzialność, jak np. kapłaństwo. Również niesłusznem jest powstrzymywać dzieci od zawodu, do którego mają powołanie, np. do zakonu, lub też szczególne zamiłowanie. Wybór zawodu jest osobistą sprawą dzieci, które powinny naprzód poradzić się Boga i swego snmienia, potem zasięgnąć rady rodziców—postanowienie jednak od nich wyłącznie należy. Jeżeli jednak do wyboru upragnionego zawodu przeszkadzają inne, dawniejsze obowiązki, wtedy obowiązkom tym trzeba zadosyćuczynić.

Dzieci np. nie mogą wstąpić do klasztoru, jeżeli mają obowiązek utrzymywać biednych rodziców. W innych razach mają niezaprzeczone prawo wolnego wyboru i nie są zobowiązane słuchać rodziców, gdyby chcieli ograniczyć ich wolność. To samo odnosi się również do małżeństwa. Prawda, że w tak ważnej sprawie, od której w części zależy szczęście doczesne i wieczne człowieka, nie powinny dzieci rozstrzygać samodzielnie, jeżeli jeszcze mają rodziców. Dzieci powinny raczej zasięgnąć rady ojca i matki, posłuchać ich ostrzeżeń, a nawet nie sprzeciwiać się ich wyraźnemu zakazowi, a to ze względu na ich doświadczenie i stanowisko, jakie zajmują względem dzieci. Dzieci nie powinny lekceważyć woli rodziców, gdy im dobrze radzą, gdy sprzeciwiają się związkom małżeńskim, które są przeciwne przepisom kościelnym. Zdarza się jednak, że rodzice niesłusznie, bez rzeczywistego powodu odmawiają swego zezwolenia i wtedy nie mają prawa ograniczać wolności dzieci. Kościół broni w tym razie wolności dzieci, albowiem brak zezwolenia rodziców nie jest przeszkodą do zawarcia małżeństwa.

Kościół, broniąc wolności i samodzielności dzieci, gdy tego słuszność wymaga, tem goręcej nakłania je do sumiennego wypełniania obowiązków względem rodziców, wołając wraz z apostołem: *Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym: albowiem*

jest sprawiedliwa. Słuchajcie ich chętnie i radośnie we wszystkiem, co dobre i sprawiedliwe. Wtedy staniecie się miłymi Bogu i zyskacie szczęście doczesne i wieczne. Amen.

---

25. Błogosławieństwo dobrym, przekleństwo złym dzieciom.

Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek: a przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty.

Ekkli. III, 11.

Jak przy wszystkich przykazaniach tak też i przy czwartem ustanowił Bóg nagrody i kary, odpowiednio do tego, czy je wypełniamy, czy nie. Powinna nam wprawdzie wystarczać świadomość, że Bóg nam rozkazał lub zakazał—Bóg, który jest naszym najwyższym Panem i Prawodawcą, naszym największym Dobroczyńcą, któremu zawdzięczamy wszystko, co posiadamy. Natura ludzka jest jednak tak słabą i ułomną, że jej te pobudki często nie wystarczają — że tylko nadzieja nagrody lub obawa kary pobudza ją do spełniania woli Bożej.

Nagrody i kary, przywiązane do czwartego przykazania, różnią się bardzo od innych. Za przestrzeganie lub przestąpienie innych przykazań obiecuje Bóg tylko karę lub nagrodę w wieczności i nie rzadko się zdarza, że ludzie bogobojni i cnotliwi znosić muszą w tem życiu krzyże i utrapienia, podczas gdy źli i bezbożni opływają w dostatkach i szczęściu. Wyłącznie tylko kary i nagrody, przywiązane do czwartego przykazania, odnoszą się zarówno do teraźniejszego jak i przyszłego życia. *Czcij ojca twego i matkę twoją: (które jest pierwsze przykazanie z obietnicą) abyć się dobrze działo i abyś był długowiecznym na ziemi* [1]). *Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek: a przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty,* mówi Bóg przez usta swych proroków.

---

[1]) Efez. VI, 2. 3.

Dlaczego wyłącznie przy tem jednem przykazaniu obiecuje Bóg nagrodę lub karę już tu, na ziemi? Dlatego, że przykazanie to jest niezmiernie ważnem, dlatego że jest ono podstawą porządku społecznego.

W dzisiejszej nauce zastanowimy się szczególnie nad temi obietnicami i groźbami, które dotyczą życia doczesnego, abyśmy jeżeli nie ze względu na życie przyszłe, które się niejednemu wydaje zbyt oddalonem, to przynajmniej ze względu na nagrodę lub karę w życiu doczesnem, sumiennie pełnili to przykazanie.

I.

Najcenniejszem dobrem, jakie dziecko zawdzięcza rodzicom, jest życie. Do tego to dobra odnosi się pierwsza obietnica Boża — za wierne pełnienie czwartego przykazania możemy być pewni długiego życia. *Czcij ojca twego i matkę, abyś długo żył na ziemi. Kto czci ojca swego, będzie długo żyw* [2], zapewnia nas Pan Bóg. Nie można stąd jednak wnioskować, że śmierć przedwczesna jest zawsze karą za przestępowanie czwartego przykazania, a długie życie nagrodą za wierne wypełnianie. Gdybyśmy tak mówili, krzywdzilibyśmy wielu niewinnych. Przypatrzmy się, czy wogóle długie życie jest zawsze dobrodziejstwem. Wszakże tym, którzy znoszą troski i utrapienia, wydaje się ono raczej nieznośnym ciężarem. Ileżto ludzi wzywa codziennie śmierci, aby ich uwolniła od kłopotliwego życia! Iluż jest takich, którzy, wdzierając się w granice praw Bożych, sami sobie śmierć zadają! Czyż niejednemu grzesznikowi nie byłoby lepiej, gdyby umarł w młodości, niż żyć długie lata i pomnażać codziennie wielkie brzemię występków i grzechów? Nawet Pismo św., mówiąc o wczesnej śmierci grzesznika, tłomaczy ją w ten sposób: *pochwycon jest* (z pośród grzeszników), *aby złość nie odmieniła umysłu jego, albo obłudność aby nie oszukała duszy jego* [3]. Chociaż więc Bóg obiecuje długie życie za wypełnianie czwartego przykazania, to nie liczy wyłącznie liczby lat przeżytych, lecz wartość życia ocenia na

---

[2]) Ekli. III, 7. [3]) Mądr. IV, 11.

wadze sprawiedliwości. Często życie, choć krótkie, jest jednak bogate w łaski i dowody miłości Bożej, bogate w cnoty i dobre uczynki, o tem to życiu Pismo św. mówi: *Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele, podobała się bowiem Bogu dusza jego: dlatego pokwapił się wywieść go zpośród nieprawości* [4]). Tak, najmilsi bracia, życie może być bardzo krótkiem, mimo to bardzo cennem i w oczach Boga jest wtedy o wiele bogatszem w zasługi, niż najdłuższe życie grzesznika.

Również i w ziemskie dobra obfituje życie sprawiedliwego, który wiernie pełni czwarte przykazanie. Ileżto pociech spływa wówczas do serca człowieka, jaki spokój wewnętrzny i zadowolenie!

Kto szanuje rodziców, tego i ludzie szanują i własne dzieci otoczą kiedyś miłością i szacunkiem. To wszystko obiecuje Bóg ludziom za wypełnianie czwartego przykazania — Bóg, który ani się mylić, ani błądzić nie może, gdyż jest odwieczną, nieomylną prawdą. *Czcij ojca twego i matkę... ażebyć się dobrze wiodło na ziemi* [5]), mówi Pan, a dalej obiecuje przez usta mędrca: *A jako który skarbi, tak i kto ma w uczciwości matkę swą. Kto czci ojca swego, doczeka pociechy z dziatek, a w dzień modlitwy swej wysłuchan będzie... Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego, aby na cię przyszło błogosławieństwo od niego, a błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek... Sława bowiem człowiecza z uczciwości ojca jego... a miłosierdzie ojcu pokazane nie przyjdzie w zapamiętanie* [6]). Czy jest drugie przykazanie, któreby było złączone z tylu obietnicami?

Aby przekonać się, czy obietnice te się spełniają, przyjrzyjmy się przykładom, które przytacza Pismo św. Stary Testament podaje mnóstwo dowodów szczególnej łaski Bożej, jaką otaczał Bóg zarówno jednostki, jak i narody, nikt jednak nie doznał tyle dowodów miłości i Opatrzności Bożej, co Józef, syn Jakóba. Wszystko zdawało się sprzysięgać na jego zgubę, nawet najbliższa rodzina spiskowała przeciwko niemu—a jednak wszyscy ci, którzy starali się mu szkodzić, przyczyniali się do jego chwały. Zaledwie wyrósł z lat dziecięcych, już grozi mu

[4]) Mądr. IV, 13. 14. [5]) Pr. Powt. V, 16. [6]) Ekli. III, 5. 15.

śmierć z rąk własnych braci. Zazdroszcząc mu miłości ojcowskiej i zaniepokojeni snem Józefa, postanowili zgładzić go ze świata. Opatrzność Boża czuwała jednak nad swym wybrańcem; Bóg wzrusza serce najstarszego brata, który radzi, aby nie zabijać Józefa, lecz sprzedać go w niewolę. Nie na to wszakże wybawił go Bóg od niechybnej śmierci, aby miał jęczeć w niewoli pod batogiem okrutnego pana. Sprzedany do Egiptu, dostaje się na dwór hetmana wojsk królewskich, gdzie obdarzony wielkim urzędem, zwraca na siebie oczy małżonki hetmańskiej. Zła kobieta, obrażona, że wzgardził jej względami, rzuca na niego ciężkie podejrzenie i Józef dostaje się do więzienia. Bóg jednak po raz drugi ratuje go od śmierci i sprawia, że król, upodobawszy sobie Józefa, czyni go swym namiestnikiem i doradcą. Józef, otoczony bogactwem, poważaniem i sławą, godzi się z braćmi i zabrawszy starego ojca do siebie, pędzi życie bogobojne i szczęśliwe. Czem zasłużył Józef, że Bóg tak bardzo go sobie upodobał, że tak obficie obsypał go wszelkiemi dobrami tej ziemi? Z pewnością, że dobrodziejstwa te są również nagrodą za jego życie cnotliwe, niemniej są nagrodą za wierne i chętne przestrzeganie czwartego przykazania, przez co zjednał sobie większą miłość ojcowską. Albowiem Pismo św. mówi wyraźnie, że Jakób *miłował Józefa nad wszystkie syny swe* [7]). Przypomnijmy sobie dalej, najmilsi bracia, synów Noego, Sema i Jafeta, na których spłynęło błogosławieństwo Boże za to, że nawet w chwili upadku ojca nie zapomnieli o winnym mu szacunku. Przypomnijmy sobie młodego Tobiasza, którym Bóg, za wierne pełnienie czwartego przykazania, opiekował się troskliwie, zsyłając anioła, aby mu towarzyszył w dalekiej podróży.

Czyż wierne wypełnianie czwartego przykazania miałoby dzisiaj mieć mniejsze znaczenie w oczach Boga? Czy Bóg mógłby zapomnieć o obietnicach, które uczynił? Myśleć tak, byłoby to bluźnić przeciwko Bogu. Powróćmy, najmilsi bracia, do owej czci, miłości i szacunku, jakimi w Starym Testamencie otaczały dzieci rodziców, a wtedy sprawdzą się na nas słowa

---

[7]) Rodz. XXXVII 3.

Pisma św.: *A jako który skarbi, tak i kto ma w uczciwości matkę swą. Kto czci ojca swego, doczeka pociechy z dziatek, a w dzień modlitwy swej wysłuchan będzie. Czcij ojca twego, aby na cię przyszło błogosławieństwo od niego, a błogosławieństwo jego, aby aż do końca trwało.*

Bóg wszechwiedzący przewidział jednakże, że największe obietnice nagrody nie wystarczą, aby wszystkie dzieci pobudzić do sumiennego pełnienia obowiązków, dlatego do tych obietnic dołączył groźby surowej kary, jaka spotka niechybnie tych wszystkich, którzy grzeszą przeciwko czci rodziców.

II.

Gdy przypomnimy sobie, że grzechy przeciwko czwartemu przykazaniu sprzeciwiają się nie tylko woli Bożej, ale i przyrodzonym uczuciom człowieka, pojmiemy wówczas surowe kary, któremi Bóg grozi wyrodnym dzieciom. Wówczas nie zdziwimy się, słysząc z ust Boga, że *przeklęty jest od Boga, który drażni matkę* [8]), że *oko, które urąga ojcu i które gardzi rodzeniem matki swej, niech wykłują krucy od potoków i niech je wyjedzą orlęta* [9]) Wówczas nie wyda nam się za surową kara, którą Mojżesz na rozkaz Pański umieścił w księdze praw względem czwartego przykazania. *Jeśli zrodzi człowiek* — brzmi ów paragraf — *syna ociętnego i upornego, któryby nie słuchał ojcowskiego albo macierzyńskiego rozkazania, a skarany wzgardziłby posłusznym być: pojmają go i powiodą do starszych miasta onego i do bramy sądowej i rzeką do nich: Ten nasz syn uporny i ociętny jest: naszego upominania słuchać nie chce, biesiadami się bawi i nierządem i ucztami* [10]). Jakaż go tam spotka kara? Czy będzie przedmiotem wzgardy i pośmiewiska tłumów, lub będzie musiał publicznie wyznać swą winę i błagać rodziców o przebaczenie? Nie, najmilsi bracia, wszystko to uznał Mojżesz za zbyt małą karę i w Imieniu Boga rozkazał: *kamieńmi go utłoczy lud mia-*

---

[8]) Ekli. III, 18. [9]) Przyp. XXX, 17
[10]) Powt. XXI, 18. 20.

sta i umrze: abyście odjęli złe z pośrodka was, a wszystek Izrael słysząc, aby się bał [11]).

Niekiedy jednakże sam Bóg wymierza winnym karę. Patrzcie, najmilsi bracia, oto król Dawid osłania głowę i płacząc, chroni się na górę Oliwną. Przed kim ucieka? Czy wojsko nieprzyjacielskie wpadło do jego państwa i zmusza go do ucieczki? Nie, najmilsi, król stary ucieka przed własnym synem, który, podniósłszy bunt przeciwko królowi, chciał zasiąść na jego tronie. Dawid jednak nie użył surowych środków prawnych; miłość ojcowska skłoniła go do tego, że wydał rozkaz dowódcom, aby ochraniali życie Absaloma w razie pojmania. Bóg wszakże stał się mścicielem znieważonego ojca. Absalom uciekając przed pościgiem, zawiesił się za włosy na drzewie i zakończył życie pod razami lanc żołnierskich. „Niebo nie przyjęło go — mówi o nim św. Chryzostom — jak nie przyjęło pierwszego buntownika. Ale i ziemia go odrzuciła, nie chcąc, aby ją plamiły stopy ojcobójcy!“ Patrzcie, jak z ran jego leje się krew strumieniami! Oto kara za łzy, które wycisnął z ócz starego ojca.

Przypatrzmy się wreszcie, najmilsi bracia, potomkom nieszczęśliwego Chama, jak długo pokutować muszą za występek swego protoplasty. Spytacie może: cóż winni potomkowie Chama za nieposłuszeństwo ojca? Dlaczego Bóg na nich nałożył tak ciężką karę? Nie naszem zadaniem dochodzić wyroków Pańskich; nie naszem zadaniem rozstrzygać, czy Bóg miał prawo karać całe pokolenie za winę niezasłużoną, aby było przykładem ostrzegawczym dla przyszłych pokoleń, stwierdzamy tylko fakt rzeczywisty. Jeżeli Bóg w Starym Testamencie karał tak surowo przekroczenie czwartego przykazania, czy w Nowym Testamencie okaże się wyrozumialszym? Przyjrzyjmy się życiu, a z pewnością dojrzymy karzącą rękę sprawiedliwości Bożej.

Niejednego człowieka spotyka nieszczęście za nieszczęściem, nic mu się nie wiedzie, gdziekolwiek się zwróci, tam nędza, krzyże, niepowodzenia. Zrozpaczony i zniechęcony pyta, czem na to zasłużył. Gdyby jednak zapytał swego sumienia, jak wy-

[11]) Pr. Powt. XXI. 21.

pełniał czwarte przykazanie, możeby znalazł przyczyny nieszczęścia! Ileżto ojców i matek skarży się na niewdzięczne dzieci! Chcieliby dobra swych dzieci, starają się wychować je po chrześcijańsku, lecz dzieci odpłacają im niewdzięcznością, nieposłuszeństwem, niechęcią i lekceważeniem. Skarżycie się, chrześcijańscy rodzice, lecz może nie pamiętacie, że kiedyś na was skarżył się tak samo wasz ojciec lub matka wasza! Zapomnieliście może, lecz Bóg nie zapomniał.

Cóż zrobisz, bracie, gdy sumienie wyrzuca ci grzechy przeciwko czwartemu przykazaniu? Jeśli rodzice twoi żyją, uznaj swą winę, proś ich o przebaczenie i rozpocznij nowe życie. Może trudno ci będzie przyznać się do winy, pokonaj jednak pychę, bo jeśli dobrowolnie nie poddasz się rozkazom tych, którzy są zastępcami Boga, będziesz musiał niedobrowolnie poddać się karze Bożej. Jeżeli jednak rodzice twoi pomarli, wtedy tylko przez szczerą pokutę możesz odwrócić od siebie karzącą rękę Boga. Staraj się więc przez modlitwę i dobre uczynki wynagrodzić umarłym krzywdę, jaką uczyniłeś żyjącym, aby na tamtym świecie zdjęli z ciebie przekleństwo, które rzucili za życia, aby widząc twą skruchę prawdziwą, błogosławili ci z wyżyn niebieskich; gdyż tylko błogosławieństwo rodziców buduje dzieciom domy, a ich przekleństwo przewraca fundamenty. Amen.

---

26. Obowiązki służących.

Słudzy aby panom swym byli poddani, we wszystkiem się podobając, nie sprzeciwiając się: nie zdradzając, ale we wszystkiem dobrą wierność pokazując.

Tyt. II, 9. 10.

W przeszłych naukach rozważyliśmy obowiązki, jakie czwarte przykazanie wkłada na dzieci. Poznaliśmy, jak ważnemi są te obowiązki i uczyniliśmy postanowienie wypełniać je

gorliwie. Od sumiennego wypełniania czwartego przykazania zależy nie tylko dobro doczesne i wieczne jednostek, ale także szczęście i pokój rodzin.

Kółko rodzinne nie ogranicza się wyłącznie na rodzicach i dzieciach; należą do niego również osoby obce, które tam przebywają np. służące, nauczycielowie, pomocnicy, uczniowie i uczennice.

Osoby te chociaż nie są połączone z rodziną związkiem krwi, mimo to stoją z nią w bliższym stosunku: z chwilą, gdy wchodzą do naszego domu, powinniśmy ich uważać za członków rodziny. Kto dla nauki lub zarobku opuszcza dom rodzicielski, traci tem samem ciepło rodzinnego ogniska, gdzie go kochano i rozumiano. Konieczność ta jest dla niektórych ludzi bardzo wielką ofiarą, dlatego też tem więcej mamy obowiązek wynagrodzić im tę stratę, zastąpić im niejako rodzinę, uważając ich nie za obcych, lecz jakby należących do rodziny. Zwyczaj ten, chociaż w dzisiejszych czasach coraz więcej zanika, wypływa niewątpliwie z prawd Boskiego Objawienia i dlatego jest słusznym i obowiązującym po wszystkie czasy. Przyczyniajmy się więc wszyscy wedle możności do rozpowszechniania tego zwyczaju, zapatrując się na obowiązki przełożonych i podwładnych z chrześcijańskiego punktu widzenia. W dzisiejszej nauce pomówimy o obowiązkach podwładnych względem przełożonych, mianowicie o obowiązkach szacunku, wierności i posłuszeństwa.

I.

Jeżeli przełożeni zajmują wobec podwładnych miejsce rodziców, wówczas podwładni mają względem nich obowiązek wypełniać wszystkie przepisy, jakie nakazuje czwarte przykazanie. Do obowiązków tych należy przedewszystkiem uczucie czci i szacunku.

Czcij ojca twego i matkę twoją. Apostoł potwierdza ten obowiązek, zwracając się do wszystkich podwładnych przez słowa: *Słudzy, którzykolwiek są pod jarzmem, niech rozumieją panów swych godnych wszelakiej czci* [1]). Wiemy już, że dzieci

[1]) I. Tym. VI, 1.

są zobowiązane okazywać cześć i szacunek rodzicom, choćby rodzice wiedli złe, niechrześcijańskie życie; to samo obowiązuje podwładnych względem przełożonych. Przełożeni za życie własne odpowiedzą kiedyś przed Bogiem, który zażąda od nich rachunku, ich grzeszny sposób życia nie zmienia jednak faktu, że są względem swych podwładnych rzeczywistymi zastępcami Boga i stąd mają prawo wymagać od nich winnej czci i szacunku.

Uczucie czci i szacunku polegać powinno przedewszystkiem na wewnętrznem uczuciu. Powiecie mi może na to: „Wiemy, że przełożonym należą się od nas zewnętrzne objawy czci i szacunku, czyż można jednak mieć w sercu uczucie czci i poważania dla tych, którzy z powodu złego, niechrześcijańskiego życia zasługują na lekceważenie i pogardę?“

Można, najmilsi bracia, trzeba tylko umieć rozróżnić między złem życiem przełożonych, jako zwykłych ludzi, a ich stanowiskiem, jakie względem nas zajmują. Jeżeli w prywatnem życiu są źli i grzeszni, możecie potępiać ich postępki i brzydzić się nimi — im większą będzie ta odraza, tem większa pewność, że nie pójdziecie za ich przykładem — że jednak mimo występnego życia nie przestali być względem was zastępcami Boga, powiniście mieć dla nich w sercu uczucie czci i szacunku.

Uczucie czci i szacunku, jakie podwładni mają dla swych przełożonych, samo przez się objawia się na zewnątrz w całem postępowaniu. Czyż może być mowa o wewnętrznem uczuciu czci i szacunku, jeżeli podwładny obchodzi się z przełożonymi w nieodpowiedni sposób, odpowiada im ostro i gwałtownie, nie przyjmuje żadnej nagany lub upomnienia? Czy podwładny zdaje sobie wówczas sprawę, że przełożony jest zastępcą Boga samego? Istnieje jednak jeszcze inny grzech, który sprzeciwia się uczuciu czci i szacunku dla przełożonych, mianowicie lekkomyślne opowiadanie błędów przełożonego.

Omawiając w następnych naukach ósme przykazanie, przekonamy się, że wogóle grzechem jest opowiadać bez potrzeby ukryte błędy bliźniego, grzech ten jednak jest tem cięższy, gdy dotyczy obmowy przełożonych. Mówiliśmy na wstępie, że w chrześcijańskim domu podwładni powinni być uważani za

członków rodziny. Stąd też wszyscy podwładni powinni dbać o dobro i honor tej rodziny, jak o swój własny. Przez dłuższy pobyt w domu przełożonych poznają podwładni wady i przymioty wszystkich członków rodziny, poznają tajemnice i stosunki rodzinne. Czyż nie jest więc karygodnem, gdy sposobność tę wyzyskujecie w niegodny sposób, obmawiając przełożonych i szarpiąc sławę ich domu? A gdy ich błędy w gorszem przedstawicie świetle, gdy opowiadacie rzeczy nie istniejące, wtedy nie jest to już obmowa lecz potwarz, która domaga się odwołania.

Nawet gdy już opuścicie dom pracodawców, honor ich i dobre imię powinny być dla was świętymi. Zwracamy również uwagę tych przełożonych, którzy mają zwyczaj wypytywać podwładnych o stosunki, jakie panują w innych domach, że biorą na swe sumienie grzechy cudze, zachęcając podwładnych do obmowy i potwarzy. Wtedy tylko wolno podwładnym mówić o błędach przełożonych, gdy chodzi o ostrzeżenie bliźniego, aby nie dostał się do domu, gdzieby się źle z nim obchodzono i zabraniano pełnić obowiązków religijnych. W takim razie ostrzeżenie jest uczynkiem chrześcijańskiej miłości bliźniego.

II.

Drugim obowiązkiem podwładnych względem przełożonych jest obowiązek wierności. Najgłówniejszym warunkiem wierności jest pilne i sumienne wypełnianie obowiązków swego stanu. Każdy stan, począwszy od najwyższego aż do najniższego, ma swe wyłączne zadania i obowiązki. Ci więc, którzy, stojąc na stanowisku podwładnem, uważają los swój za przykry i trudny, niech pamiętają, że im kto wyższe zajmuje stanowisko, tem większe ma obowiązki, większą odpowiedzialność i kłopoty. Nie sądźcie, że praca fizyczna jest najcięższym krzyżem na świecie — istnieją stokroć cięższe trudy i przeciwności, od których żaden stan nie jest wolnym na ziemi. Przyjrzyjmy się życiu Zbawiciela, który sam o sobie powiada: *Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale służyć* [2]). Czyż życie Chrys-

[2]) Mat. XX, 28.

tusa Pana nie było jednem pasmem pracy, trudu i mozołu, podjętych dla dobra ludzi? Nie skarżcie się wy wszyscy, którzy pracujecie, lecz starajcie się wszelkie prace i obowiązki za przykładem Zbawiciela spełniać sumiennie i gorliwie.

Wierność jest nie tylko obowiązkiem stanu, ale i obowiązkiem sprawiedliwości. Pomiędzy przełożonymi, a podwładnymi istnieje wzajemny układ, który nakłada na obiedwie strony pewne zobowiązania. Przełożony zobowiązuje się dawać utrzymanie i zapłatę, podwładny daje pracę. Gdyby przełożony nie dotrzymał warunków umowy, popełniłby grzech przeciwko sprawiedliwości; tak samo grzeszyłby podwładny, gdyby nie wypełniał przyjętych obowiązków, za umówioną zapłatę pracował niesumiennie lub tracił czas na próżnowaniu. Jeżeli wreszcie pragnie, aby go uważano za członka rodziny, słusznem jest tedy, aby dbał o dobro swych przełożonych, jak o własne, aby rzeczy sobie powierzone ochraniał i strzegł ich, jakby były jego własnością.

Przeciwko wierności grzeszy każdy, kto targa się na własność swych przełożonych. „Nie kradnij", mówi siódme przykazanie, a ostrzeżenie to stosuje się przedewszystkiem do podwładnych i domowników. Przed obcymi łatwiej zabezpieczyć swą własność, trudno jednak ustrzedz się przed niesumiennymi domownikami, którzy mają przystęp do wszystkiego. Jeżeli zaś dla każdego człowieka własność cudza powinna być świętą, to tem więcej dla tych, którym przełożeni oddali pod opiekę majątek lub inne dobra doczesne. Niektórzy niesumienni podwładni tłomaczą się np. w ten sposób: „Przywłaszczyłem sobie ten przedmiot, ponieważ przełożony niedostatecznie wynagradza moją pracę". Czy nie otrzymałeś, bracie, umówionej zapłaty? Jeżeli otrzymałeś, nie masz prawa domagać się więcej; przypomnij sobie słowa Ewangelii, wyrzeczone przez pana winnicy: *Przyjacielu, nie czynię krzywdy: Azaś się ze mną za grosz nie zmówił?* [3]). Choćby zaś zapłata nie była dostateczną, nie masz prawa dopłacać sobie z cudzej kieszeni. Inni znów uniewinniają się, mówiąc: „Były to tylko małe rzeczy, artykuły spo-

[3]) Mat. XX, 13.

żywcze lub drobne pieniądze, które przywłaszczyłem sobie przy zakupnie". Czyż małe sprzeniewierzenia nie są kradzieżą? Czyż te drobne pieniądze nie rosną z czasem do wielkiej sumy? Jaką korzyść macie z tego, wszakże wiecie sami, że kradzione przedmioty oddać prędzej czy później jesteście zobowiązani. Macie obowiązek nie tylko szanować dobro przełożonych, nie przywłaszczać go sobie, lecz przytem jeszcze strzedz go przed innymi jak własnego dobra. Jeśli wiecie, że ktoś z domowników jest niesumiennym, macie obowiązek powiedzieć o tem przełożonym.

Grzeszą wreszcie przeciwko obowiązkowi wierności podwładni, którzy nie czuwają nad dziećmi, powierzonemi ich pieczy, pozwalają im grzeszyć, lub sami ich pobudzają do grzechu, mianowicie do grzechu nieposłuszeństwa lub nieczystości. Dzieci są dla rodziców cenniejszym skarbem, niż wszystkie dobra doczesne. Czyż nie jest to więc po prostu zbrodnią, gdy podwładni nadużywają położone w nich zaufanie, zatruwając dusze dziecięce? Wszakże i do nich stosują się słowa Zbawiciela: *Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej* [4]). Cóż odpowiecie na sądzie ostatecznym, gdy ojciec lub matka zapyta was: „Coście uczynili z duszą dziecka mego?"

III.

Posłuszeństwo jest trzecim obowiązkiem podwładnych. *Słudzy*—mówi św. Paweł—*bądźcie posłuszni we wszystkiem panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc* [5]). Apostoł więc żąda od was posłuszeństwa chętnego, które i w nieobecności przełożonych wypełnia sumiennie wszystkie przyjęte obowiązki, posłuszeństwa, które nie obraca się na względy ludzkie, lecz pochodzi z dobrej woli, posłuszeństwa nie gwałtem wymuszonego, które sarka i niecierpliwi się, gdy ma poddać się rozkazom zwierzchnika i pragnie własną przeprowadzić wolę, lecz które

---

[4]) Mat. XVIII, 6. [5]) Kolos. III, 22.

spełnią z poddaniem wszystkie obowiązki, choćby były trudne i nieprzyjemne. Powiecie może, że trudno nie szemrać i nie sarkać, gdy przełożeni nie są nigdy zadowoleni z waszej pracy— trudno okazywać gorliwość i uprzejmość, gdy nie słyszycie nigdy słowa pochwały i zachęty, lecz słowa nagany, groźby lub może nawet przekleństwa. Na to, najmilsi bracia, odpowiem wam słowami św. Piotra: *Słudzy, bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym* [6]. Apostoł więc żąda od was posłuszeństwa nie tylko względem dobrych i łagodnych zwierzchników, ale również i względem kapryśnych i niesprawiedliwych.

Nie znaczy to jednak, aby św. Piotr lekceważył łagodność i uprzejmość, którą zwierzchnicy winni swym podwładnym, lub zobowiązywał podwładnych do wypełniania wszystkich kapryśnych i nieusprawiedliwionych wymagań przełożonych — pragnie tylko zwrócić wam uwagę, że i niesprawiedliwi zwierzchnicy są zastępcami Boga i dlatego winniście im posłuszeństwo. Jeśli zadanie to wyda wam się zbyt trudnem, wspomnijcie na słowa tegoż apostoła: *Bo to jest łaska, jeśli kto dla sumienia Bożego odnosi frasunki, cierpiąc niesprawiedliwie* [7]. Piotr św. stawia wam wreszcie przykład Zbawiciela, *który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył: gdy cierpiał, nie groził: lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu* [8]. Pomyślcie bracia, czy przykrości i cierpienia, które znosicie, można porównać z niewypowiedzianemi cierpieniami i mękami Chrystusa Pana?

Obowiązek posłuszeństwa wymaga wreszcie, abyście stosowali się do przepisów, które wam dają przełożeni ze względu na duszę waszą. „Gdy spełnię sumiennie moje obowiązki — powie może niejeden z was—wtedy nikt nie ma prawa mi rozkazywać. Jest to moja osobista sprawa, czy wypełniam obowiązki religijne lub gdzie spędzam czas wolny od pracy“.

Prawda, bracie, że w pierwszym rzędzie ty sam odpowiesz za swą duszę przed Bogiem, ale i przełożeni nie są wolni od odpowiedzialności, muszą więc dbać o dobro duchowe swych podwładnych. *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie*

---

[6]) I. Piotr II, 18. [7]) I. Piotr II, 19. [8]) I. Piotr II, 23.

im poddani. Albowiem oni czują jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają [9]). Jeżeli tedy będą musieli zdawać rachunek przed Bogiem, mają obowiązek czuwać nad wami i dawać wam przepisy, do których się stosować powinniście.

W jednym tylko razie ustaje obowiązek posłuszeństwa względem zwierzchników — wtedy gdy żądają spełnienia czegoś, co byłoby grzechem — albowiem wówczas nie są zastępcami Boga, lecz szatana. Gdy przełożeni namawiają was do przestąpienia przykazań Boskich lub kościelnych, gdy powstrzymują was od wypełniania praktyk religijnych, odpowiedzcie im słowami Pisma św.: *Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi* [10]). Gdy żądają od was czegoś, co sprzeciwiałoby się waszej czci, plamiło czystość serca, gdy namawiają was do grzechu, wtedy opuśćcie ich dom na zawsze. „Stracimy dobrą posadę“ — powiecie może, lecz czyż nie gorzej utracić duszę? Lepiej utracić zarobek, chlebem suchym się żywić, lecz mieć czyste sumienie, niż wieść życie wygodne w hańbie i grzechu.

Oto, najmilsi bracia, obowiązki podwładnych względem przełożonych — starajcie się wypełniać je sumiennie i gorliwie, abyście kiedyś posłyszeli z ust Zbawiciela te pocieszające słowa: „Dobrzeć, sługo dobry i wierny: gdyżeś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego“ [11]). Amen.



---

[9]) Żyd. XIII, 17. [10]) Dzieje Apost. V, 29.
[11]) Mat. XXV, 21.

KAZANIE

na I-szą Niedzielę po Wielkanocy.

Pokój Boży.

Pokój wam!

Jan XX, 19.

Pierwsze słowa, które Pan Jezus wyrzekł do apostołów po Zmartwychwstaniu, były: *Pokój wam!* Słowa te nie były zwykłem pozdrowieniem, jakiego używają na wschodzie. P. Jezus pragnął zarazem uspokoić obawę apostołów i umocnić ich wiarę. *Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana*, mówi Pismo św. Dwóch tylko z pośród nich było wykluczonych od tego pokoju, jaki spłynął na apostołów: Judasz, zdrajca, który nie zazna spokoju nigdy, gdyż przez całą wieczność będzie wyrzucał sobie zdradę i współwinę w śmierci Zbawiciela i Tomasz, który nie od razu uwierzył w zmartwychwstanie Pana Jezusa. Dopóki człowiek powątpiewa o prawdach wiary, dopóty nie zazna prawdziwego pokoju. Kto pozwala sobie wyrwać wiarę, ten traci spokój duszy i serca.

Czy jednak ci, którzy wierzą silnie, są zupełnie spokojni, czy w sercu ich panuje pokój Boży? Nie zawsze, najmilsi bracia, sumienie bowiem zakłóca spokój. Każdy z nas czuje, że nie we wszystkiem stosuje się do praw Bożych i stąd pochodzi niepokój sumienia. A nie zaznamy pokoju dopóty, dopóki nie zmażemy winy. To też Zbawiciel, aby nam dać ten spokój, wyrzekł do apostołów: ***Weźmijcie Ducha świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane*** [1]).

[1]) Jan XX, 22. 23.

Spowiedź dobra i silne postanowienie poprawy powinny więc dawać nam rzeczywisty pokój, mimo to, jak sami wiemy z doświadczenia, istnieją liczne powody, które wywołują w nas niezadowolenie i pozbawiają nas tego spokoju.

Ponieważ zadowolenie ze spraw własnych jest nieodzownym warunkiem pokoju, zastanowimy się w dzisiejszej nauce, w jaki sposób zdobyć to duchowe zadowolenie. Tomasz a Kempis w sławnem swem dziele „O naśladowaniu Chrystusa" podaje cztery środki zdobycia stałego pokoju. Środki te wydadzą się wam może, najmilsi bracia, zbyt trudnymi, jednak są one najdoskonalszem lekarstwem na niezadowolenie i niepokój serca

I.

Pierwszy z tych środków zalecanych wyraża Tomasz w następujących słowach: „Staraj się spełniać wolę innych, a nie swą własną". Żądanie to wyda się może wam dziwnem, a może nawet wprost śmiesznem. Jakto? spełnianie woli cudzej miałożby dawać zadowolenie? Wszakże już nawet dziecko wygląda z upragnieniem tej chwili, w którejby mogło robić, co mu się podoba, a nie poddawać się woli starszych. Dlaczego służba wydaje się ludziom tak przykrą i trudną? Po części dlatego, że trzeba spełniać wolę i rozkazy drugich. Trzeba wstawać o naznaczonej godzinie, nie można robić tego, czego się pragnie lub wyjść, gdy przyjdzie do tego ochota. Pod każdym względem traci się w służbie swobodę, we wszystkich kierunkach czuje się nad sobą wolę innych. Aby zrzucić ze siebie to męczące jarzmo, młodzież porzuca służbę i idzie do fabryk, gdyż tam tylko kilka godzin obowiązkowej pracy, a pozatem zupełna swoboda. To samo pragnienie wolności jest głównym czynnikiem wszystkich rozruchów politycznych. Gdy młoda para staje przed Ołtarzem, pozbywa się poniekąd również wolności, zwłaszcza kobieta, która musi wyraźnie przysięgać posłuszeństwo mężowi. Dopóki trwa miłość, nie czują małżonkowie więzów małżeńskich, później jednak dają im się niekiedy tak bardzo we znaki, że chcieliby pozbyć się ich z ochotą. Socyaliści, którzy dążą do zupełnej odmiany ustroju społecznego, chcieliby usunąć koniecznie związki małżeńskie.

Gdziekolwiek spojrzymy, nawet w głąb własnej duszy, wszędzie spostrzegamy dążenia do samodzielności. Jeżeli tym dążeniom nakładamy pewne granice, to dzieje się tylko dlatego, że rozum nasz uważa przekroczenie tych granic za niemożliwe lub niekorzystne.

Na to ogólne cierpienie wynalazł lekarstwo Tomasz a Kempis, głosząc, że do zadowolenia czyli do spokoju wewnętrznego, prowadzi poddanie swej woli cudzej. Na jakiej drodze doszedł Tomasz do tego przekonania? Rozważając życie i przykład Zbawiciela. Przypatrzmy się temu życiu, najmilsi bracia. Jako dziecko poddaje się Zbawiciel woli Najśw. swej Matki i św. Józefa. Zanim jeszcze na świat przyszedł, już musiał poddawać się rozkazom cesarza; pozwala ofiarować się w świątyni Jerozolimskiej, ponieważ tego wymagają prawa Mojżeszowe. Mając lat dwanaście, udaje się do Jerozolimy, albowiem tak nakazuje prawo; wraca posłusznie do Nazaretu, ponieważ tego żądają rodzice. Zawsze i wszędzie spełnia posłusznie wolę innych. Przy studni Jakóbowej mówi do uczniów: *Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego* [2]). Modlitwa Jego w Ogrójcu, to słowa pełne poddania: *Ojcze, nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie* [3]). A wszakże ta wola żądała tak wielkiej ofiary, że sama myśl o niej, okryła czoło Zbawiciela kroplami krwawego potu. Z najwyższą cierpliwością znosi zdradziecki pocałunek Judasza, pozwala się związać żołnierzom, prowadzić do sędziów i poddaje się niesprawiedliwemu wyrokowi śmierci. Całe więc życie Zbawiciela składa się z samych aktów posłuszeństwa i poddania się woli drugich. Dlatego też Tomasz, mając ten najdoskonalszy przykład Zbawiciela pod oczyma, radzi: „Chcesz spokoju, staraj się spełniać wolę innych, a nie twą własną—bądź posłuszny—poddaj się rozkazom drugich.“

Miliony ludzi poszły za tym przykładem i znalazły pokój prawdziwy. Nie wystarczało im, aby spełniali obowiązki, jakie ma każdy chrześcijanin i obywatel, lecz poddali się rozkazom

---

[2]) Jan IV, 34. [3]) Łuk. XXII, 42.

przełożonych, ślubując im zupełne posłuszeństwo. Wypełniając reguły zakonu, znaleźli spokój, którego im świat dać nie był w stanie. Nie wszyscy mogą wstąpić do klasztoru, bo do tego trzeba mieć powołanie, ale i żyjąc wśród ludzi, możemy stosować się do rady Tomasza a Kempis.

Przypatrzmy się, co burzy najczęściej szczęście i spokój małżeńskiego pożycia? To, że każda strona chciałaby przeprowadzić swą wolę. Co jest powodem zmartwienia rodziców? Nieposłuszeństwo i brak karności. Czy nie doświadczyliście już nieraz, najmilsi bracia, uczucia radości i zadowolenia, gdy udało wam się, choć z trudem, nagiąć swą wolę do woli innych—a uczucia goryczy i niesmaku, gdy przez dumę i zarozumiałość, dopuściliście się grzechu nieposłuszeństwa? Jak szczęśliwem jest życie, które składa się z czynów miłości! A wszakże miłość tylko na tem polega, że spełnia chętnie wolę umiłowanej istoty, a unika wszystkiego, co jej się nie podoba. Samo się przez się rozumie, że wola Boga jest najwyższą i nie wolno jej się opierać z miłości ku bliźniemu. Im posłuszniej i chętniej wypełnia człowiek wolę drugich, tem większy spokój rozlewa dokoła siebie, tem większe zadowolenie uczuwa w swem sercu.

II.

Tomasz a Kempis wskazuje nam jeszsze inną drogę zdobycia spokoju wewnętrznego, gdy mówi: „Lepiej mieć mało, niż wiele". Również i ta rada nie spodoba wam się może, najmilsi bracia. W świecie bowiem panuje przekonanie, że tylko majątek daje zadowolenie, a człowiek ubogi nie ma znaczenia u ludzi, nie może używać świata; troski i kłopoty zatruwają mu życie. Gdy bieda w domu, czy może być człowiek szczęśliwym? Po dziś dzień każdy dąży do tego, aby powiększyć swój majątek. Kto pracuje u innych, domaga się podwyższenia płacy, kto ma własne przedsiębiorstwo, stara się jak najwięcej wyciągnąć zeń zysków, kapitalista usiłuje przez obroty pieniężne powiększyć swój majątek, rolnik, aby mu ziemia jak najwięcej wydała, urzędnik, aby jak najwyższe osiągnąć stanowisko. Czy to wszystko jest grzechem? Nie, ale nie daje spokoju. Ludzie jednak nie

mogą tego pojąć; uważają za lekkomyślnego lub szaleńca każdego, kto nie korzysta z nadarzającej się sposobności pomnożenia majątku. Według ludzkich pojęć ojciec rodziny, który nie stara się zabezpieczyć przyszłości swych dzieci, jest bez sumienia. Kto w dniach dostatku nie oszczędza, jest lekkomyślnym, kto z własnej winy staje się ciężarem gminy lub społeczeństwa, zasługuje na naganę. Czy słowa Tomasza a Kempis mogą uniewinnić tych ludzi? Czy mogą usprawiedliwić lenistwo, lekkomyślność i rozrzutność? Nie, bo wielebny Tomasz nie mówi: bądź leniwym, nie zarabiaj, nie myśl o przyszłości, żyj z dnia na dzień, a co zarobisz, możesz utracić lub przepić! Tomasz a Kempis ostrzega tylko, aby poprzestawać na małem, nie zazdrościć bogatym i nie oddawać się chciwości, albowiem to wszystko pozbawia nas spokoju wewnętrznego. Czy słyszeliście, aby chciwiec był zadowolony? Czy powie kiedy, że już ma dosyć majątku? A wszakże dopóki kto nie posiądzie celu swych życzeń, nie może mieć spokoju wewnętrznego. Chciwiec nie może być szczęśliwym, drży wiecznie z obawy, aby nie utracił, co posiada. Mądry Solon nie chciał uznać za szczęśliwego Krezusa, który słynął z bogactw, twierdząc, że bogactwa nie przynoszą szczęścia. Tak, najmilsi bracia, bogactwo rzadko kiedy łączy się ze spokojem wewnętrznym — niemniej jednak nie daje go również ubóstwo, które jedynie w majątku widzi szczęście ludzkie i chciwie po niego wyciąga dłonie. Zastępy robotników, którzy podburzeni przez agitatorów, urządzają strejki i demonstracye, nie należą do ludzi zadowolonych. Kto zadowolony, nie przyłącza się do rozruchów, nie myśli o przewrocie ustroju społecznego; kto zadowolony, nie strejkuje, nie wypowiada miejsca i przyznaje każdemu prawo własności. Skąd tyle niezadowolonych na świecie? Gdyż każdy dąży, aby posiadał jak najwięcej.

Tomasz a Kempis nie żąda, aby się ludzie wyrzekli majątku, mówi tylko, że lepiej mieć mało, gdyż bogactwo jest połączone z wielkiem niebezpieczeństwem dla duszy i nakłada wielką odpowiedzialność przed Bogiem. Bogactwo pobudza do używania i do występków wszelkiego rodzaju, czyni człowieka często wyniosłym, obojętnym dla wiary. Rzadko kto umie dobrze uży-

wać zebranych bogactw, które przynoszą tylko troski i pozbawiają spokoju serca.

III.

Tomasz a Kempis radzi wreszcie, aby *nie starać się o wysokie stanowisko, lecz być poddanym ludziom*. I tu również Zbawiciel jest przykładem dla błogosławionego Tomasza. Wszakże umywanie nóg przy ostatniej wieczerzy było wyraźną nauką dla apostołów, aby się nie wynosili nad innych, lecz byli pokornymi. Słowa mogłyby łatwiej pójść w zapomnienie, przykład zaś utrwala się lepiej i więcej znaczy, niż słowa.

Tomasz a Kempis jednakże nie dlatego tylko doradza, aby poprzestawać na nizkiem stanowisku, że pokora należy do doskonałości chrześcijańskiej, lecz dlatego, że daje prawdziwy pokój serca, podczas gdy gonitwa za sławą i godnościami przynosi niepokój i niezadowolenie. Ludziom zdaje się zazwyczaj, że im kto więcej ma sławy i uznania u ludzi, tem jest szczęśliwszym. Nie należy jednak sądzić powierzchownie. Na szczycie społeczeństwa istnieje nieraz większa niedola, niż na najniższych jego stopniach, bo nie wszystko złoto, co się świeci.

Na dworze króla Asswerusa piastował najwyższy urząd Aman. Gdziekolwiek się ukazał, padano przed nim na kolana. Jeden tylko żyd Mardocheusz, nie chciał tego uczynić, uważając, że padać na kolana można tylko przed Bogiem. Aman, rozgniewany tym oporem, zapragnął zemścić się nie tylko nad Mardocheuszem, lecz nad całym narodem żydowskim. Tylko pycha i wyniosłość człowieka, stojącego na wysokiem stanowisku, może doprowadzić do tak nieludzkich uczuć.

Czy można więc wierzyć, że zaszczyty i godności dają człowiekowi spokój serca i zadowolenie? Ileżto ludzi z tego powodu wyrzekło się wysokich godności, ilu opuściło zajmowane urzędy, aby zakosztować prawdziwego spokoju i szczęścia w ciszy i odosobnieniu!

Tak, najmilsi bracia, godności tego świata bywają nieraz drogo okupione łzami i niedolą. I dlatego to Tomasz a Kempis

radzi unikać wielkich godności. W końcu żąda, abyśmy jak najczęściej powtarzali słowa, zawarte w modlitwie Pańskiej: „Bądź wola Twoja!" Najwyższem życzeniem naszem powinno być, aby wola Boga stała się zawsze i we wszystkiem. Oto najpewniejsza droga do pokoju i szczęścia na ziemi i w niebie. Amen.



KAZANIE

na Niedzielę II-gą po Wielkanocy.

O pełnieniu przykazań kościelnych.

Jam jest pasterz dobry: i znam moje i znają mię moje.

Jan X, 14.

Słusznie Pan Jezus nazywa się dobrym pasterzem, albowiem czyni wszystko, co dobry pasterz czynić powinien. Z niestrudzoną troskliwością prowadzi swoje owieczki, czuwa nad niemi bezustannie, broni przed niebezpieczeństwem i poszukuje pilnie zginionych. Lecz to jeszcze nie wszystko. *Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje* [1])—mówi Zbawiciel—więc sam też poświęca życie swoje za nas na krzyżu, aby nas pojednać z Bogiem i utorować nam drogę do nieba. Czyż mógł Zbawiciel więcej dla nas uczynić? To też i my, najmilsi bracia, powinniśmy czuć wdzięczność dla tego najlepszego Pasterza, iść za Nim posłusznie i słuchać głosu Jego.

Wszakże jednak niema Go już wśród nas—cóż więc czynić, aby posłyszeć głos Jego?

Głos Zbawiciela, najmilszy bracie, to głos Kościoła katolickiego, albowiem Zbawiciel przekazał swój urząd Kościołowi.

[1]) Jan X, 11.

Kościół katolicki sprawuje po Zbawicielu urząd nauczycielski przez głoszenie słowa Bożego i udzielanie Sakramentów św. — urząd pasterski za pomocą przepisów i przykazań, które mają wiernych prowadzić drogą zbawienia. Jest więc naszym obowiązkiem słuchać nauk Kościoła, używać zalecanych nam środków zbawienia i wypełniać sumiennie jego przepisy.

A jednak wielu jest takich, którzy nie chcą iść za głosem Kościoła; nie uczęszczają na nauki, zaniedbują Sakramenta św., i wyłamują się z pod przepisów kościelnych. Wielu jest takich, którzy nie tylko nie słuchają Kościoła, ale przytem jeszcze krytykują i wyszydzają jego urządzenia i przepisy, dając przez to innym zły przykład i zgorszenie.

Aby utwierdzić was, najmilsi bracia, w przywiązaniu do Matki naszej, Kościoła św. i przekonać o konieczności winnego względem niej posłuszeństwa, zastanowimy się, dlaczego mamy słuchać jej głosu. Skłaniać nas do tego powinny:

1. posłuszeństwo, które winniśmy Bogu,
2. wdzięczność dla Kościoła i
3. miłość samych siebie.

I.

Do zachowywania przykazań kościelnych zobowiązuje nas przedewszystkiem *posłuszeństwo względem Boga.* Bóg jest naszym najwyższym Panem i Władcą i dlatego słuchać Go powinniśmy we wszystkiem. Jest to prawda, o której mówi człowiekowi sam rozum i której nikt zaprzeczyć nie może. Jeżeli więc pragniemy własnego zbawienia, musimy poddawać się woli Boga i do niej się stosować.

Wiemy, że *Kościół św. jest przez Boga ustanowiony,* aby trwał po wszystkie czasy, aż do skończenia świata i dlatego musimy stosować się do jego przepisów, jeżeli nie chcemy sprzeciwić się woli Bożej.

Każde stowarzyszenie ma prawo ustanawiać przepisy, do których członkowie muszą się stosować. Gdyby nie te przepisy, nie byłoby jedności i karności wśród członków, a stowarzyszenie upaśćby musiało. W każdej rodzinie ojciec ma prawo roz-

kazywać, a dzieci mają obowiązek słuchać go we wszystkiem. Gdyby nie to prawo i ten obowiązek, rodzina nie mogłaby istnieć, nie mając żadnego oparcia. W każdem państwie istnieje władza, która wydaje prawa, poddani zaś mają obowiązek je wypełniać. Kto nie stosuje się do tych praw, burzy porządek i ustrój państwa.

Kościół katolicki jest również stowarzyszeniem — władzą jego papież i biskupi, członkami wszyscy katolicy. Kościół, to rodzina, której głową jest Ojciec święty, a my wszyscy dziećmi. Kościół, to państwo, największe ze wszystkich na ziemi—papież jest najwyższą władzą, katolicy jego poddanymi. Władza Kościoła ma więc prawo wydawać przykazania i przepisy, a my mamy obowiązek stosować się do nich Gdy katolik wyłamuje się z pod przepisów Kościoła, pracuje nad jego zburzeniem, a ponieważ Bóg założył Kościół i pragnie, aby trwał po wszystkie wieki, dlatego chrześcijanin, sprzeciwiający się przepisom Kościoła, grzeszy jednocześnie przeciwko Bogu.

Jesteśmy winni posłuszeństwo Kościołowi, ponieważ jest *zastępcą Boga na ziemi*. Zbawiciel, który jest założycielem krolestwa Bożego na ziemi, odchodząc do Ojca swego niebieskiego, zostawił zarząd nad tem królestwem apostołom i ich następcom *Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam* [2]). *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi Onym, który mię posłał* [3]), wyrzekł Zbawiciel do apostołów. Cały więc swój urząd i władzę, jaką odebrał Chrystus Pan od Boga, przelał na apostołów, czyniąc ich swymi zastępcami. Kto tedy lekceważy zastępców Boga, lekceważy tem samem i Boga samego.

Wraz z urzędem zlał Chrystus Pan na apostołów również i swą władzę, jak to wyraźnie orzekł. *Cobyście kolwiek związali na ziemi* — mówi Zbawiciel — *będzie związano i na niebie: a cobyście kolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie* [4]). Przez słowa te wypowiedział Zbawiciel jasno i wyraźnie, że apostołowie mają prawo wydawać rozporządzenia i przepisy,

---

²) Jan XX, 21. ³) Łuk. X, 16.
⁴) Mat. XVIII, 18.

które będą miały moc obowiązującą nie tylko na ziemi, ale i w niebie; że rozkazy ich są w imię władzy, jaką odebrali od Boga i dlatego mamy obowiązek ich słuchać, tak jakbyśmy słuchali samego Boga.

Aby nie było żadnej wątpliwości co do tej władzy Kościoła, wyrzekł dalej Zbawiciel: *Jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik* [5]). Jak poganie i celnicy nie wejdą do królestwa niebieskiego, tak też nie wejdą doń i ci, którzy nie słuchają rozkazów Kościoła. Skoro ktoś obojętny dla Kościoła powie ci, np. że nie potrzeba wypełniać przykazań kościelnych, ponieważ je ludzie ustanowili, odpowiedz mu słowami Ludwika XVI, króla francuskiego: „Nie widziałem jeszcze, aby ktoś, co przestępuje przykazania kościelne, chował jednocześnie przykazania Boże“.

II.

Do wypełniania przepisów kościelnych powinna nas skłaniać *wdzięczność dla Kościoła.* Czy jest człowiek, któryby mógł powiedzieć, że nie zawdzięcza nic swej matce? Choćby się o niego nie troszczyła, nie wychowywała, mimo to zawdzięcza jej najwyższe dobro doczesne: życie. Dlatego też śmiało można powiedzieć, że człowiek, któryby nie miał dla matki uczucia wdzięczności, jest rzadkim wyjątkiem na ziemi. Wszakże jednak prócz matki, która nam dała życie doczesne, mamy jeszcze drugą matkę, której zawdzięczamy życie duchowne, a jest nią święty Kościół katolicki.

Kościołowi zawdzięczamy naprzód życie duchowne. Zaledwie człowiek ujrzy światło dzienne, obmywa go Kościół wodą Chrztu św. i podnosi do godności dziecka Bożego. Gdy woda święcona spływa na głowę człowieka, Duch Boży wstępuje do jego serca i przyodziewa go w szatę niewinności. Cóżby nam przyszło z życia doczesnego, gdyby nas Kościół nie odrodził dla nieba?

Kościół św. z największą troskliwością stara się utrzymać w nas to życie nadprzyrodzone. Poucza dziecko i chroni je

[5]) Mat. XVIII, 17.

przed zgorszeniem, grożąc wiecznem potępieniem wszystkim tym, którzyby mu dawali zły przykład; pobudza i zachęca rodziców i przełożonych, aby czuwali nad jego duszą. Wzmacnia młodzież do walki ze złem przez Sakrament bierzmowania, podnosi upadłych przez Sakrament pokuty i zasila ich Chlebem żywota.

A gdy przynęty tego świata oderwą jednego z synów od łona troskliwej Matki, z jakąż gorliwością szuka go, aby nawrócić na dobrą drogę. Gdy świat, wyzyskawszy swą ofiarę, rzuca ją na pastwę losu, biedną i nieszczęśliwą, Kościół nie wyrzeka się marnotrawnego syna, lecz przyjmuje go z miłością i współczuciem. Choćby przez całe życie szydził z Kościoła, choćby się stoczył w przepaść zupełnego upadku, skoro tylko okaże choć trochę żalu, wysyła doń Kościół swe sługi, aby go pocieszyć przed śmiercią i otworzyć mu drogę do nieba.

Nawet po śmierci nie przestaje Kościół kochać swych dzieci, lecz modli się za ich dusze bezustannie, aby im ulżyć w mękach czyścowych.

Czyż więc Kościół Boży nie jest dla nas najczulszą matką? Czyż nie zasługuje, abyśmy z wdzięczności wypełniali sumiennie jej przykazania? A wszakże tych przykazań tak mało i takie łatwe do spełnienia! Wszakże i w tych przykazaniach czyni nam różne ulgi i ułatwienia! A jednak ilużto ludzi lekceważy przepisy Kościoła. Gdy chodzi o jaką przyjemność, nie odstrasza ich niepogoda, zwalczają choćby tysiące przeszkód, lecz do opuszczenia Mszy św. wystarczy najmniejszy powód. Nie uczęszczają na nabożeństwa, tłomacząc się, że nie mogą znieść tłoku i dusznego powietrza, jakie panuje w kościele, lecz całe noce spędzają w dusznych, niezdrowych lokalach bez szkody dla zdrowia. Nie zachowują postów z powodu słabego żołądka, co wcale nie przeszkadza, aby go obciążali ciężkostrawnemi potrawami. Najmilsi bracia, nie bądźcie tak niewdzięcznymi względem Matki waszej, Kościoła św., który tak wielką okazuje wam troskliwość.

III.

Powinniśmy wreszcie spełniać sumiennie przykazania Kościoła ***z miłości ku samym sobie.*** Po Bogu winniśmy miłość sa-

mym sobie. Kto siebie nie kocha, jakże mógłby kochać swych bliźnich? Kiedy miłość ku samym sobie jest prawdziwą? Gdy staramy się o nasze dobro doczesne i wieczne. W jednem i drugiem dopomaga nam Kościół przy pomocy swych przykazań.

Kosciół nakazuje nam święcić niedziele. Oderwanie od prac doczesnych ma pobudzić duszę naszą do służby Bożej i do myśli o celu wiecznym, o zbawieniu. Przytem jednak ten odpoczynek niedzielny przynosi nam również korzyści doczesne. Wzmacnia bowiem siły nasze, orzeźwia nasz organizm, czyniąc go ochotniejszym do pracy codziennej. Ludzie jednak nie chcą widzieć tych korzyści i skarżą się, że odpoczynek niedzielny zmniejsza ich zarobek. Inni znów, zamiast poświęcać niedzielę na służbę Bożą, czynią ją dniem występku i grzechu.

Również i słuchanie Mszy św. przynosi nam nie tylko wieczne, ale i doczesne korzyści, albowiem czyni nas uczestnikami wszystkich zasług, jakie Chrystus Pan zdobył dla nas przez życie swe, mękę i śmierć na krzyżu. Czyż więc wzgląd na nasze własne dobro nie powinien nas pobudzać do częstego i pobożnego uczestniczenia przy najśw. Ofierze? Niektórzy jednak twierdzą, że służba Boża jest zbyt uciążliwą, gdyż nabożeństwo trwa za długo. Nie nabożeństwo, bracie, trwa zbyt długo, lecz twa pobożność jest zbyt małą!

Posty, przepisane przez Kościół, mają również na względzie nie tylko wieczne, ale i doczesne nasze dobro. Mają one powściągnąć naszą zmysłowość i namiętność i pobudzić nas do pokuty. A wszakże wiemy, że zmysłowość jest często przyczyną doczesnej i wiecznej zguby człowieka. Kościół więc daje nam sposobność, abyśmy przez umartwienie ciała nauczyli się panować nad swymi zmysłami.

Kościół św. nakazuje nam wreszcie przystępować do spowiedzi i Komunii św. Czyż i to również nie jest jedynie dla naszego dobra—czyż korzystanie z tego źródła łask nie jest najpewniejszem środkiem zbawienia?

Piąte przykazanie kościelne, zakazujące w pewnych okresach zabaw i przyjemności, zmniejsza niebezpieczeństwo grzechu i występków i pobudza nas do zastanawiania nad ważniejszymi

celami, do myśli poważnych i statecznych. Jednocześnie wszakże chroni również nasze doczesne dobro, usuwając sposobność do zbytków i rozrzutności. Jakże często chęć zabaw i używania była przyczyną zubożenia ludzi i rodzin całych.

Widzimy stąd, najmilsi bracia, że powinniśmy spełniać przykazania kościelne ze względu na Boga, który nam to przykazuje, ze względu na Kościół, który pragnie tylko naszego dobra, wreszcie ze względu na siebie samych, na nasze własne korzyści. Jeżeli będziemy chętnie wypełniali te przykazania, jeżeli przez całe życie będziemy posłusznemi dziećmi Kościoła, wtedy i Bóg uzna nas za dzieci swoje i wprowadzi nas kiedyś do niebieskich przybytków. Amen.



KAZANIE

na Niedzielę III-cią po Wielkanocy.

O święceniu niedzieli.

Najmilsi, proszę was jako przychodniów i gości, abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych... mając obcowanie wasze dobre między pogany, aby... z dobrych uczynków przypatrzywszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia.

I. Piotr II, 11. 12.

Apostoł zachęca nas, najmilsi bracia, abyśmy prowadzili życie dobre i przykładne wśród pogan, iżby, widząc to, nawrócili się i chwalili Boga. Nie żyjemy dziś wprawdzie wśród pogan, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, jest jednak wielu

wśród nas takich, którzy zapatrywaniami i sposobem życia podobni są poganom i dla tych to mamy być przykładem — wzorem nie tylko w codziennem życiu, ale przedewszystkiem w tym dniu, który jest wyłącznie poświęcony na służbę Bożą—tj. w niedzielę. Ponieważ święcenie niedzieli jest jednym z najważniejszych obowiązków dobrego chrześcijanina, zastanowimy się w dzisiejszej nauce nad znaczeniem dnia Pańskiego.

Aby zrozumieć znaczenie niedzieli, należy wiedzieć, w jakim celu została ustanowiona przez Boga. Na to pytanie odpowiada nam Kościół św., że niedziela jest ustanowiona:

1. na pamiątkę stworzenia świata,
2. na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego i zesłania Ducha św. i
3. na pamiątkę wiecznego spokoju w niebie.

Rozważajmy te wielkie tajemnice Boże pobożnie i w skupieniu, prosząc o pośrednictwo Najśw. Maryi Panny, Matki Jezusowej.

Zdrowaś Marya.

I.

Niedziela przypomina więc nam naprzód *stworzenie świata*. W jaki sposób powstała niedziela, wiemy to z Pisma św. *Dokończone są tedy niebiosa i ziemia i wszystko ochędóstwo ich... i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił. I błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go: iż weń odpoczął od wszelkiego dzieła swego* [1]). Łatwo pojąć, że Bóg nie odpoczywał w tem znaczeniu, jak odpoczywają ludzie, zmęczeni i utrudzeni pracą, albowiem Pan Bóg—będąc Bogiem—nie mógł się zmęczyć pracą. Lecz jak odpoczynek u ludzi następuje dopiero po ukończonej pracy, tak odpoczynek Pański miał być dowodem, że wielkie dzieło stworzenia zostało dokonane. Siódmy dzień tygodnia jest więc przypomnieniem stworzenia świata, lub dniem przypominającym narodziny świata. Z powodu tego prawo mojżeszowe nakazywało święcić dzień

[1]) Rodz. II, 1. 2. 3.

siódmy, ustanawiając osobne przykazanie: *Pamiętaj, abyś dzień Sobotni święcił* [2]).

Święcenie Sabatu miało więc wyraźny cel; jak ludzie corocznie obchodzą dzień swych urodzin lub imienin, tak samo mają pamiętać o dniu narodzin świata i wielbić przytem Imię Ojca niebieskiego, któremu zawdzięczają swe istnienie.

II.

Dzień Pański ma dalej na celu przypominać nam *Zmartwychwstanie Chrystusa Pana i zesłanie Ducha św.* Gdy apostołowie, zamiast dnia sobotniego, poczęli święcić niedzielę, nie było to zniesieniem trzeciego przykazania, lecz zmianą, najzupełniej uprawnioną. Apostołowie mieli prawo zmieniać przepisy prawa kościelnego, albowiem Chrystus Pan uczynił ich przełożonymi Kościoła swojego, tak jak Mojżesz był przewodnikiem żydowskiego narodu. Apostołowie mieli przytem ważny powód do tej zmiany, gdyż do wielkiego dzieła Boga — stworzenia świata — przybyło inne, jeszcze większe dzieło — dzieło odkupienia. Słusznie więc, aby pamięć tych dwóch dzieł Bożych ściśle była z sobą złączona — aby wszyscy wierni synowie Boży w jednym ją dniu obchodzili. Odkupienie świata dokonało się przy pomocy dwóch wielkich tajemnic. Pierwsza tajemnica, to zmartwychwstanie Pańskie, które nam dowodzi, że Syn człowieczy był jednocześnie Bogiem, albowiem śmierć zwyciężył. Druga, to zesłanie Ducha św., przez którą Kościół Boży odebrał moc zwyciężania śmierci.

III.

Niedziela wreszcie jest *dniem odpoczynku* i ma nam przypominać ów wielki spokój i odpoczynek, jakiego zażywać będą kiedyś wybrani w niebie. Praca i trudy życiowe są następstwem i karą za grzech pierwszych naszych rodziców. *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* [3])—wyrzekł Bóg do Adama,

---

[2]) Wyjś. XX, 8. [3]) Rodz. III, 19.

a wyrok ten do dziś dnia cięży na wszystkich jego potomkach. Początkowo przeznaczył Bóg człowieka nie do owej znojnej, uciążliwej pracy na chleb codzienny, lecz do pracy świętej i błogosławionej: kochania i chwalenia Boga. Ta praca zaszczytna będzie kiedyś udziałem sprawiedliwych w niebie, gdzie odpoczną po trudach i znojach tego życia. Odpoczynek niedzielny ma nam przypominać wieczny odpoczynek dusz wybranych w Bogu, jak pisze św. Paweł w liście do Żydów [4]).

Istnieją dwa rodzaje odpoczynku. Zawieszenie pracy doczesnej, która serce nasze napełnia niepokojem, a oddanie się pracy czyli służbie Bożej, która nas pokrzepia; i zawieszenie pracy doczesnej, a zarazem i pracy dla Boga, czyli lenistwo.

Niedziela ma być dniem odpoczynku po pracy, lecz nie dniem lenistwa. Jest to dzień Pański, a więc dzień, poświęcony wyłącznie na służbę Bożą. Większa część ludzi jest zmuszona pracować przez cały tydzień na swe utrzymanie, a praca ta pochłania ich tak bardzo, że tylko krótkie chwile poświęcać mogą na służbę Bożą. Chrześcijanin może wprawdzie wszelką pracę wykonywać z myślą o Bogu; może i powinien wszystkie swe kroki i czynności ofiarować na chwałę Bożą. W tym duchu pracował św. Paweł i wszyscy święci zakonnicy; tak też powinien pracować każdy prawdziwie pobożny katolik. Wiemy jednak z własnego doświadczenia, jak łatwo prace doczesne odrywają nas od Boga; jak trudno nam myśli, krążące około spraw życiowych, zwrócić do Boga; jak często dla świata zapominamy zupełnie o Bogu i Jego przykazaniach. Niedziela jest więc na to, aby serce nasze oderwać od spraw doczesnych, a zwrócić je ku Bogu.

W dniu tym mamy sobie przypominać, że nie jesteśmy panami samych siebie, lecz że Bóg jest naszym Panem, który nas z niczego stworzył i według którego woli żyć powinniśmy. Mamy sobie przypominać, że sami siebie zbawić nie możemy, że praca nasza nie daje nam szczęścia, lecz że Chrystus Pan, Syn Boży, który zdjął z nas klątwę grzechu, może nas jedynie uszczęśliwić. Mamy sobie przypominać, że nie jesteśmy panami

[4]) Żyd. IV, 3.

świata, lecz przybyszami i pielgrzymami, którzy tylko chwilowo przebywają na ziemi, aby wnijść kiedyś do niebieskiej ojczyzny. Mamy sobie przypominać, że świat ten i wszystko, co się na nim znajduje, jest nietrwałem i przemijającem, że wszystko jest marnością, która na nic się nie przyda, jeśli utracimy Boga.

Oto jest cel i zadanie niedzieli, a jeśli ją w tym duchu święcimy, wtedy jest dniem odpoczynku po pracy dla świata, a zarazem dniem pracy dla Boga. Co jednak ludzie uczynili z tego dnia świętego? Dla wielu jest on dniem lenistwa, dniem grzechu; z święta Pańskiego stał się świętem szatana, zamiast być dniem żniwa dla nieba, jest żniwem dla piekła. W Starym Zakonie mówił Bóg do narodu wybranego: *Patrzcie, abyście strzegli Sabatu mego: bo znamieniem jest między mną a między wami w rodzajach waszych: abyście wiedzieli, żem ja Pan, który was poświęcam. Strzeżcie Sabatu mego, święty bowiem jest wam: ktoby go zmazał, śmiercią umrze* [5]) Prawo Mojżeszowe skazywało na ukamienowanie wszystkich tych, którzy przestępowali przepisy o święceniu niedzieli, dziś wprawdzie kara ta ustała, niemniej jednak zostało słowo Boże, które mówi: *Ktoby go zmazał, śmiercią umrze.* Chrystus Pan bowiem nie przyszedł na to, aby znosić przepisy Zakonu, ale aby je dopełnić. Chociaż więc gwałciciele niedzieli nie są karani śmiercią, niemniej czeka ich śmierć duszy, czyli wieczne potępienie.

Poznawszy dokładnie wielkie znaczenie dnia Pańskiego i cel, dla którego Bóg go ustanowił, postanówmy sobie święcić go pobożnie i w skupieniu — aby dla wszystkich nas był dniem żniwa niebieskiego.

Pamiętajcie, najmilsi bracia, że mamy być przykładem i zbudowaniem dla wszystkich niewierzących i obojętnych. Dlatego raz jeszcze odzywamy się do was słowami św. Piotra: *Najmilsi, proszę was jako przychodniów i gości, abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych... mając obcowanie wasze dobre między pogany, aby... z dobrych uczynków przypatrzywszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia.* Amen.

---

[5]) Wyjś. XXXI, 13. 14.

WEZWANIE DO STOŁU PAŃSKIEGO.

Nauki popularne w myśl Encyklik Ojca św. Piusa X-go

6. Obowiązkowość.

Na stromych urwiskach gór rośnie kwiat, który na każdego turystę wywiera niezwykły urok, z nieprzepartą mocą pociągając go ku sobie. Kwiatem tym: szarotka. Kwiat ten jest wyobrażeniem cnoty, którą w prawdziwem tego słowa znaczeniu nazwać można koroną cnót i która człowiekowi nadaje piętno godności i szlachetności: wyobrażeniem stałej *obowiązkowości*. Szarotka nie rośnie na żyznych łąkach alpejskich, lecz na twardych i stromych skałach, a choć wyrwana z korzeniem, nie traci swej piękności i nie więdnie. Tak samo i człowiek, pojmujący swe obowiązki, trwa wtedy najsilniej na swem stanowisku, gdy przeszkody, prześladowania i doświadczenia wszelkiego rodzaju utrudniają mu spełnianie obowiązku.

Trzeba być zawsze wiernym—wiernym względem bliźniego, a nadewszystko w służbie Bożej. Łatwiej to jednak mówić, niż czynić; gdyż żaden stan nie jest wolnym od różnych ofiar, każdy zawód ma swe przykrości, każda poważna praca wymaga zaparcia siebie, a droga do nieba jest zasiana cierniami i głogami. Z natury jednak boimy się wszelkich trudów i nieprzyjemności i dlatego obowiązkowość sprzeciwia się bardzo często naszemu zamiłowaniu wygody i zmysłowości.

Powinno to być dla ciebie, drogi bracie, nową, silną pobudką, abyś często, o ile możności codziennie przyjmował Komunię św., gdyż niema pewniejszego środka do przezwyciężenia samego siebie i zdobycia miłości cierpienia, nad częste poży-

wanie Chleba anielskiego. Komunia św. jest darem ofiarnego ołtarza; w niej otrzymujemy ukrzyżowane Ciało Zbawiciela, widzimy zarazem otwarte Jego rany i musielibyśmy chyba być pozbawieni słuchu, gdybyśmy nie dosłyszeli jej mowy: „Jeżeli Chrystus Pan tak wiele musiał cierpieć, aby wejść do swej chwały i spełnić wolę Ojca niebieskiego, to i wy nie możecie po różach przejść przez życie“.

Dalej daje nam Komunia św. szczególne łaski zachęty, pociechy, światła i mocy we wszystkich cierpieniach tego życia. W Komunii św. więcej niż gdziekolwiek spełniają się słowa Zbawiciela: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Albowiem jarzmo moje słodkie, a brzemię moje lekkie* [12]). Kiedyż zbliżamy się więcej do Niego, niż w Komunii św.?

Nie napróżno wzywał Zbawiciel apostołów przy ostatniej wieczerzy, ustanawiając Najśw. Sakrament, aby złączyli się z Nim na podobieństwo szczepu winnego i latorośli: *Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy: także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica: wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi: bo beze mnie nic czynić nie możecie* [13]). Latorośl bywa obcinana przez ogrodnika i potrzebuje wiele ciepła, aby dojrzały jej grona. Dopóki jednak jest złączona ze szczepem, nóż ogrodnika lub skwar słoneczny nie przynoszą jej szkody, owszem przyczyniają się do tego, że owoc staje się soczysty i słodki. Tak też i połączenie z Chrystusem Panem w Komunii św. w największych przeciwnościach daje nam odwagę i ochotę do czynu. Bez złączenia się z Nim giniemy pod żarem cierpień. *Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie jako latorośl i uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i gore* [14]).

Jeszcze więcej pocieszającą jest myśl, że Zbawiciel nie tylko spogląda na nas z tabernaculum, gdy troskamy się i cier-

---

[12]) Mat. XI, 28, 30. [13]) Jan XV, 4. 5.
[14]) Jan XV. 6.

pimy, lecz nawet wstępuje do serca naszego, aby nam dopomódz do dźwigania krzyża.

Przed kilku laty umarł pobożny kapłan, który ciężko chorował przed śmiercią. Gdy lekarz dziwił się jego cierpliwości, ponieważ mimo wielkich cierpień nie skarżył się nigdy, odpowiedział mu chory: „Doktorze, dwóch nas jest, którzy znosimy cierpienia“. Chory miał tu na myśli Zbawiciela, którego przyjmował z rana w Komunii św.

Drogi bracie, weź i ty Zbawiciela za towarzysza twej pielgrzymki i cierpień. Krzyż do krzyża, ręka w rękę, serce przy sercu — a wszystko stanie ci się łatwem. Z Boskiego serca spłynie w twą duszę moc cudowna do odważnej wędrówki po ziemi. Zawód twój może będzie wymagał od ciebie coraz większych i cięższych poświęceń, a krzyż będzie większym z dnia na dzień. Nie jesteś jednakże samotnym i możesz się pocieszać tą myślą: „We dwoje walczymy i cierpimy — i we dwoje będziemy kiedyś ukoronowani!“

7. Potężna obrona.

„Wśród życia śmierć nas otacza“. Słowa te, które wyrzekł niegdyś sławny zakonnik z St. Gallen, św. Notker, patrząc na most wznoszony nad straszną przepaścią, stosują się również do życia naszej duszy. Nieustannie prześladują nas srodzy nieprzyjaciele, którzy zazdroszczą nam szczęścia i wszelkim sposobem starają się przeszkodzić nam w osiągnięciu wiecznego celu. Znasz ich imiona, drogi bracie, albowiem już wiele razy doświadczyłeś na sobie ich napaści. Są nimi: *szatan*, *świat i własne żądze.*

Dzięki Bogu, nie potrzebujemy poddawać im się małodusznie, gdyż mamy w Komunii św. potężną przeciwko nim obronę.

Św. Chryzostom, mówiąc o napaściach szatana, utrzymuje, że ten, kto często przyjmuje Komunię św., bywa rzadziej kuszony od innych. Łatwo to pojąć. Jak niegdyś w Egipcie anioł śmierci omijał domy tych Izraelitów, którzy pomazali drzwi krwią baranka wielkanocnego, tak samo i szatan ucieka

od tych, na których ustach widnieje Krew Baranka Bożego bez zmazy. Mając w swem sercu Zbawiciela, nie potrzebujemy się lękać nawet całego piekła. *Jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam?* [15]). Wprawdzie *dyabeł, jako lew ryczący, krąży, szukając, kogoby pożarł* [16]), ale ten lew jest tylko niebezpiecznym dla tych, których zastaje bez broni; dla tych, którzy karmią się Chlebem mocy, jest tylko komarem, którego bezustanne napaści przykrzą się, ale nie szkodzą.

Przeciwko *złości, próżności i chytrości świata* broni nas Komunia św. przez to, że uwalnia nas z grzesznego przywiązania do stworzeń i napełnia miłością rzeczy niebieskich. Przyjęcie Komunii św. podobne jest do wschodu słońca w pogodny dzień letni. Gdy król dnia wynurza się z poza szczytów górskich, roztacza naokół światło i ciepło, budząc przyrodę do nowego życia: mgły rozpływają się za jego tchnieniem; ptaki budzą się na polach i łąkach i śpiewają hymn pochwalny; kwiaty, które z nadejściem nocy stuliły swe kielichy, otwierają się radośnie do słońca, pijąc z lubością krople rosy.

Tak samo Zbawiciel rozjaśnia swą obecnością duszę, która poznaje jasno znikomość rzeczy doczesnych, a wartość wiecznych; Chrystus Pan wlewa w nią święte pragnienia i postanowienia, a myśli jej odwraca coraz więcej od ziemi, kierując je do prawdziwych dóbr w wieczności. Stąd dusza traci stopniowo upodobanie do szaleństw, któremi dręczą się ludzie, tak, że świat nie jest w stanie jej zwabić i przyciągnąć do siebie, lub zakłócić jej spokój. Kto często komunikuje, nie odróżnia się na pozór niczem od zwykłych ludzi, a jednak zewnętrzne jego życie jest innem zupełnie. Załatwia gorliwie swe sprawy, lecz nie ubiega się za pieniędzmi i dobrami ziemskiemi. Przestaje z ludźmi, przynajmniej o tyle, ile wymagają obowiązki jego urzędu lub stanowiska, lecz nie da się w błąd wprowadzić ich błędnemi zasadami. Używa niewinnych przyjemności, lecz lituje się nad tymi, którzy nie znają innych radości nad przemijające rozkosze tej ziemi.

---

15) Rzym. VIII, 31.

16) I. Piotr. V, 8.

Najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem człowieka jest i będzie zawsze jego *własne ciało* wraz ze zmysłowemi żądzami. Na inne pokusy jesteśmy tylko czasem narażeni, natomiast pokusy zmysłowe musimy zwalczać codziennie. Ktoby sądził, że jest wolnym od nich, naraziłby się tem samem na największe niebezpieczeństwo upadku. Wszyscy mamy dostateczny powód, aby skarżyć się wraz z św. Pawłem: *Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę, w zakonie grzechu, który w członkach moich* [17]). Albowiem biedna dusza nasza jest nie tylko w pobliżu ciała, lecz tworzy z niem jedną istotę. Na sto ran, zadanych duszy, przynajmniej dziewięćdziesiąt jeśli nie dziewięćdziesiąt dziewięć, pochodzi z rąk tego nieprzyjaciela. Lecz gdy z apostołem narodów zawołamy znowu: *Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?* możemy również, jak on, dać sobie pocieszającą odpowiedź: *Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.*

Łaskę tę odbieramy w Najśw. Sakramencie ołtarza. Gdyż, jak mówi Dekret papieski, najdoskonalszem jego działaniem jest to, że gasi w nas ogień pożądliwości. Z najczystszego Ciała i Krwi Chrystusa Pana wychodzi zbawcza i uświęcająca moc, która przenika całą naszą istotę i jest balsamem na rany duszy naszej. Tak nauczają jednogłośnie Ojcowie Kościoła. Już św. Cyryl Aleksandryjski głosi: „Komunia św. hamuje szalejące prawo naszych żądz.“

Tak, Komunia św. czyni nas do pewnego stopnia *nieczułymi* na głos zmysłowości. Mogą to poświadczyć wszyscy pobożni chrześcijanie, którzy codziennie, a przynajmniej kilka razy w tygodniu z prawdziwą gorliwością przyjmują Komunię św. Gdy czyste te dusze widzą zbliżającą się pokusę, odwracają się od niej ze wstrętem, nie odczuwając owego zwodniczego czaru, który innym tak często ogłupia myśli i serce. Wołają o pomoc do Boga lub świętych, a chociaż bronić się muszą przez czas dłuższy, mimo to dalecy są od poddania, gdyż rzeczy te budzą w nich raczej wstręt niż przyjemność i tym sposobem to,

[17]) Rzym. VII, 23.

co dla wielu ludzi staje się wielkiem niebezpieczeństwem dla duszy, dla nich jest tylko próbą i sposobnością do pomnożenia zasług w niebie.

Nic też dziwnego, że właśnie przed Najśw. Sakramentem w tak wielu szlachetnych duszach dojrzewa silne i trwałe postanowienie do *zachowania dziewiczości*. Istnieją kwiaty, które w jednej tylko rosną miejscowości: do życia potrzeba im wyłącznej ziemi i wyłącznego klimatu. Również i dziewiczość jest delikatną rośliną, niebiańską, o cudownej piękności, której nie dotknęła dłoń szorstka i nie skalał pył ziemski. Jedynem miejscem, gdzie rośnie, są stopnie ołtarza. (*C. d. n.*)



PRZEMÓWIENIE
przy poświęceniu drogi krzyżowej.

Na drogach Twoich będę Cię wspominać.
Izai. LXIV, 5.

Najświętsza ze wszystkich dróg znajduje się w Jerozolimie, a prowadzi od pałacu Piłata przez ulice miasta na Kalwaryę i do grobu świętego. Drogę tę uświęcił Zbawiciel świata, Jednorodzony Syn Boga, gdy kroczył nią, dźwigając krzyż ciężki na ramionach; uświęcił ją Krwią najświętszą, która spływała z ran otwartych; uświęcił swym potem i łzami. I stała się najświętszą z dróg na ziemi.

Wiedzieli o tem święci Nowego Zakonu i dlatego zwiedzali tę drogę z największą pobożnością, modlili się i płakali, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie Chrystus Pan największe znosił cierpienia. Wiedziałaś o tem, Bolesna Matko Zbawiciela, i dlatego odwiedzałaś ją tak często w męce serdecznej i z anielską pobożnością, wylewając łzy współczucia i bólu. Wiedzieli

o tem apostołowie i zraszali ją łzami miłości i pokuty. Wiedzieli o tem pobożni mieszkańcy Jerozolimy, wiedzieli pielgrzymi, którzy z różnych stron przychodzili do świętego miasta, aby kroczyć krwawymi śladami Zbawiciela. O, święta drogo krzyżowa, uświęcona Krwią Zbawiciela, zroszona łzami Najśw. Maryi Panny i świętych sług Bożych wszystkich stuleci!

Z radością patrzał Kościół katolicki na to nabożeństwo i za pomocą znacznych odpustów starał się zachęcić wiernych do zwiedzania miejsc świętych. Stosunkowo małą jednak była liczba tych, którzy mogli odbywać pielgrzymkę do Jerozolimy i korzystać z nadanych odpustów. Dlatego starano się przy pomocy obrazów, przedstawiających czternaście najważniejszych chwil męki Pana Jezusa, urządzić sobie drogę krzyżową. Pierwsze drogi krzyżowe powstały w klasztorach franciszkańskich, później zaprowadzono je także w innych kościołach. Również i ten rodzaj czci dla męki Zbawiciela przyjął Kościół św. życzliwie, nadając uczestnikom tego nabożeństwa liczne odpusty. Oto, najmilsi bracia, w krótkich rysach historya powstania drogi krzyżowej i nabożeństwa pasyjnego w naszych kościołach.

Ponieważ i nasza parafia drogą ofiar, składanych przez wszystkich jej członków, bogatych i biednych, zdobyła się na zakupienie tak pięknie wykonanych stacyi męki Pańskiej, należy nam, najmilsi bracia, przypomnieć sobie wszystkie błogosławieństwa, które płyną z tego źródła łask, jakiem jest odbywanie drogi krzyżowej. Rozważymy więc:

1. jakie korzyści przynosi nam odbywanie drogi krzyżowej i
2. w jaki sposób możemy je osiągnąć.

Zbawicielu ukrzyżowany, który wyrzekłeś niegdyś te słowa: *Jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie* [1]), spraw, aby się na nas spełniło to święte proroctwo. Udziel nam łaski, abyśmy poznali korzyści, jakie daje pobożne odbywanie drogi krzyżowej i abyśmy z gorliwością i skupieniem w niem uczestniczyli na chwałę Twoją i zbawienie dusz naszych.

---

[1]) Jan XII, 32.

I.

Odbywanie drogi krzyżowej daje nam sposobność spłacenia długu wdzięczności względem Chrystusa Pana. Skoro uczynimy bliźniemu jakąś przysługę, żądamy od niego wdzięczności, a gdy nie spłaca długu wdzięczności, czujemy do niego żal, skarżymy się i wyrzekamy. A jak sami wypłacamy się Zbawicielowi, który tyle dla nas uczynił i tak niewypowiedziane znosił dla nas cierpienia? Winniśmy Mu wdzięczność wielką, nieskończoną, a płacimy Mu obojętnością i zapomnieniem. Jak rzadko przypominamy sobie, co dla nas uczynił—jak rzadko przypominamy sobie Jego gorzką mękę i śmierć krzyżową!

Droga krzyżowa jest najlepszem przypomnieniem zasług P. Jezusa, najlepszym środkiem wypłacenia Mu zaciągniętego długu.

Droga krzyżowa jest *szkołą cnót wszelkich.* Św. Leonard z Porto Maurizio, wielki zwolennik drogi krzyżowej, który sam kilkaset stacyi męki Pańskiej urządził i poświęcił, zwykł był mówić, że odbycie jednej drogi krzyżowej wystarcza, aby uświęcić całą miejscowość. Odbywając drogę krzyżową, uczymy się *nienawidzieć grzech*, unikać go i żałować zań; tu dopiero poznajemy, ile cierpieć musiał Zbawiciel za nasze grzechy, ile potu i Krwi wylał za nas, jak bolesną była śmierć Jego na krzyżu. Któżby, patrząc na te męki, nie poznał całej ohydy grzechu i nie poczuł doń nienawiści!

Droga krzyżowa uczy nas *miłości Boga.* Wszakże mamy tu przed oczyma największy, najdoskonalszy dowód miłości Chrystusa Pana i teraz dopiero rozumiemy dobrze słowa św. Pawła: *W wierze żywię Syna Bożego, który mię umiłował i wydał samego siebie za mię* [2]). Tu oto najważniejsi świadkowie Jego miłości. „Świadkiem tej miłości jest krzyż—woła św. Tomasz Willanowy—świadkiem cierpienia, świadkiem śmierć gorzka, którą poniósł dla nas Pan Jezus" [3]). Każdy, najdrobniejszy szczegół drogi krzyżowej świadczy o tej wielkiej miłości i przemawia nawet do serc zatwardziałych, obojętnych, które dotąd

[2]) Gal. II, 20. [3]) Concio 3.

nie chciały zrozumieć tej miłości. „Woła głośno krzyż, woła każda rana na ciele Zbawiciela, jak nas ukochał, jak prawdziwie ukochał" — pisze św. Bernard. Któżby nie słyszał tego, głosu, kogoby nie wzruszyła ta miłość bez granic?

Droga krzyżowa uczy nas *miłości bliźniego*. Ponieważ Syn Boży stał się człowiekiem, a my Jego braćmi, kochał nas nie tylko Boską, ale i ludzką miłością. Kochał nas nie tylko jako swe sługi, ale jako swych bliźnich i przyjaciół. Wszakże sam powiedział: *Już was nie będę zwał sługami: lecz was nazwałem przyjacioły* [4]). A tak wielką była ta miłość bliźniego, że kochał nas aż do śmierci na krzyżu. Ci, którzy Go tak nielitośnie ubiczowali, do krzyża przybili, żółcią i octem napoili, nie zasługiwali z pewnością na Jego miłość, a jednak nie odwrócił się od nich z niechęcią, lecz modli się za nich w ostatniej chwili, wołając: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią* [5]). Uczmy się od Zbawiciela, jak kochać bliźnich — uczmy się, jak kochać nieprzyjaciół!

Droga krzyżowa uczy nas *cierpliwości*. Opuszczony od Ojca niebieskiego, wzgardzony przez ludzi, których przyszedł wybawić, wisząc na krzyżu, cierpi Zbawiciel niewypowiedzianie na duszy i na ciele, a jednak znosi to wszystko cierpliwie. Żadna skarga na ludzi, na ich niewdzięczność, nie przerywa złowrogiej ciszy śmierci. Zbawiciel cierpi z najdoskonalszą cierpliwością, nawet z radością. Od dawna już tęsknił do tych cierpień. *Mam być chrztem ochrzcon: a jakom jest ściśnion, aż się wykona* [6])--mówi sam o sobie. Iluto już strapionych i cierpiących, patrząc na mękę Zbawiciela, wyrzekło z poddaniem: „Panie, odtąd cierpliwie i z radością poniosę krzyż mój wraz z Tobą!"

Droga krzyżowa jest źródłem licznych i *wielkich odpustów*. Według bull i breve papieżów: Inocentego XI, Inocentego XII, Klemensa XII, Benedykta XII i Benedykta XIII, można przy odbywaniu drogi krzyżowej w kościele dostąpić tych wszystkich

---

[4]) Jan XV, 15.

[5]) Łuk. XXIII, 34.

[6]) Łuk. XII, 50.

odpustów, które są przywiązane do odwiedzania prawdziwej drogi krzyżowej w Jerozolimie.

Ponieważ skutkiem pożaru zniszczone zostały odnośne dokumenta, nie można wyliczyć dokładnie wszystkich odpustów, nadanych przez papieżów. Były one jednak częścią zupełne, częścią niezupełne. Do żadnej z modlitw odpustowych niema przywiązanych tylu odpustów, co do nabożeństwa podczas drogi krzyżowej. Kto w krótkim czasie pragnie pozyskać jak najwięcej odpustów, niech odbywa drogę krzyżową.

Wszystkie te odpusty można ofiarować za dusze w czyścu cierpiące.

II.

Aby pozyskać wszystkie korzyści i odpusty drogi krzyżowej, należy po pierwsze:

Być w stanie łaski uświęcającej, tj. nie mieć grzechu śmiertelnego. Człowiek, mający grzech ciężki na sumieniu, nie może uzyskać żadnego odpustu. Ponieważ nikt z wszelką pewnością nie może o sobie powiedzieć, że jest w stanie łaski, dlatego dobrą jest rzeczą wzbudzić w sobie przed rozpoczęciem drogi krzyżowej żal doskonały za grzechy. Trzeba jednak pamiętać i o tem, że przez odbywanie drogi krzyżowej może grzesznik pozyskać łaskę nawrócenia i nagrodę doczesną.

Trzeba mieć intencyę pozyskania wszystkich odpustów, do drogi krzyżowej przywiązanych. Ponieważ można uzyskać ***kilka odpustów częściowych i jeden odpust zupełny,*** można więc np. odpust zupełny ofiarować Bogu za własne grzechy, częściowe za dusze w czyścu cierpiące. Trzeba przytem wymienić dusze, którym pragniemy przyjść z pomocą.

Jeżeli sami lub w kilka osób odbywamy drogę krzyżową, powinniśmy podejść do każdego obrazu. Jeżeli zaś liczba uczestników jest tak wielką, że nie można zbliżyć się do obrazu, należy pozostać na miejscu, lecz zwracać się za każdym razem do poszczególnych stacyi i wraz z odmawiającym modlitwy wstawać lub klękać.

Jasnem jest wreszcie, że przy odbywaniu drogi krzyżowej

należy rozważać mękę Zbawiciela. Nie trzeba więc, bezmyślnie odmawiając modlitwy, przebiegać od obrazu do obrazu, lecz pobożnie i w skupieniu rozważać każdą chwilę męki. Przy tem rozważaniu trzeba też myśleć o stanie swej duszy, żałować za grzechy, obiecać poprawę i mieć szczere postanowienie naśladowania cnót Pana Jezusa. Najlepiej odmawiać z książki ułożone w tym celu modlitwy i rozważania, a po odwiedzeniu ostatniej stacyi odmówić przed wielkim ołtarzem modlitwę na zakończenie.

Poznawszy wszystkie korzyści i łaski, jakie nam daje odbywanie drogi krzyżowej, starajcie się, najmilsi bracia, aby ją odbywać jak najczęściej, a *będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych* [7]). Przychodźcie często do tego źródła łask, aby wspólnie lub pojedyńczo odbywać tę zasług pełną drogę. W niedzielę, po nieszporach najłatwiej wam będzie poświęcić kilka chwil wolnych Zbawicielowi. Przychodźcie też w piątki, w dzień męki Chrystusa Pana, przedewszystkiem jednak w czasie Wielkiego Postu. Przychodźcie wszyscy, nie tylko kobiety i dzieci, ale również i wy, mężczyźni i młodzieńcy, których grzechy może najwięcej sprawiły cierpień Zbawicielowi. A wtedy ta święta droga krzyżowa stanie się dla was rzeczywistą drogą do nieba. Amen.



[7]) Izaj. XII, 3.

Obowiązki rodziców i domu rodzicielskiego
wobec prądów nowoczesnych.

Wilhelm Emanuel Ketteler, biskup moguncki.

(1877 r.)

Niebezpieczeństwa, grożące religijno-moralnemu wykształceniu dzieci.

Takci nie jest wola przed Ojcem waszym, który jest w niebiesiech, aby zginął jeden z tych małych.

Mat. XVIII, 14.

Dzisiejsze szkoły nie dopomagają już tak rodzicom, jak dawniejsze, do religijno-moralnego wychowania dzieci, dlatego rodzice własną gorliwością i staraniem muszą brak ten wynagrodzić, jeżeli nie chcą, aby młodzież poniosła wielkie szkody.

Przyczem zaznaczyć należy ów ujemny, szkodliwy wpływ, jaki duch czasu wywiera na dzieci, wpływ, który powinien być potężną pobudką dla rodziców, aby z największym zapałem starali się o domowe wychowanie dzieci.

I.

W obecnej dobie niebezpieczeństwa, grożące religijno-obyczajowemu wykształceniu dzieci, są bardzo wielkie.

Widzą to wszyscy przezorni rodzice i z wielką troską spoglądają w przyszłość swych dzieci. Niejedna matka, płacząca nad trumną dziecka, koi boleść swą myślą, że Bóg, zsyłając śmierć, ochronił je od tych wielkich niebezpieczeństw.

Prawda, że w wieku późniejszym czas młodości przedstawia nam się w świetle najwyższego szczęścia i najwyższej doskonałości. Wtenczas widzimy świat nie takim, jakim był w rzeczywistości, lecz jakim się nam wydawał w szczęśliwym, radosnym, niewinnym wieku życia. Stąd też pochodzą zazwyczaj skargi na złe czasy. Trzeba się więc wystrzegać, aby na mocy tych wrażeń młodzieńczego wieku nie wydawać wyroku na teraźniejszość, lecz patrzeć jasno i trzeźwo.

Skargi na wzrastający brak karności wśród młodzieży są po dziś dzień powszechne; a nie pochodzą wyłącznie z koła stroskanych matek, ale i od najdoświadczeńszych mężów, którzy życie swe poświęcili kształceniu młodzieży; skargi te są tak zgodne z tem, na co patrzymy codziennie, że nie można wątpić o ich prawdziwości.

Należy się obawiać, że powszechny brak obyczajności i karności zarazi i naszą młodzież, dlatego wszyscy rodzice powinni zapoznać się z tem niebezpieczeństwem, aby uchronić od niego swe dzieci. Muszą poznać skargi, które doświadczeni mężowie podnoszą nad wzmagającem się zdziczeniem młodzieży.

Skarżą się ogólnie, że zmniejsza się miłość dzieci ku rodzicom i rodzeństwu, zwłaszcza owa szacunku pełna miłość, której domaga się czwarte przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę twoją“; owa miłość, która wypływa z głębokiego przekonania o wielkiej godności władzy rodzicielskiej i jest owocem prawdziwego posłuszeństwa.

Skarga ta jest powszechną. Nie sądźmy też, że rzadko zdarzają się dzieci, któreby wcale nie kochały rodziców. Jest jednak rodzaj miłości, który można nazwać prędzej miłością samolubną, niż prawdziwą; i która dlatego trwa tylko tak długo, dopóki rodzice spełniają wolę dzieci, a kończy się z chwilą, gdy dzieci wolę swą, kaprysy i skłonności pragną narzucić rodzicom. Rodzaj ten nie zasługuje na miano miłości dziecięcej, gdyż w gruncie rzeczy nie jest to miłość ku rodzicom, lecz samolubna miłość własna. Zaślepieni ci rodzice, którzy pochlebstwa, wypływające z miłości własnej, biorą za miłość dziecięcą! Mówimy tu tylko o zanikaniu prawdziwej miłości dziecięcej, która pochodzi ze świętego uczucia czci dla godności rodzi-

cielskiej, i która w sercach dziatek budzi nie tylko najczulszą miłość, lecz chętne i pilne posłuszeństwo.

Ta prawdziwa miłość dzieci ku rodzicom opiera się jednak przedewszystkiem na czci Boga. Bóg, którego blizkość odczuwa serce dziecka, zanim Go pozna, od którego odbiera najgłębsze wrażenia, zanim pozna ich pochodzenie i rodzice, którzy mu dają życie i starają się o wszystkie potrzeby codziennego życia, którzy są zastępcami Boga na ziemi — oto dwa główne pojęcia, które w duszy dziecka łączą się ściśle w jedną całość. Z bojaźni Bożej, która pod wpływem pobożnego wychowania pomnaża się stopniowo, powstaje dla rodziców miłość i cześć, które wybiegają daleko poza naturalne uczucia dziecka i mają w sobie coś tajemniczego, jak sam Bóg. Ta miłość i cześć, których źródłem jest Bóg, nie są bezowocnemi w sercu dziecka. W nich mieści się nieprzebrane bogactwo sił moralnych, które mają największe znaczenie w wychowaniu dziecka — zarodki wszystkich cnót, na których w późniejszym wieku opiera się życie człowieka. Dziecko, które nie posiada owych, z bojaźni Bożej płynących uczuć czci i miłości ku rodzicom, nie wyrośnie na moralnego człowieka. Stąd widzimy, że zanik miłości i szacunku dla rodziców, przywiązania do rodzeństwa i domu rodzicielskiego jest prawdziwem nieszczęściem dla młodzieży.

Słychać skargi, że dzieci nie mają już dziś należytego szacunku dla wieku, lekceważą stare obyczaje, tradycye, a zwłaszcza przeszłość.

Jest to największem niebezpieczeństwem obecnej doby.

Prądy postępowe pobudzają do lekceważenia wszystkiego, co stare, a gonienia za nowością, jakgdyby w niej mieściło się szczęście, jakiego dotąd nie było. Następstwem tego jest zgubna pycha. Lada pyszałek uważa się za mędrszego od przeszłości; a że w płytkości rozumu nie jest w stanie osądzić rzeczy z głębszego punktu widzenia, chwyta się każdej nowości, a im więcej lekceważy wszystko, co stare, tem mędrszym i rozumniejszym się mieni.

Zgubny ten kierunek udziela się coraz więcej młodzieży, stanowiąc dla niej największe niebezpieczeństwo. Gdziekolwiek

padnie wzrok dziecka, widzi lekceważenie i burzenie przeszłości — słyszy zdanie, że tylko zmiana wszystkiego, co stare, zdolna świat uszczęśliwić. Czem jest nieuczciwość i lichwa w życiu zawodowem jednostek, które bez pracy pragną się wzbogacić, tem w życiu moralnem postępowy duch młodzieży, która odrzuca karność religijną i bez zmudnej pracy nad sobą, jakiej żąda od nas Zbawiciel, pragnie osiągnąć szczęście. Dzieci, które podlegają temu prądowi, stają się zarozumiałe i zuchwałe zarazem. Uważają się za mądre, gdy odrzucają wszystko, w co dotąd wierzono, kochano i szanowano i gdy chwytają się najgorszych pojęć chwili.

Tym sposobem tracą dzieci niewyczerpane bogactwa prawdziwego wykształcenia. Poszanowanie dla wieku, zwyczajów i tradycyi dziadów i pradziadów jest niezwykle ważnem dla obyczajowo-religijnego wykształcenia dzieci. Chronią dziecko nie tylko przed nierozsądnem przecenianiem samego siebie, lecz są mu obroną w niebezpieczeństwach młodości. W przeszłości leży prawda. Kto szanuje wiek stary i dawne tradycye, kto szanuje przeszłość i czci różne chrześcijańskie zwyczaje, ten poznaje prawdziwą mądrość życiową, skrytą dotąd dla jego wieku. Wszystko to traci młodzież, goniąc za nowością.

Skarżą się również, że nawet upodobania młodzieży zmieniły się bardzo; że proste zabawy, w których dzieci dawniej znajdowały prawdziwą przyjemność, wychodzą z użycia; że ich rozrywki nie są już, jak dawniej, niewinne; że w miejsce czystej, niewinnej radości dziecięcej wstąpił duch wyuzdania, pustoty i zuchwałości; że nie bawią się dziś już, jak dzieci, lecz naśladują w rozmowach starszych; że wraz z wyuzdaną zabawą łączą się wyuzdane słowa.

Na wszystko to trzeba zwracać uwagę. Zabawy młodzieży są ważną oznaką ich obyczajowych skłonności. Zabawa jest przywilejem młodości, przy niej okazuje się dziecko tem, czem jest. Gdy dzieci bawią się grzecznie i skromnie i w prostych, dobrych zabawach znajdują radość prawdziwą — jest to dobrym objawem. Źle natomiast, gdy dzieci nie bawią się chętnie i wesoło, znajdują przyjemność w wyuzdanych zabawach, lub gdy w ukryciu szukają rozrywek.

Skarżą się, że wśród młodzieży znika skromność i obyczajność, a natomiast szerzy się duch zuchwałości i bezwstydu.

Nie dziwmy się temu. Zaraza niemoralności i bezwstydu szerzy się dziś w okropny sposób. Ileżto dziś dziecko słyszy rozmów, które ranią jego niewinność, wywołując nieczyste myśli, uczucia i skłonności! Nie będziemy rozwodzili się nad szczegółami; wystarczy patrzeć uważnie, aby przekonać się, że niewinność i czystość naszych dzieci jest ze wszech stron zagrożoną.

Jest to największe niebezpieczeństwo dla młodzieży. Czystość obyczajów łączy się ze wszystkiemi cnotami — niemoralność ze wszystkimi grzechami bez wyjątku. Ta duchowa zaraza zagraża waszym dzieciom więcej, niż wszelkie inne zaraźliwe choroby fizyczne. Nie spuszczajcie więc z oczu tego niebezpieczeństwa.

Skarżą sie wreszcie, że znika pobożność młodzieży.

Biskup orleański, Dupanloup, wykazał przed kilku laty, że we Francyi bezbożność zwraca się dziś głównie przeciwko Bogu, i Jego istnieniu, jako podstawie wszystkich religii. Podobnie dzieje się i u nas. Doświadczony protestancki historyk, Böhmer, powiedział: „Żyjemy nie na początku królestwa Bożego, lecz w wieku szatana“. Jest to bolesne, lecz prawdziwe twierdzenie. Kierunek ten objawia się w licznych zjawiskach; służą mu liczne pisma i książki, a nawet niektóre szkoły i nauczyciele. Są to zatrute źródła, z których czerpie młodzież.

Czyż więc można się dziwić, że nawet bojaźń Boża w sercach naszych dzieci jest zagrożoną? W zaparciu się Boga jest źródło owych wszystkich skarg na zdziczenie młodzieży. Z Boga, z Chrystusa Pana, z religii płynie wszystko dobre. Gdzie zatamowano ten wpływ błogosławiony, tam młodzież jest podobna do roli, której ani słońce rozgrzać, ani deszcz ożywić nie może. Rosną tam tylko ciernie i głogi — rodzi się zło jedynie.

Oto niebezpieczeństwa, na jakie jest narażoną młodzież w dzisiejszych czasach. Gdy jednocześnie uprzytomnimy sobie, że i szkoła nie dopomaga, jak dawniej, w moralno-religijnem wykształceniu dzieci, widzimy, jak wielkie i ważne są obowiązki rodziców względem dzieci.



(C. d. n.)

PRZEMÓWIENIA

na zebraniach robotniczych.

(W. H. Meunier).

---

5. Wpływ pijaństwa na życie rodzinne.

Wiemy już, jak szkodliwym jest wpływ pijaństwa zarówno na organizm jak i duszę człowieka. Nie na tem jednakże koniec. Zgubny wpływ alkoholu dosięga nie tylko pijaka, lecz jest powodem cierpień i nieszczęść innych. W pierwszym rzędzie wyrządza pijaństwo niepowetowane szkody w rodzinie. Gdy pijak nie ma własnego domu, staje się zgryzotą rodziców i rodzeństwa, stokroć gorzej jednak, gdy ma już własne ognisko domowe—gdy jest mężem i ojcem. Przyjrzyjmy się rodzinie pijaka, a przekonamy się, jak wielką krzywdę wyrządza jej alkohol.

Pijaństwo burzy szczęście rodziny. Podstawą szczęścia rodzinnego jest wzajemna miłość i szacunek. Gdzie miłość i szacunek w rodzinie, tam szczęście prawdziwe; gdzie ojciec rodziny oddaje się nałogowi pijaństwa, tam szczęście to znika. Nic w tem dziwnego. Bo czyż może żona szanować męża, dzieci ojca, który codziennie wraca do domu w pijanym stanie, który przepija grosz ciężko zapracowany, zamiast go użyć na konieczne potrzeby rodziny? Czy może być mowa o miłości, gdy tenże ojciec, wróciwszy z szynkowni, krzyczy i hałasuje, a może nawet bije i poniewiera własną żonę i dzieci? Choćby ta miłość była bardzo wielką, musi w końcu ustąpić miejsca niechęci, żalowi i rozgoryczeniu. Któż zliczy długie godziny trwożnego oczekiwania na przyjście męża i ojca, któż zliczy łzy tych nieszczęśliwych istot!

Drugą krzywdą, jaką pijaństwo wyrządza rodzinie, to zły przykład dawany dzieciom. Rodzice mają obowiązek wychować dzieci w pobożności i bojaźni Bożej i biada tym, którzy go nie

wypełniają, bo Bóg kiedyś zażąda od nich rachunku. Ojciec pijak nie może dobrze wychować dzieci. Choćby nawet zachęcał je do dobrego i karał ich złe postępki, na nic się to nie przyda, bo tylko wtedy nauka może przynieść pożądane skutki, jeśli jest popartą dobrym przykładem. Jaki zaś przykład daje dzieciom ojciec pijak? Przykład opilstwa, kłótni, niezgody; nic też dziwnego, że dzieci oswajają się zwolna ze złem i zazwyczaj wstępują w ślady ojca. Czy ojcowie ci nie zdają sobie sprawy, jak wielką jest ich odpowiedzialność przed Bogiem? Do nich to stosują się słowa Zbawiciela: „*A ktobykolwiek zgorszył jednego z tych maluczkich wierzących w mię: lepiejby mu, iżby był uwiązan młyński kamień około szyi jego i był wrzucon w morze.*“ [1]).

Rodzice mają również obowiązek dbać o dobro doczesne swych dzieci. Winni starać się o ich utrzymanie tak długo, dopóki same nie będą mogły zarobić na siebie. Pierwszą tedy troską ojca powinno być staranie, aby zapewnić dobrobyt rodzinie. Ojciec pijak nie jest w stanie wypełnić tego obowiązku—pierwsza bowiem myśl o sobie, o dogadzaniu zgubnej namiętności, na którą poświęca grosz ciężko zapracowany. Pismo św. mówi: *Robotnik opiły nie zbogaci się: a kto gardzi małemi rzeczami, pomału spadnie.*“ [2]) W słowach tych mieści się wielka prawda; dość spojrzeć na rodzinę nałogowego pijaka, aby przekonać się o tem. Nie tylko niema tam dostatku, ale nędza po prostu. Ojciec, marnując siły i zdrowie przy kieliszku, coraz mniej zarabia, coraz mniej pieniędzy przynosi do domu, matka zaś, choćby najpracowitsza, najoszczędniejsza, nie jest w stanie wyżywić drobnej dziatwy. Litość ogarnia patrzeć na te dzieci głodne i zaniedbane, które głód i niedostatek nie rzadko pobudza go kradzieży i występków. Instynkt macierzyński jest wrodzony wszystkim stworzeniom na ziemi, wszystkie też starają się troskliwie o swe potomstwo, jeden tylko człowiek tak często zapomina o własnych dzieciach, stając się powodem ich zguby w tem i w przyszłem życiu! Posłuchajmy, co mówi o takim człowieku Pismo św.: „*A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy, niźli niewierny.*“ [3])

Księgi Starego Testamentu wspominają niejednokrotnie, że Bóg karze w dzieciach grzechy i występki rodziców. Mówi o tem często Mojżesz i prorocy, ostrzegając naród przed straszną odpo-

---

[1]) Mar. IX, 41. [2]) Ekkli. XIX, 1.
[3]) Tym. V, 8.

wiedzialnością, jaką Bóg włożył na rodziców: *„Bom ja jest Pan Bóg twój, Bóg zawistny oddający nieprawość ojców na synów do trzeciego i czwartego pokolenia.“* [4]) *„Który czynisz miłosierdzie nad tysiącami i oddawasz nieprawość ojców na łono synów ich po nich: Najmocniejszy, wielki i możny, Pan zastępów imię Tabie.“* [5]) Co znaczy, że Bóg mści się na dzieciach za występki rodziców? Znaczy to, że grzechy rodziców odradzają się w dzieciach, że szkodzą im na duszy i ciele, że są przyczyną ich nieszczęścia i zguby.

Do tych grzechów należy również pijaństwo. Zarówno nauka jak doświadczenie stwierdzają, że pijaństwo rodziców wpływa bardzo szkodliwie na zdrowie dzieci. Nadużycie alkoholu osłabia w najwyższym stopniu cały organizm pijącego, szczególnie jednak nerwy, mózg, zatruwa przytem krew, która tak ważną w ciele ludzkiem odgrywa rolę. Dzieci chorych rodziców nie mogą być zdrowe, stąd też i dzieci pijaków są zazwyczaj słabowite lub nawet niedołężne. Badania lekarskie wykazują, że są one o wiele skłonniejsze do chorób, niż dzieci zdrowych rodziców i daleko większa panuje wśród nich śmiertelność.

Dzieci pijaków są także bardzo często upośledzone duchowo. Umysł ich słaby, jak również pamięć i zdolność; dzieci te po części uczą się z wielką trudnością. Bardzo często rodzą się idyotami lub później dostają pomieszania zmysłów. Statystyka domów obłąkanych świadczy najlepiej, jak wielkim jest procent biedaków, którzy swe nieszczęście zawdzięczają pijaństwu rodziców.

Nie mniej szkodliwym jest wpływ pijaństwa rodziców na moralność dzieci. Pod wpływem alkoholu osłabia się wola człowieka i stąd pijak poddaje się łatwiej złym popędom i skłonnościom, a co gorsza, przekazuje je w puściznie swym potomkom. Gdy dodamy do tego zaniedbane wychowanie i zły przykład, jaki odbierają te dzieci, zrozumiemy, dlaczego wśród rodziny pijaka zachodzi tyle wypadków rozpusty, kradzieży i innych przestępstw. Zrozumiemy również, że i dzieci tych dzieci nie mogą być lepsze.

Widzimy stąd, że grzechy rodziców są niejako dziedziczne, przechodzą bowiem w spadku na dzieci i wnuki, słusznie więc mówi Pismo św., że Bóg karze występki ojców do trzeciego i czwartego pokolenia.

Powiecie może, że nie wszystkie dzieci pijaków są umysłowo,

[4]) Powt Pr. V, 9.

[5]) Jer. XXXII, 18.

cieleśnie lub moralnie upośledzone. Prawda, że są wyjątki, że nie każde dziecko wstępuje w ślady rodziców. Niekiedy jest to może zasługą dobrej, bogobojnej matki, lub dowodem szczególnej łaski Bożej—czasem zaś ta dziedziczna skłonność omija dziecko, a odzywa się dopiero w dalszem pokoleniu. Często dziecko trzeźwych rodziców zdradza skłonność do pijaństwa, ponieważ dziad jego był pijakiem. Gdy zaś spotkacie w pijackiej rodzinie dziecko dobre i zdrowe, nie wydawajcie sądu zbyt wcześnie, lecz zaczekajcie, jakiem będzie jego potomstwo.

Choć istnieją wyjątki pod tym względem, z całą stanowczością twierdzić można, że pijaństwo rodziców wywiera zgubny wpływ na dalsze pokolenia, czyniąc je nieszczęśliwemi w tem i w przyszłem życiu. Pomyślmy tylko, jaka to straszna odpowiedzialność przed Bogiem, jak straszna odpowiedzialność wobec społeczeństwa!

Do wszystkich szkód, jakie alkoholizm wyrządza, zaliczyć jeszcze trzeba to, że przynosi on hańbę rodzinie. Zazwyczaj zasługi i chwała ojca spada po trosze i na całą rodzinę. Skoro np. ktoś jest wielkim, sławnym artystą, stoi na wysokiem stanowisku lub położył wielkie zasługi dla dobra społeczeństwa, wówczas szanujemy nie tylko jego samego, ale również jego najbliższą rodzinę. Jak sława ojca podnosi dzieci w oczach ludzi, tak niesława rzuca cień na wszystkich, którzy noszą jego nazwisko. Jasnem jest, że pijak nie może mieć szacunku u ludzi; już sam wygląd czyni go pośmiewiskiem dla wszystkich. Prócz tego bieda, którą sam spowodował, poniża go w oczach ludzkich. Ubóstwo niezasłużone nie jest hańbą, ale hańbą jest, gdy je spowodowało lenistwo i pijaństwo. A cóż dopiero, gdy pijak pod wpływem wódki daje się unieść namiętności i rozpoczyna publiczne kłótnie i bójki—gdy zapomniawszy o godności ludzkiej, dobywa mordercze narzędzie i rani lub zabija przeciwnika? Dostaje się wtenczas do więzienia, tracąc na zawsze dobre imię. Co gorsza jednak, hańba ta spada również i na dzieci, będąc przeszkodą do ich powodzenia i szczęścia. Czyż hańba ojca nie jest często zaporą synowi do otrzymania pożądanego stanowiska? Czy nie stanie na przeszkodzie do zawarcia związku małżeńskiego z córką uczciwych rodziców? I tu również sprawdzają się słowa Pisma św., że Bóg karze w dzieciach występki rodziców.

Biedne dzieci, jakże one godne pożałowania! Siedzą oto w szkole blade, biednie odziane i smutne. Niektóre z nich upośledzone na umyśle, niezdolne postępować wraz z innymi uczniami, opuszczają szkołę, nie nauczywszy się niczego i cierpią skutkiem

tego całe życie. Inne znów mają ojca, który pod wpływem wódki dopuścił się występku i odsiaduje karę więzienną; rodzinę zaś utrzymuje gmina i miłosierdzie ludzkie. Jaka to hańba dla tych niewinnych istot, jak wstydzić się muszą za swego własnego ojca! A jeśli te dzieci skutkiem złego przykładu w domu i odziedziczonych skłonności zasłużą na karę, czyż kara ta raczej nie powinna spotkać rodziców, którzy na nią stokroć więcej zasłużyli?

Strzeżcie się więc pijaństwa, strzeżcie się go przedewszystkiem wy, mężowie i ojcowie, abyście nie byli przyczyną nieszczęścia własnych żon i dziatek. Pamiętajcie, że będziecie musieli zdać kiedyś rachunek Bogu nie tylko za siebie, ale i za nieszczęśliwe istoty, które przywiedliście do zguby. Pamiętajcie na słowa apostoła, który mówi: „*A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy, niźli niewierny.*“



SZKICE APOLOGETYCZNE

J. E. Gibier'a, biskupa Wersalskiego.

Modlę się w domu.

Na to jedna jest tylko odpowiedź:

I. Dobrze czynisz.

II. Ale to nie wystarcza!

Mówisz: modlę się w domu, Boga mam w sercu! Bardzo to chwalebnie, albowiem co nie z serca pochodzi, nie ma wartości w oczach Bożych, modlitwa ustami szeptana bez przejęcia i miłości nie znajduje posłuchu u Pana. Bóg zbyt jest wielki i godny chwały, aby zadowalać się mógł bezmyślną prośbą.

Chwalisz Boga w domu. Tem lepiej. Bóg jest założycielem twej rodziny, słusznie Go też wielbisz przy domowem ognisku. Bóg jest twym Ojcem, Dawcą, Stworzycielem, winieneś Mu za to cześć i miłość! Modlitwa wspólna małżonków jednoczy ich, łatwiej sobie wybaczają urazy, błędy i ułomności. Rodzice, którzy wspólnie się modlą, są żywym przykładem dla dzieci, wzniecają w ich sercach

miłość Boga i wyjednują im tysiączne łaski. Są siewcami idei chrześcijańskich, ofiarnikami, składającymi Bogu podziękę, krzyże i cierpienia życia. Któż nie zna błogosławionego wpływu modlitwy wieczornej, różańca, godzinek, nuconych wespół z czeladką w modrzewiowym dworku rodziny katolickiej! Dobrze czynisz, bracie, modląc się w domu, ale Bóg od ciebie więcej żąda!

II. Modlić się w domu to niewystarczające dla duszy katolika. Bóg więcej od ciebie wymaga. Winieneś Bogu cześć jawną, cześć oddawaną wespół z innymi przed światem całym. Kto miłuje Boga, okazuje miłość swą czynem. Syn, upadający na kolana przed zwłokami matki, łzami wyraża swą boleść. Katolik nie uczęszczający do świątyni Pańskiej zapiera się jawnie swego Pana. Znaną jest przypowieść o Arabie, który wziął do niewoli oficera francuskiego, bił go, prześladował ustawicznie, aż wreszcie nazwał go psem chrześcijańskim. Oburzony Francuz zapytał Araba: „Dlaczego mną gardzisz — czyż nie jestem człowiekiem jako ty?“ „Ty śmiesz się ze mną równać, zwać się człowiekiem, odrzekł Arab z pogardą — sześć miesięcy przebywasz tutaj — a nie modliłeś się ani razu!“

Bóg jest założycielem narodów, rodzin, Stwórcą jednostek i stąd ma prawo żądać od każdego człowieka należnej czci, nie tylko na osobności, ale zbiorowo, jawnie Mu oddawanej. Łączysz się, zbliżasz do ludzi, bo tego wymagają twoje interesa doczesne; idziesz na wybory, wiece, odczyty, pracujesz wspólnie, jednem słowem, chcąc okazać swą działalność dla kraju, łączysz się z bliźnim. A Boga, który jest celem twego życia, któremu zawdzięczasz wszystko, nie uważasz za potrzebne uczcić publicznie, nie chcesz łącznie z braćmi i siostrami wielbić Jego Imienia?

Wszelki organizm, nie funkcyonujący należycie, uważać musimy za wadliwy i niezdatny do użytku, wszelka nauka, nie oparta na silnych podstawach, nie znajdzie zastosowania w życiu.

Toż samo z wiarą. Wiara zanika, gdy nie jest podsycana, człowiek obojętnieje, gdy nie słyszy prawd Bożych.

Jeżeli czy to w narodzie, czy w jednostce, wiara ma być żywą, uczucia religijne mają się należycie rozwijać, nie można unikać ani sprzeciwiać się prawdom objawionym, nie można zaniedbywać praktyk religijnych, które wszczepiła nam pobożna matka w dziecięctwie. Tam, gdzieśmy kierowali pierwsze nasze kroki, tam, gdzie odebraliśmy chrzest św., tam też dążyć musimy dla oddania hołdu Najwyższemu.

Piękność domu Bożego, widok modlącego się ludu, Ofiara sprawowana na Ołtarzu, podnoszą ducha, zniewalają poniekąd do modlitwy. Klodwig, król Franków, wstępując do świątyni kat. w Reims rzęsiście oświetlonej i przystrojonej z okazyi obrzędu chrztu, jaki miał tam otrzymać, rozradował się niezmiernie i wyrzekł. „Czy to jest niebo, które ma stać się moim udziałem?" Na to odpowiedział mu biskup: „Świątynia Pańska jest zaledwie obrazem tego, co Bóg nagotował wiernym, w niej wszakże znajdziesz środki, które ci dadzą zbawienie". I zaprawdę, słusznie mówił, kościoły katolickie są bowiem siewcami Słowa Bożego, tam najgoręcej możesz Bogu się polecać, tam znajdziesz pociechę i ukojenie w cierpieniu, tam oczyścisz sumienie i pokrzepisz się Chlebem Anielskim. Kościół tuli i ociera łzy sieroty, wiąże serca i ręce węzłem małżeństwa

Uczęszczać do kościoła winniśmy wreszcie dla przykładu. Jacy rodzice, takie dzieci, jaka matka, taka zazwyczaj córka. Jeżeli rodzice pójdą do domu Bożego, pójdą też dziatki i czeladź domowa. Kieruj kroki twe ku przybytkowi Pana, albowiem drogi, którą naznaczył ojciec, nie zapomni syn i wnuk.

Jakimże przykładem staniesz się dla sąsiadów, przyjaciół, rówieśników—czy nie winieneś im przodować w dobrem? Nieszczęśni ci, którzy dla spraw doczesnych, nie mają czasu pójść do świątyni na nabożeństwo! Pamiętaj, że chleb powszedni, którym się karmisz—od Boga ci dany, przed Nim też korzyć się musisz, boś proch i nędzny robak ziemi! Czyś wielki, czy mały, uczony lub prostaczek—czem jesteś w oczach Pana? Wielu przed tobą było pyszałków, dziś legli w grobie zapomnienia. Jeśli służbą wierną nie wyjednasz sobie przebaczenia, a bliźnich nie podźwigniesz dobrym przykładem, co się z tobą stanie?

Winieneś pobożność i jawne oddawanie czci Bogu ze względu, że sam przynależysz do narodu katolickiego. Narody zawdzięczają Bogu swe istnienie, do Boga się też zwracać muszą, jeżeli mają się krzewić, umoralniać i zbogacać. Modlili się twoi przodkowie, idący na wojny i rycerskie zapasy, módl się i ty, bracie, jeżeli masz być godnym synem ojczyzny. Przodkowie twoi budowali świątynie, składali ofiary, jawny hołd oddawali Panu. Niema kraju, niema narodu bez wiary, bez religii. Patrz, co się dzieje z narodem, który zaniechał modlitwy! Od trzydziestu lat wygnano modlitwę ze szkoły i armii francuskiej. Francya urzędowa nie modli się, bojkotuje nawet modlitwę. I co za skutki widzimy? Francyę toczy robak

zgnilizny, jad zepsucia, upada i upadnie — jeżeli się nie nawróci do Boga!

Trzeba nam wspólnej modlitwy, aby przebłagać zagniewanego i obrażonego Boga, trzeba nam modlić się za niewiernych i bezbożnych synów kraju naszego, którzy plwają na prawdy Boże! Modlitwy żarliwej, gorącej potrzeba nam, abyśmy nie zwątpili wśród ucisku, wśród zbrodni, gwałtów, na jakie co dnia patrzymy! Nie oręż i wojna, ale praca i modlitwa przyniesie nam zwycięstwo.

Nie sądźcie więc, że modlitwa domowa zastąpi cześć składaną w kościołach katolickich. Chwalcie Boga w sercach, w pracach, ale chwalcie Go też wśród niekrwawej Ofiary, składanej na ołtarzu, chwalcie Go pieniem i słowem, wydobywającem się z tysiąca piersi, chwalcie Go na rynkach i placach, w procesyach i ceremoniach kościelnych, aby wykazać światu błądzącemu, że ponad ziemskie sprawy przekładamy cześć Stwórcy i życie wieczne.

Bądźmy apostołami w ojczyźnie, a tam gdzie chętnie służą Bogu, tam też Bóg błogosławi i dopomaga.



PRZEMÓWIENIE ŚLUBNE.

Małżeństwo przed Bogiem, w Bogu i z Bogiem.

Szanowni oblubieńcy, macie złożyć uroczystą przysięgę, że przez całe życie będziecie należeć do siebie. Podajecie sobie ręce na związek ścisły i trwały. Nie zapominajcie jednak, że przysięgę tę składacie nie przed ludźmi, którzy są świadkami waszych zaślubin, lecz przed Bogiem, który patrzy na was w tej chwili, zna wszystkie wasze intencye, każdą myśl waszą i czyta w waszych sercach, jak w otwartej księdze. Sam Bóg odbiera od was tę przysięgę i On też kiedyś, na sądzie ostatecznym, zażąda od was rachunku, czy dotrzymaliście jej wiernie.

Stoicie więc przed Bogiem Najwyższym, Panem świata całego, od którego istnienie wasze zależy, przed najdobrotliwszym Ojcem, od którego błogosławieństwa zawisła cała wasza przyszłość, powodzenie, szczęśliwość doczesna i wieczna. Stoicie przed Synem Jego jednorodzonym, ukrytym w Najśw. Sakramencie. Jest to ten sam Zbawiciel, który był gościem na weselu w Kanie Galilejskiej i tam pierwszy swój cud uczynił; który uświęcił małżeństwo, podnosząc je do rzędu Sakramentów. Jest to ten sam Zbawiciel, który na krzyżu zawarł z Kościołem swoim związek nierozerwalny, oddając swe życie za Oblubienicę, aby mogła być uczestniczką życia wiecznego. Sam będąc życiem wiecznem, pragnął i w wieczności być złączony z Oblubienicą—Kościołem. Jak wielki to dowód miłości nieskończonej! Jak piękny przykład dla ciebie, oblubieńcze, abyś dążył do tego, iżby ten związek, który was łączyć będzie w życiu doczesnem, łączył was równie w wieczności. Ty zaś, czcigodna oblubienico, bierz przykład z Kościoła, którego największem pragnieniem i szczęściem poddawać się woli Boskiego Oblubieńca.

Skoro przed Bogiem zawartym będzie wasz związek, Bóg odtąd będzie czuwał nad wami, Bóg będzie patrzał na wasze uczynki, sądził wasze myśli, pragnienia i nadzieje.

Nie lękajcie się jednak, bo związek wasz zawarty nie tylko przed Bogiem, ale i w Bogu. W Jego Imię, jako chrześcijanie i katolicy, przystępujecie do tego związku. W domu Bożym i duchu Bożym podajecie sobie ręce na całe życie. Błogosławieństwo Kościoła jest rękojmią, że małżeństwo wasze będzie prawdziwie chrześcijańskiem małżeństwem, że będziecie żyli według przykazań Bożych i pracowali dla królestwa Bożego, w myśl słów modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi“. Przyszliście do tego domu Bożego po błogosławieństwo, przejęci wiarą, ufnością i miłością dla Boga i to jest rękojmią, że wasze przyszłe życie, jego pomyślność i szczęście opierać się będzie na fundamencie cnót chrześcijańskich. Abyście tem łatwiej wypełnić mogli przyszłe obowiązki, aby tem świętszy był wasz związek i milszy Bogu, przystępujecie do niego w stanie łaski uświęcającej.

Jak zaczęliście z Bogiem, tak też nadal pracujcie z Jego

łaską świętą. *Jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam* *) — woła św. Paweł—to znaczy: kto z Bogiem, ten nie lęka się ani wroga, ani nieszczęścia, ani żadnej złej potęgi.

Gdy z Bogiem pójdziecie przez życie, zwyciężycie największe przeszkody i niebezpieczeństwa, przetrwacie wszystkie próby i doświadczenia. Z Bogiem zniesiecie wszelkie trudy i cierpienia i doskonalić się będziecie w cnocie. Z Bogiem praca wasza wyda błogosławione owoce, a każda chwila zaskarbi zasługi dla nieba.

Gdy z Bogiem pójdziecie przez życie, Bóg błogosławić wam będzie i potomstwu waszemu, które stanie się waszą pociechą i chlubą. A gdy kiedyś, po latach pracy zbożnej i w plony obfitej powoła was Pan Bóg do siebie, wtedy i śmierć sama nie przejmie was lękiem—przeszedłszy przez życie z Bogiem, złączycie się z Nim na wieczność całą.

Idźcie więc z Bogiem, czcigodni oblubieńcy, ufni w Jego pomoc i łaskę — idźcie na bój życiowy, na pracę, na wspólną dolę, silni jednością, dłoń w dłoni, serce przy sercu. Amen.



Custodi ordinem et ordo custodiet te.

Św. Franciszek Salezy, którego życie i działalność daje się ująć w słowach św. Tomasza z Akwinu: Ubicunque est aliquod principium rationale oportet quod sit et ordo—zapewniał w godzinę konania: „wszystko w porządku“ [1]). Szczęśliwymi moglibyśmy się nazwać, gdybyśmy zechcieli pamiętać na upomnienie św. Pawła: *a wszystko niech się dzieje uczciwie i wedle porządku* [2]) i w godzinę

*) Rzym. VIII. 31.

[1]) S. Th. I, 2. 9. C. IX 6. c.

[2]) II. Kor. XIV.

śmierci wyrzekli z przeświadczeniem: custodi ordinem et ordo custodiet te!

Ład utrzymuje, nierząd szkody przynosi. Rozważmy:

I. zalety porządku i ładu,

II. współdziałanie ładu i

III. środki w zachowaniu tegoż.

I. **Zalety ładu.** Św. Tomasz z Akw. powiada: „Ład jest to połączenie wielu pożytecznych spraw w jeden wspólny cel“. Człowiek jest poniekąd budowniczym, życie jego jest pracą, a celem życia -- działalność. Chociażby prace i czynności jego poszczególne różnego były rodzaju, do jednego wspólnego zdążają mianownika — celu życia; inaczej nie byłoby harmonii w życiu. Ten ostateczny cel życia musi być drogowskazem w życiu człowieka — tem, czem jest igła magnesowa dla sternika na morzu.

Życie twe codzienne, to barwne malowidło, które nie tylko odznaczać się musi harmonią ugrupowania postaci i przedmiotów, ale posiadać musi pewną cechę indiwidualizmu i poczucia piękna. Cel naszych dążności w życiu, aby uczynić pracę owocną i pożyteczną, polega na spełnianiu woli Boga i zbawieniu duszy. Cokolwiek nie zmierza do tego celu, cokolwiek zagraża dopięciu celu, jednem słowem wszystko, co nie usprawiedliwia nas przed Bogiem, rozumem i sumieniem naszem—jest nierządem i nieładem.

Do ładu nawołuje nas nie tylko urząd kapłański i stanowisko, jakie zajmujemy wobec Boga i ludzi, słowo *ordo* wykazuje nam korzyści, jakie z niego otrzymujemy. Na czem zasadzają się korzyści, płynące z ładu i porządku?

1) Gdzie ład kwitnie, tam Bóg odbiera należną Mu daninę, odbierają ją również bliźni; tam na wszystko jest czas — tam pełnią się należycie obowiązki względem Boga i doczesnych spraw społecznych, tam wszystko dzieje się w miarę. Gdzie nierząd panuje, tam spełniają się prace bez udziału i wbrew woli Pana, tam niema należytego podziału, zrozumienia potrzeb, równowagi między wielką, a mniejszą korzyścią, między pożytkiem a przyjemnością, tam nie Bóg rządzi, ale okoliczności. Wtedy rządzą nami jużto doczesne interesy, jużto względy ludzkie, jużto humor i kaprys — przyjemność, samowola, gnuśność, sentymentalność lub też uboczne wpływy. W takim chaosie i nieładzie karmimy Boga i duszę odpadkami, okruchami, które spadają ze stołu rozbawionego świata.

Strzelec, który jednym strzałem ubić chce jak najwięcej zwierzyny, z całą pewnością chybi — kto wiele obietnic czyni, żadnej nie wypełni.

2. Ład zniewala nas do ustawicznej rozwagi, ujarzmiania siebie, umartwienia, jest więc najlepszą szkołą wzmocnienia woli, wychowuje też ludzi mężnych, pełnych charakteru i sumienności. Nieład czyni ludzi zniewieściałymi na ciele i duszy.

3. Ład czyni nas podobnymi Bogu. „Bóg dosięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie“ [3]), a więc ład prowadzi nas do Boga: Ordo dux est ad Deum et quae a Deo sunt ordinata sunt [4]).

4. Ład prowadzi do dobrego, wyradza skupienie. Vita dissipata i circumfusa nosi znamię odpadnięcia od Boga i obowiązku (np. życie Lutra).

Qui vivit ordini, vivet Deo. Qui ordini non vivit, nec Deo, nec sibi, sed carni, mundo, satanae vivit [5]).

5. Ład a) chroni od grzechu, albowiem grzech jest nierządem, naruszeniem legis aeternae Bożego ładu; b) ratuje z grzechu, jako igła magnesowa nadaje inny bieg okrętowi.

6. Ład zjednuje wielkie zasługi u Boga, albowiem sumienne spełnianie obowiązków uświęcenie duszy zapewnia.

Nieład zaś jest życiem samowoli i kaprysu, wywołuje też lenistwo, rozluźnia obyczaj, hołduje namiętnościom, i stąd całkiem jest niepodobne do życia Bożego, niebiańskiego; nie może też Bogu być miłe—jest raczej grzeszne, złe i na piekło zasługujące.

7. Ład utrzymuje, uprzyjemnia i rozwesela życie, nie daje bowiem okazyi do nudy, żąda spełniania obowiązków, żąda ofiary, ujarzmienia, jest życiem podobnem Bogu — daje też owoce godne, zapewnia spokój, albowiem pokój jest przystanią ładu.

Św. Augustyn pisze, że nieład czyni życie ciężarem i przedsmakiem piekła, ubi nullus ordo, sed sempiternus horror inhabitat.

8. Ład wreszcie dobre wydaje owoce, albowiem daje nam ludzi czynu, błogosławieństwo pracy, albowiem Bóg jest przy zbożnej pracy, daje mądrość, energię, stałość i umiarkowanie, ofiara zaś jest żyzną rolą i rosą dla pracownika.

---

[3]) Mądr. VIII, 1.

[4]) S. Aug.

[5]) S Gregor.

9. Ład oszczędza czasu, siły, zabiegu i od niejednych chroni zmartwień. Ileżto razy księgi kościelne, prowadzone w nieładzie, przysparzają kłopotu kapłanowi, szukającemu metryki.

II. W jaki sposób ujawnia się ład w życiu pasterza?

W życiu prywatnem. Omnis amor bene ordinatus a se ipso incipit S. Thomas.

I. Ład w czasie.

Porządek dnia wymaga uporządkowania naszych codziennych modlitw i ćwiczeń duchowych. Modlitwa poranna, rozmyślanie, czytanie duch., Msza św. (celebra), Brewiarz, różaniec, visitatio, examen particulare dwa razy dziennie, modlitwa przy jedzeniu, akty, wieczorne modlitwy, w tych modłach winien się kapłan stosować do czasu i ducha wykonania. Non multa sed constanter, attente devote et reverenter.

Co miłe jest człowiekowi, na to zawsze znajdzie czas. Jeżeli kapłan nie miłuje modlitwy, nie jest punktualnym w odmawianiu ich, jest aes sonans et cymbalum tinniens, życie jego stracone, praca bezowocna, dusza i jej działalność równa się pustyni.

Należy oznaczyć egzamin partykularny. Ład zaprowadzić według wskazówek światłych ascetyków, do tego należy też zapisywanie actus et defectus, albowiem ono najlepszą daje rękojmię postępu duchowego życia i szczęśliwej śmierci. Nie zyskamy ani jednego ani drugiego, gdy nie będziemy zdawali kierownikowi naszej duszy sumiennego i regularnego sprawozdania o treści i wykonaniu egzaminu partykularnego.

Jako modlitwy poranne i wieczorne zaleca się te, które zawarte są w Manuale sacerdotum.

Ułożenie prac codziennych. Ranne godziny poświęcić pracom poważnym (kazaniu, naukom) oznaczając ściśle godziny poświęcone danemu przedmiotowi non multum sed constanter.

Godziny przeznaczone na pokarm. Ustanowienie godzin kładzenia się na spoczynek, oraz godzin odpoczynku według potrzeb indywidualnych natury virtutis solidae praecipua impedimenta.

Porządek tygodniowy: raz w tydzień spowiedź św., nabożeństwa np. via crucis, ćwiczenie się w pewnych cnotach, umartwianie.

Porządek miesięczny. Silentium strictissimum, rozważanie, examen generale, spowiedź miesięczna. Kongregacye kapłańskie w miarę możności.

Obrachunek roczny. Ćwiczenia lub rekolekcye. Celem rozmyślania: zbadanie sumienia (examen generale et particulare), odnowienie ducha, spowiedź z postanowieniem zwalczania nałogów według zasady divide et impera, otrzymanie nowych łask i sił do walki; gdzie łaska i przyjaźń Boża towarzyszy, tam zapewnione zbawienie.

Przy ćwiczeniach duchownych nie należy zapominać zwalczania jednego głównego nałogu tak długo, aż się go zwalczy; ćwiczenia się w jednej cnocie, dopóki jej nie utrwalimy w sercu. Wiele zwierzyny staje się łupem psów gończych, wielu lekarzy i wiele postanowień są często przyczyną śmierci.

Kapłan niechaj się troszczy o ład w domu, w ubiorze, książkach, korespondencyi urzędowej i prywatnej.

Ład niechaj zachowa w rozporządzeniach testamentowych; pamiętając, że dochody kapłana są dziesięciną Kościoła, a ostatnia wola kapłana nie powinna być przyczyną scandali.

Ład w urzędowaniu. Porządek zachowany być musi ex caritate et ex iustitia w parafii. Kto urzędu swego sumiennie nie wypełnia, nie jest apostołem-pasterzem.

Kapłan niechaj zachowa porządek:

w służbie Bożej tj. we wszelkich liturgicznych czynnościach, Mszy św., nieszporach, chrztach, słuchaniu spowiedzi, udzielaniu Komunii św., przy pogrzebach. Mianowicie niechaj będzie:

punktualnym, albowiem opóźnianie się ze Mszą św. jest wykroczeniem przeciw miłości bliźniego,

sumiennym w przestrzeganiu rubryk,

nie zbyt pospiesznym, ale też nie zbyt powolnym, aby Msza św. godnie była sprawowana.

Należy ustanowić godziny co do odprawiania Mszy św., słuchania spowiedzi, aby lud napróżno nie czekał na posługi duchowne.

Zachowanie porządku w głoszeniu kazań, nauce katechizmowej.

Niechaj się przygotowuje dobrze na wykład, będzie treściwym i jasnym w wykładzie; niechaj się trzyma homiletycznych i katechetycznych przepisów co do treści i sposobu wykładu. Ita orator dicere debet, ut veritas pateat placeat, moveat. Trudne to zadanie, szczególniej w naszych czasach. Ale my mamy duszę swoją ratować, i dusze bliźnich. Stąd kapłan nie może sobie dogadzać. Wielkiem zadaniem dla pasterza jest pouczanie młodzieży, szczególniej w czasach obecnych, gdy zło wciska się wszelkiemi drogami do duszy

dziecka. Któż się nad nią ulituje. Któż pouczy, jeśli nie kapłan, on jeden zdolny jest pozyskać ich serca przy nauce religii i w konfesyonale, prowadzić ich do cnoty, ostrzegać przed niebezpieczeństwem uczyć co hic et nunc jest wolą Bożą.

Szczególniej chłopców polecamy opiece duszpasterzy.

Ład w prowadzeniu chorych: Systematyczne odwiedzanie chorych raz na tydzień, nakłanianie do modlitwy, przyjmowania Sakr. świętych, zyskanie ich zaufania. Czytanie chorym pobożnych książek, błogosławienie, udzielanie odpustów; okazanie współczucia w nieszczęściu.

Wczesne opatrzenie ostatnimi Sakramentami chorego, pojednanie go z sąsiadami i zwaśnionymi.

Ład w urzędowych czynnościach. Porządek w rejestrach, w księgach metrycznych, kasowych i dozorze kościelnym, dbałość o czystość w kościele i dobre aparaty, staranność o porządne szafy w zakrystyi.

Ład w obcowaniu z władzami. Wysyłanie na czas rozporządzeń, kwitów, odpowiedzi.

Środki utrzymania ładu.

Uprzytomnijmy sobie często korzyści porządku, że on jest quasi necessitate medii. Qui secundum Deum vult vivere, is secundum ordinem vivere debet.

Spiszmy sobie główniejsze zadania naszej działalności codziennej, tygodniowej i rocznej, odczytajmy je co miesiąc przed spowiedzią. Vir obediens enarrabit victorias.

W święta Roku Kościelnego pouczajmy wiernych o wieczności, spełnianiu obowiązków.

Przy każdej spowiedzi postanówny choć jedno zadanie naszego życia przeprowadzić w zupełności.

Módlmy się o ducha ładu i porządku; raz na tydzień poświęćmy dłuższą chwilę na odwiedz. Przenajśw. Sakramentu.

Sami sobie nakładajmy pokutę za niewypełnienie obowiązków. In tantum proficieris in quantum tibi ipsi vim intuleris. Pamiętajmy na słowa św. Bernarda: Rogo vos fratres, in Domino, state solliciti semper circa custodiam ordinis, ut ordo custodiat vos a peccatis.



Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Czy powtarzać błogosławieństwo apostolskie w tej samej chorobie, czy nie powtarzać?

Odp. Pod tym względem niema zgody pomiędzy autorami, dlatego odpowiedzi szukać należy w stosownych dekretach rzymskich Kongregacyi. Te zaś postanawiają: 1) Inne są zasady co do dozwolonego powtórzenia Extremae Unctionis et sacramentalis absolutionis et Viatici, a zupełnie inne co do błogosławieństwa apostolskiego [1]). Stąd też 2) benedykcyi apostolskiej można udzielić „semel in eodem statu morbi" [2]). 3) Nie można w tej samej chorobie, chociażby bardzo długotrwałej, powtórzyć błogosławieństwa apostolskiego; ale gdyby chory wyzdrowiał, a potem znalazł się w nowem niebezpieczeństwie śmierci, to może przyjąć ponownie błogosławieństwo apostolskie [3]).

A dlaczego tak, a nie inaczej? Dlatego, bo benedictio apost. in articulo mortis cum indulg. plenaria uzyskuje się dopiero in vero mortis articulo a nie w chwili udzielania—stąd też uczą autorowie, że jeżeli w chwili udzielania tego błogosławieństwa chory z własnej winy nie wypełnił którego z warunków przez Kościół przepisanych nie można tego błogosławieństwa powtarzać. gdyż chory warunku tego dopełniwszy (remoto obice valoris benedictionis) in vero mortis articulo odpustu tego dostąpi [4]).

---

[1]) Św. Kongr. Odp. 20 czerwca 1836.

[2]) Św. Kongr Odp. 23 września 1775.

[3]) Św. Kongr. Odp. 21 września 1838.

[4]) Por. Beringer, Ablässe, IX. Aufl. Str. 526 i nast., także Amberger, Pastoral—Theologie, wyd. IV tom III str. 42, na którego jednak wywody nie zupełnie zgodzić się można, bo w niektórych miejscach sprzeciwiają się wyraźnym dekretom.

BIBLIOGRAFIA.

Qu'est-ce que le ciel? par Mgr. *Wilhelm Schneider*, évêque de Paderborn. Prix: O fr. 60. Bloud et C-ie, édit. 7. place Saint-Sulpice, Paris.

Gdzie jest miejsce naszego spotkania po śmierci? W niebie — tak przynajmniej się spodziewamy. Lecz gdzie to niebo? I co to jest niebo? Trudne to pytania, na które filozofowie i teologowie różne dają odpowiedzi, a przedewszystkiem nie dość pewne.

Wielu pisarzów sądziło, że najlepszą wskazówką jest owo „trzecie niebo", o którem mówi św. Paweł [1]). Należy jednak zwrócić uwagę, że Pismo św. nie daje pod tym względem najmniejszej pewności i że Kościół nic nie orzekł w tej sprawie. Autor powyższego dzieła sądzi, że to „trzecie niebo" trzeba raczej brać w przenośnem znaczeniu, a nie jako miejsce ponad gwiazdami. Boga nie należy wyobrażać sobie jako postać widzialną. Bóg w istocie nie zbliża się do duszy, jak gdyby Go od niej dzieliła przestrzeń, lecz bierze ją w posiadanie, przenika, istotnie i zupełnie, tak, że Bóg, który uszczęśliwia i dusza, która odbiera to szczęście, są od tej chwili nierozdzielnie złączeni.

Examen de conscience. Ouvrage traduit de l'italien par *Jean Triollet.* Prix: O fr. 60. Bloud et C-ie édit. 7. place Saint-Sulpice, Paris.

Błędnem jest mniemanie, że, aby zadosyćuczynić prawu moralnemu, wystarcza spełniać uczynki, które nazywamy dobrymi, a wystrzegać się rzeczy, które noszą nazwę złych. Aby poznać rzeczywisty stan swego sumienia, nie należy analizować uczynków, lecz co było ich pobudką. Ułatwienie tego zadania miał na celu kwestyonaryusz, wydany w włoskim języku — dziełko to jest jego przekładem. Autor nie miał zamiaru spisywać listy grzechów, ale

---

[1]) II. Kor. XII, 2.

raczej oświecić liczne tajniki sumienia, gdzie dobre i złe rodzi się wśród ciemności.

Ci, którzy posługiwać się będą tą doskonałą książeczką, znajdą w niej temat do rozmyślań, dzięki którym będą mogli zdać sobie sprawę z całego życia.

De Sacrificio Missae Tractatus Asceticus continens praxim attente, devote et reverenter celebrandi *Auctore Joanne Bona,* presb. Card. Ord. Cisterc. Ratisbonne, Romae, Neo eoraci et Cincinnati. Sumptibus et typis Friderici Pustet. Cena oprawnego egz. Mk. 1. brosz. 60 f.

Powyższe dziełko jest przedrukiem cennej pracy de Sacrificio Missae Asceticus continens praxim attente, devote et reverenter celebrandi kardynała Bony i zalicza się do klasycznych ascetycznej treści książeczek ku czci Przenajśw. Sakramentu.

Buchez par *G. Castella.* Bloud & C-ie, Paris (VI) 7, place Saint-Sulpice. Prix 60 ct.

Buchez jest równocześnie socyologiem, przodownikiem katolicyzmu społecznego, jak i historykiem-filozofem. W swej pracy usiłuje wynaleźć prawo faktów historycznych, a chociaż forma, w której ujął swe zapatrywania na te zagadnienia trudne, jest niejasna i mało stosowna, zasługuje jednakowoż na szczególną uwagę. Ocena słuszna, którą Castella uzupełnia swój wykład, pomaga do zrozumienia „buchezismu", systemu oryginalnego.

Leonard da Vinci par *le Baron Carra de Vaux.* Paris (VI) Bloud & C-ie éditeurs, 7 place Saint-Sulpice. Prix 60 fr.

Pisano przed 100 laty: „Można tylko być wielkim, oddając się jednej sprawie. Vinci, obdarzony rozlicznymi talentami, nie poświęcił się wyłącznie jednemu z nich, nie został też znakomitym, chociażby w jednym kierunku". Za naszych czasów przeciwnie, pisarze poważni zgadzają się w tem, że Vinci był największym między swymi współzawodnikami; najpierwszym w sztuce, a urok, który okazuje w jednym kierunku, potęguje się na każdem polu. Co o tem sądzić, dowie się czytelnik z pracy ściśle naukowej, którą Vaux poświęca Leonardowi da Vinci jako „myślicielowi." Pisma Leonarda da Vinci mogą być dzisiaj streszczone w sposób przystępny w kilku stronach dzięki wyjaśnieniom, jakie dziś podaje nauka. Analizę tę i streszczenie znajdziemy w dziełku, o którem mowa.

La Sainte Trinité par *L. Berthé*. Paris (VI). Bloud & C-ie éditeurs, 7, place Saint-Sulpice. Prix 5 fr.

Wszyscy świadkowie nauki katolickiej wszystkich wieków są tu wymienieni, aby dodać kilka jasnych promieni tej jasności nadprzyrodzonej, którą byli obdarzeni w wykładzie o niepojętej Trójcy Przenajśw. Miejsce zaszczytne zajmują w tym zbiorze wyjątki ze św. Tomasza. Tu spotykamy zdania Augustynów, Justynów, Atanazych, Bazylich, Grzegorzów, potem wielkich myślicieli chrześcijańskich epoki nowoczesnej, na czele których stoi Bossuet. Kapłani i młodzież duchowna znajdą tutaj przydatne źródło do rozprawy o Trójcy św.; nauka o Trójcy św. z powyższego dzieła poczerpnięta przedstawia się o wiele świetniej i pełniej, niż w podręcznikach.

La Psychologie dramatique du Mystère de la Passion à Oberammergau, par *Maurice Blondel*. Paris (VI). Bloud & C-ie 7, place Saint-Sulpice.

W interesie sztuki i wiary, warto rozważyć widowisko męki Pańskiej, która uplastycznia się w przedstawieniach w Oberammergau. Odpowiedzieć na zarzuty przeciw podobnym widowiskom, ustalić ich doniosłość apologetyczną, wykazać w tajemnicach Męki doskonałe połączenie sztuki dramatycznej z myślą chrześcijańską—jest celem autora. Autor dziełka, Maurycy Blondel, jako filozof, umiejętnie uzasadnia swe zapatrywania w myśl założonego celu.

L'acte de foi est-il raisonable? par le *R. P. Schwalm*. Bloud & C-ie, édit. Paris, place Saint-Sulpice. Prix: 0 fr. 60.

Akt wiary jest rozumny, gdyż jest on w istocie aktem rozumu. Źródłem jego jest nadprzyrodzony instynkt woli, kierowanej przez Boga. Albowiem Bóg, który daje wolę i jest jednocześnie głównym przedmiotem owego rozumnego pragnienia, jest sam najwyższą Prawdą. Wiara nie oparta na rozumie, lecz ślepo polegająca na uczuciu, nie odpowiada duchowi katolicyzmu. Oto prawdy, które głosi autor niniejszej rozprawy. Słowa św. Tomasza: „Wiara jest aktem rozumu, który docieka," zamieszczone na początku dzieła, streszczają najlepiej myśl przewodnią autora.

